HARLEQUIN

ŚWIATOWE ŻYCIE®

KSIĘŻNICZKA Z NIŻSZYCH SFER

TARA PAMMI

Tara Pammi

Księżniczka z niższych sfer

Tłumaczenie: Joanna Żywina

ROZDZIAŁ PIERWSZY

– Czy to jakiś spisek przeciwko mnie? – spytał, wchodząc do gabinetu, Andreas Drakos, książę koronny Drakonu. Czekali tu na niego członkowie rodziny, a na ich twarzach malowało się całe spektrum emocji: od niepokoju w oczach siostry Eleni, poprzez upór u Mii, chłodne spojrzenie Gabriela, aż po nieprzeniknioną twarz jego brata Nikandrosa.

– Nikt z nas nie zazdrości ci pozycji, popularności ani życia, Andreasie – odparł Nikandros.

Nik miał rację. Jego życie to był chaos; Rada Koronna oczekiwała, że lada dzień ogłosi imię swojej wybranki, nowej królowej Drakonu; media wciąż spekulowały na temat jego zdrowia psychicznego, częstych zniknięć, a czasem nawet preferencji seksualnych. Od dwóch lat całą energię skupiał jednak na poszukiwaniach; czuł, że jest już blisko.

Usiadł obok Mii. Zapach dziecięcej zasypki, który się wokół niej unosił, podziałał na niego kojąco.

– Jak się masz, Mio?

Bratowa wzięła go za rękę. Z trudem opanował się, żeby nie wyrwać dłoni. Kontakt fizyczny sprawiał, że czuł się niekomfortowo. W ciągu ostatnich kilku miesięcy stali się sobie dziwnie bliscy.

– Nie przyjechałeś, żeby zobaczyć bliźniaki.

– Przed chwilą wróciłem do Drakonu – uśmiechnął się Andreas.

– I tym samym gładko przeszliśmy do powodów, dla których się tutaj znaleźliśmy. Co się dzieje, Andreasie?

– Tylko po to nas tu sprowadziłeś? – spojrzał na Nika. Mia wyglądała na zmęczoną i miała podkrążone oczy. – Wyglądasz okropnie, Mio.

Uśmiechnęła się, a jej oczy pojaśniały.

– Mam dwa całkiem konkretne powody, które usprawiedliwiają mój ponury wygląd, wasza wysokość – odparła, przyglądając mu się uważnie – w przeciwieństwie do ciebie. Wyglądasz koszmarnie – powiedziała z bezpośredniością, której się po niej spodziewał. – Może Nik i Gabriel nie zechcą tego tak ująć, ale... naprawdę martwimy się o ciebie.

Andreas spojrzał na nich i zobaczył, że to prawda. Poczuł nieprzyjemny ścisk w żołądku.

– Niepotrzebnie.

– Krążą plotki, że Rada Koronna zamierza poprosić cię o ustąpienie. Nie cieszysz się popularnością. – Ton głosu Nika był zwodniczo spokojny. – Niektórzy twierdzą, że widać już u ciebie pierwsze objawy szaleństwa, odziedziczone po ojcu. Znikasz z kraju na całe dnie i nikt z twojego otoczenia nie ma pojęcia, co robisz, unikasz nawet mnie i Ellie...

– Tym się tak zamartwiacie? – spytał Andreas ze śmiechem. – Że Theos obdarzył mnie do tego wszystkiego także szaleństwem?

– Oczywiście, że nie, ale uważamy, że ostatnio zachowujesz się bardzo dziwnie. Rodzina Tharius oczekuje, że ogłosisz zaręczyny, koronacja już za dwa miesiące, a ty...

Telefon zaczął wibrować i Andreas poczuł, jak wszystkie nerwy w jego ciele się napinają. Jeszcze zanim spojrzał na ekran, wiedział, że to będzie ta wiadomość. Palce mu drżały, gdy otwierał wiadomość.

„Cel odnaleziony. Wysyłam lokalizację".

Wstrzymał oddech i z trudem wypuścił uwięzione w piersi powietrze. Krew krążyła mu szybciej w żyłach, poczuł dreszcz oczekiwania i dzikiej satysfakcji.

– Powiedzcie Thariusom, że wszystko odwołane.

Nik i Eleni spojrzeli na niego z prawdziwym niepokojem i po raz pierwszy od miesięcy Andreas poczuł się trochę winny.

– Przepraszam, że trzymałem was w niepewności przez kilka ostatnich miesięcy. Musiałem...

– Na Boga, Andreas! – wykrzyknął Nik. – Naprawdę nie chodzi o to, że wziąłeś sobie kilka miesięcy wolnego.

– Nie po raz pierwszy – odpowiedział automatycznie. – Wyjechałem na rok, kiedy stan twojego zdrowia się poprawił. Prawie dziesięć lat temu.

Nikandros skrzywił się.

– Kiedy Theos postanowił zrobić ze mnie swoją marionetkę?

– Kilka miesięcy wcześniej.

Kiedy Andreas zagroził Theosowi, że opuści Drakon, jeśli nie da mu trochę wolnego.

– Andreasie- usłyszał drżący głos Eleni – nie możesz zostać koronowany, jeśli nie masz żony. To jedna z najstarszych tradycji księstwa Drakon, żaden członek Rady Koronnej nie pozwoli ci naruszyć tego prawa. Czy... zamierzasz zrzec się korony?

Nikandros zaklął tak siarczyście, że Andreas nie mógł powstrzymać śmiechu. Poklepał siostrę niezdarnie po dłoni.

– Niczego takiego nie planuję, Eleni. Wszystko odbędzie się zgodnie z planem.

– Do tego potrzebujesz żony – odezwał się Nik. Tylko Gabriel się nie odzywał, przyglądając mu się stalowymi oczami.

– Cokolwiek zamierzasz – Eleni była bliska łez – proszę, powiedz nam o tym. Nik i ja nie będziemy cię oceniać.

– Nie mogę ożenić się z Marią Tharius, ponieważ mam już żonę. Od dwóch lat próbuję ją odnaleźć.

„Jesteś taki jak ja, Andreasie. Pod każdym względem. W twojej krwi płynie ta sama żądza władzy. Myślisz, że dlaczego twoja żona od ciebie uciekła?”.

Te słowa prześladowały go od dwóch lat. Ale nie dbał o to; najważniejsze, że ją odnalazł.

– Masz żonę? Kim ona jest? Dlaczego nigdy... – Eleni zadrżała.

– Była podopieczną ojca. Ożeniłem się z nią podczas mojego rocznego urlopu. Wzięliśmy po kryjomu ślub cywilny.

– Pielęgniarka ojca? – Nikandros znów zaklął. Czyli kolejna osoba, z której życiem pogrywał ich ojciec.

– Nie żałuj jej, Nik, nie warto – powiedział Andreas. – Okazało się, że byli siebie warci.

– Ariana Sakis – Eleni wyrecytowała nazwisko, które dręczyło go codziennie. – Za kilka miesięcy miała skończyć osiemnaście lat.

Spojrzeli na siebie zszokowani. Andreas miał trzydzieści sześć lat i poślubił dziewczynę, która w dniu ceremonii była ledwie pełnoletnia...

– Jej rodzice... zginęli w wypadku samochodowym. Podobno matka celowo uderzyła w drzewo – powiedziała Eleni do Nika. – Ojciec był generałem i przyjaźnił się z naszym ojcem. Dużo się mówiło o tym, że znęca się nad żoną, i Theos zerwał z nim stosunki. Tylko kilka osób wiedziało, że sprawował nad nią opiekę i wysłał ją nie wiadomo dokąd.

– Wysłał ją do wioski rybackiej na wybrzeżu – wtrącił się Alekos. – Spotkała się z ojcem kilka razy i z radością przystała na wyjazd.

– Tam ją poznałeś? – spytał Nikandros.

Andreas przytaknął.

– Zażądałem, żeby ojciec dał mi rok wolności, żebym mógł się zająć swoimi sprawami, zebrać materiały do książki, którą chciałem napisać. W końcu się zgodził. Nie miał pojęcia, że tamtego lata zawędruję do tej samej wioski.

Rześkie górskie powietrze, błękitne stawy wśród wysokich drzew, mały domek na odludziu, jedna kawiarnia i dziewczyna o miedzianych włosach i ujmującym uśmiechu.

Andreas zadrżał na wspomnienie przeszłości. Te miesiące spędzone w górach razem z Arianą były najpiękniejszym okresem w jego życiu. Teraz już wiedział, że było to zbyt piękne, aby mogły trwać wiecznie.

– Skoro wzięliście ślub, jakim cudem nikt z nas jej nie poznał?

– Razem z ojcem postanowiliśmy poczekać na odpowiedni moment. Przez pierwsze trzy miesiące po ślubie mieszkała w apartamencie oddalonym o piętnaście kilometrów od pałacu.

– Szukasz jej... odkąd stan ojca zaczął się pogarszać – powiedziała Eleni. Elementy układanki zaczęły się składać w jedną całość. – Gdzie ona była przez te wszystkie lata?

– Kiedy wróciłem ze szczytu naftowego na Środkowym Wschodzie, ojciec powiedział mi, że Ariana zginęła w wypadku na łodzi. Tak naprawdę wzięła dziesięć milionów, które jej zaoferował, upozorowała własną śmierć, zniknęła i ukrywa się pod nową tożsamością.

– To straszne – Eleni się wzdrygnęła. – Jak mogła pozwolić, żebyś uwierzył w jej śmierć? Co zamierzasz zrobić? – Spojrzała na brata z niepokojem.

Wybranka musiała być bardzo bogata – ten warunek spełniała siostra Gabriela – lub dobrze urodzona. Maria Tharius wpisywała się idealnie. Ewentualnie kobieta posiadająca spore znajomości.

Ariana nie spełniała żadnego z warunków.

– Mógłbyś się z nią rozwieść – odezwał się Gabriel po raz pierwszy tego popołudnia.

– Prawo Drakonu każe odczekać osiemnaście miesięcy od chwili złożenia pozwu o rozwód – powiedziała Eleni. – Koronacja jest za dwa miesiące, więc jest już za późno.

Andreas się uśmiechnął.

– Ojciec w swoim makiawelskim umyśle założył, że skoro zostanie uznana za zmarłą, ja automatycznie zostanę wdowcem. Ale ona żyje, więc nawet gdybym chciał, nie mogę teraz poślubić Marii Tharius. Ariana zostanie kolejną królową Drakonu. – Słowa zawisły w powietrzu.

Podobało mu się, jak to zabrzmiało. Dodatkowy plus był taki, że ojciec prawdopodobnie przewróci się w grobie.

Ariana spojrzała na niewielki, piękny kościółek z białego kamienia i zadrżała.

Przeszłość nadal nie dawała jej spokoju, choć od ślubu z Andreasem Drakosem, księciem Drakonu, minęło już ponad dziesięć lat. Pobrali się w małym, zapomnianym kościółku na obrzeżach rybackiej wioski.

Nieważne, że za kilka godzin poślubi Magnusa.

Dla przyjaciół, kolegów z pracy i mieszkańców Rocky Mountains w Kolorado była Anną. Kobietą spokojną, opanowaną, która z pewnością nie ma skłonności destrukcyjnych i nie rzuci wszystkiego w imię miłości. Anna nigdy nie poddałaby się mrocznej namiętności. Anna miała poślubić miłego, wyrozumiałego mężczyznę i miała wrażenie, że za chwilę oszaleje.

Wbrew rozsądkowi i wszystkim instynktom samozachowawczym wyciągnęła telefon i włączyła wyszukiwarkę. Strona wciąż była otwarta na artykule, który

czytała od miesiąca, tak jakby za którymś razem słowa w końcu nabrały innego sensu.

Książę Andreas Drakos z Drakonu ogłosił zaręczyny przed koronacją. Jego wybranką była kobieta wysoko urodzona i wykształcona, działająca charytatywnie, bogata, o idealnym pochodzeniu. Delikatna i kobieca – idealne dopełnienie jego władczej natury.

Wiedziała, że pewnego dnia Andreas poślubi inną, bardziej odpowiednią kobietę. I tak była zdziwiona, że czekał tak długo. Wiedziała, jak bardzo jest oddany krajowi.

Czy Anna naprawdę nie była już tą impulsywną i porywczą dziewczyną? Czy był jakiś inny powód, dla którego przyjęła oświadczyny Magnusa poza tym, że jej serce znów pękło odrobinę na wieść o koronacji Andreasa?

Słońce, które świeciło jasno jeszcze tego ranka, skryło się za czarnymi chmurami, idealnie korespondując z jej nastrojem. Musi jakoś to rozwiązać, zanim zrani Magnusa...

Z rozmyślań wyrwał ją odgłos silnika.

Podniosła wzrok i zamarła, modląc się jednocześnie, żeby jakimś cudem zniknąć, stopić się z szarymi, pozbawionymi liści drzewami.

Rozpoznała niewielką czarno-złotą flagę, łopoczącą na dachu luksusowego europejskiego samochodu. Znała godło złotego lwa, z którego paszczy wydobywały się płomienie. Doskonale wiedziała, kto siedzi w środku.

Nogi się pod nią ugięły. Odsunęła się od kamiennej ściany kościoła i oparła się o drzewo, żeby zachować równowagę. Instynkt kazał jej uciekać, biec, skryć się jak najdalej stąd,

ale ciało odmówiło posłuszeństwa. Nawet nie drgnęła, kiedy usłyszała, jak drzwi samochodu się otwierają.

Odnalazł ją.

Dobry Boże, minęło dziesięć lat. Wiedziała, że ją odnajdzie, myślała o tym często podczas długich, bezsennych nocy.

Książę Andreas Drakos, przyszły król Drakonu.

Kruczoczarne falujące włosy opadały mu na wysokie czoło. Wysokie kości policzkowe, wydatny, ostry nos i wąskie, zaciśnięte usta. Biła od niego arogancja i pewność siebie, które uzewnętrzniały się w każdym ruchu.

Miał czarne oczy, które lśniły niczym dwa opale – nieprzeniknione, tak jakby za nimi znajdowała się pustka...

– *Kalimera*, Ariano.

Ich oczy się spotkały, a ona poczuła, jak zalewa ją fala uczuć, nad którymi nie potrafiła zapanować. Już raz w nich utonęła. Przycisnęła dłonie do szorstkiego pnia, próbując odzyskać jakoś panowanie nad sobą. Ubrany cały na czarno, wyglądał jak anioł ciemności, który przybył, by wymierzyć sprawiedliwość.

– Ślub to chyba nie jest najlepszy pomysł, prawda, kochanie?

Więc wiedział.

– Co... co ty tu robisz?

– Nad jeziorem Kolorado, w niewielkim miasteczku, w którym się przede mną ukrywałaś? – Andreas się nie ruszał, ani jeden mięsień na jego twarzy nie drgnął.

Nie widać było po nim żadnych emocji, równie dobrze mogli być znajomymi, którzy rozmawiają o jakichś błahych sprawach. W jego głosie można było wyczuć jedynie lekką nutkę sarkazmu.

– Czy chodzi ci o ten piękny kościółek? Chcesz znać szczegóły, czy pytasz ogólnie?

Ariana zamknęła oczy, ale na niewiele się to zdało. Wciąż czuła jego obecność, coś w jej wnętrzu zadrżało. Odetchnęła głębiej, wciągając w płuca chłodne powietrze, i otworzyła oczy. Powoli zaczynała odzyskiwać władzę nad ciałem, a wraz z nią powróciły wspomnienia i uczucie paniki.

Jak mogła zapomnieć, że im delikatniej brzmiał jego głos, tym bardziej był wściekły. Zamrugała, czując pod powiekami łzy.

– Niedługo zostanę królem i pomyślałem, że warto rozwiązać pewną sprawę. W końcu uciekłaś ode mnie bez słowa.

Poczuła ciarki przebiegające jej wzdłuż kręgosłupa.

– Wracaj do swojego ukochanego Drakonu. – Nie była w stanie zapanować nad goryczą w głosie. – Nie masz powodu do zmartwienia. Ty i ja – głos jej się załamał – to tylko nic nieznaczący epizod z przeszłości. Prasa nigdy nie wpadnie na mój trop, a ja nie zamierzam nikomu o tym opowiadać. Ariana Sakis przecież nie żyje.

Spojrzała w górę i wstrzymała oddech.

Stał tuż przed nią, odgradzając od niej cały świat. Poczuła drzewo sandałowe i ciepło jego ciała i znów powróciły

wspomnienia.

– Ariana Drakos – poprawił ją. – Nie zapominaj, że należysz do mnie.

– Może w swoim cholernym pałacu jesteś królem – powiedziała gwałtownie – ale nade mną nie masz żadnej władzy. Zaraz przyjdzie Magnus, a ja...

– Twój narzeczony został wtajemniczony w całą sytuację i nie zjawi się.

Wciąż był uprzejmy i obrzydliwie opanowany. Miała ochotę zetrzeć mu ten spokojny uśmieszek z twarzy. Sama obecność Andreasa była jak skok z klifu – ekscytująca i przerażająca jednocześnie.

– Co powiedziałeś Magnusowi?

– Że może uważać sprawę między wami za skończoną.

– A więc postanowiłeś zastraszyć mojego narzeczonego i zrujnować mi życie? Jesteś takim samym manipulatorem, jak twój ojciec.

Zacisnął szczęki.

– Nie musiałem go zastraszać. Mangus sam uznał, że bigamia raczej mu nie odpowiada. Zresztą nie był zachwycony, gdy się dowiedział o twoich kłamstwach.

– Bigamia? – Miała wrażenie, że serce przestało jej bić. – Co masz na myśli?

Miała wrażenie, że obserwowanie, jak wali się jej świat, sprawia mu przyjemność. Jakby zaplanował to dawno temu i teraz napawał się sukcesem.

Złapała klapę jego płaszcza, ale nawet nie drgnął.

– O czym ty mówisz?

Uśmiechnął się lekko.

– Razem z moim ojcem przeoczyliście pewien istotny szczegół. Gdybym nie odkrył, że żyjesz, nie miałoby to znaczenia. Ale odkryłem.

– Jaki szczegół? – krzyknęła. Prawie wymazała z pamięci tych kilka dni. Działała instynktownie, paraliżował ją strach, a posłuchanie rad króla Theosa było jej największym błędem.

Chciała tylko uciec z Drakonu, zanim Andreas wróci ze zlotu naftowego. Zanim miłość do niego całkiem ją obezwładni. Była tak naiwna, że pozwoliła się wciągnąć w grę Theosa, ale Andreas jej nie uwierzy.

– Jaki szczegół, Andreasie?

Wciąż pozostawał obojętny. Przyglądał jej się bez słowa, miała wrażenie, że złapał ja w pułapkę.

– Ojciec nigdy nie pokazał mi papierów rozwodowych, które podpisałaś. Dzięki twojej rzekomej śmierci zyskał na czasie. Nie wiem, co zaplanowaliście. Zobaczyłem te dokumenty kilka miesięcy temu. Wniosek nie trafił nawet do sądu. Wciąż jesteś moją żoną.

ROZDZIAŁ DRUGI

– Twoją żoną? – spytała, czując, jak ogarnia ją przerażenie.

Andreas przyglądał jej się zachłannie, każdy nerw w jego ciele był napięty. Tylko Ariana tak na niego działała.

Jej suche wargi drżały. Miedziane włosy spięte były w niechlujny kok, skóra wciąż miała ten złoty odcień, choć była niepokojąco blada.

– Nadal jesteśmy małżeństwem, Ariano. Od dziesięciu lat. Problem w tym, że chcesz poślubić innego mężczyznę.

– Ariana nie żyje – powtórzyła, drżąc.

Te słowa prześladowały go od ośmiu lat. Wyobrażał sobie jej śmierć na miliony sposobów. Nienawidził się za to, że zostawił ją z ojcem i jej nie ochronił.

Zacisnął dłonie w pięści, walcząc z pragnieniem, żeby ją przytulić. Popchnąć na drzewo i pocałować.

Spotkanie z nią oznaczało rozpalenie dawnego pożądania. Zawsze tak bardzo jej pragnął. Teraz jednak chciał się przede wszystkim przekonać, że stała przed nim naprawdę, nie była tylko wytworem wyobraźni, bladym cieniem gorączkowych koszmarów, które prześladowały go co noc.

Zewnętrznie nic się nie zmieniła. Była szczupła, okrągłe brązowe oczy zdawały się zbyt duże w stosunku do drobnej twarzy, usta były pełne i miękkie, jakby stworzone do pocałunków.

Jedynie jej oczy się zmieniły. Zniknął tamten blask, teraz były pełne smutku i zniechęcenia.

Czuł, jak jego ciało budzi się do życia. Jej długie, szczupłe nogi splecione z jego nogami, drobne ciało drżące z rozkoszy. Zapach jej skóry i lekka nutka lawendowego mydła zaatakowały jego zmysły. Powróciły wspomnienia dawnej namiętności.

– A więc to jest zemsta – wyszeptała w końcu, jej usta były tak blisko jego. – Niszczysz mi życie, ogłaszając jednocześnie własne zaręczyny. Bo miałam czelność odejść od aroganckiego, despotycznego i bezwzględnego mężczyzny. Bo taki byłeś, Andreasie.

– Myślisz, że chodzi o moją zranioną dumę?

– Tak, bo nie jesteś zdolny do innych uczuć.

Andreas wzdrygnął się. Nawet w tej chwili potrafiła mu się przeciwstawić i atakować go, choć wina leżała po jej stronie.

– Mogłeś załatwić to z pomocą prawników. Mogłeś wysłać mi papiery rozwodowe, ale ty wolałeś zrobić to osobiście, bo przecież nie przegapiłbyś okazji, żeby zobaczyć, jak się wali cały mój świat.

– Znów się mylisz, Ariano. Nie przyjechałem, żeby zniszczyć twoje zaręczyny.

– Więc po co?

– Od dwóch lat czekam na ten moment, odkąd się dowiedziałem, że żyjesz. Zostanę królem Drakonu i potrzebuję żony. Przyjechałem, żeby zabrać cię do domu.

– Chyba żartujesz!

Dotknął jej twarzy i powiódł delikatnie palcem wzdłuż jej brody. Jej skóra była jedwabiście gładka.

– Przecież wiesz, że nie mam poczucia humoru.

– Nie możesz tego zrobić – czuła, że traci oddech.

Jej szczupłe ciało oparło się o niego. Ariana zemdlała, upadając prosto w jego objęcia. Nie był gotowy, żeby jej dotknąć. Poczuł strach, panikę i sto innych emocji, które były mu obce.

Gorset sukni był tak ciasny, że Andreas wyciągnął z kieszeni płaszcza podręczny nóż i rozciął wiązanie z przodu. Zasinienie wokół ust powoli ustępowało, a wraz z nim panika, która chwyciła Andreasa za gardło.

Uniósł ją bez trudu i zaniósł do czekającego samochodu. Gniew powoli ustępował miejsca szokowi. Zewnętrznie prawie się nie zmieniła, ale było w niej coś nowego, obcego – bardzo kruchego i delikatnego.

Spodziewał się, że spotka promienną, radosną pannę młodą, gotową na przygodę u boku nowego mężczyzny. Spodziewał się, że żyje sobie beztrosko w jakimś mieście, szastając pieniędzmi, które dostała od jego ojca.

Ona tymczasem wyglądała jak kupka nieszczęścia, miała podkrążone oczy i pracowała dla kancelarii adwokackiej non-profit. Zarabiała grosze, mieszkała w niewielkim mieszkaniu, które dzieliła ze współlokatorką. Nie podejrzewał, że tamta niefrasobliwa, buntownicza dziewczyna miała zamiar zostać prawnikiem.

Posadził ją delikatnie w samochodzie i usiadł obok. Pragnienie zemsty powoli go opuszczało. W ciągu tamtego

lata Ariana tchnęła w jego życie magię. Tamta roześmiana, lekkomyślna dziewczyna przewróciła jego świat do góry nogami, dając mu szczęście, jakiego wcześniej nie zaznał.

Zrobił więc coś, o co by się nigdy nie podejrzewał. Ożenił się z nią, bo zatrzymanie jej przy sobie oznaczało zatrzymanie tego szczęścia. Po raz pierwszy był kimś więcej niż księciem koronnym.

Ta sama lekkomyślność, która go zauroczyła i przyciągnęła do niej, zniszczyła życie ich obojgu. Spodziewał się, że dziś spotka właśnie tę dziewczynę, ale ona była już zupełnie kimś innym. Nie mógł jednak pozwolić jej odejść.

Ariana powoli odzyskała świadomość.

– Wypij to.

Ignorując pytania, od których nie mogła się opędzić, wzięła butelkę i wypiła wodę. Była chłodna i orzeźwiająca, tego właśnie potrzebowała.

Na etykiecie widniał napis „Iedas Mountain Springs”, a pod spodem znajdował się rysunek majestatycznego pasma górskiego w Drakonie... Drakon!

Podniosła się gwałtownie. Skórzane kremowe ściany nadawały wnętrzu luksusu, a kabinę wypełniało delikatne, złote światło.

Kabinę! Znajdowała się w tylnej kabinie luksusowego prywatnego odrzutowca, który należał do rodu Drakos. Zdarzenia poprzedniego dnia powracały do niej falami. Andreas powiedział, że nadal byli małżeństwem i że zabiera ją z powrotem do Drakonu.

Wyprostowała nogi i wstała. Zakręciło jej się w głowie, ale musiała się stąd wydostać. Spojrzała w dół. Gorset jej ślubnej sukni był starannie rozcięty, odsłaniając dekolt i delikatny zarys piersi. Ariana przytrzymała sukienkę rękami i choć nogi miała jak z waty, zmusiła się, żeby wykonać krok.

W tym momencie on znalazł się tuż przy niej.

– Co ja tutaj robię? Co to za hałas?

– Schodzimy do lądowania.

– Nie!

– Siadaj, Ariano.

– Zejdź mi z drogi.

– Jesteś w złym stanie, nie możesz nigdzie iść.

– Przysięgam, że jeśli nie zejdziesz mi z drogi...

Złapał ją za rękę i pociągnął do tyłu.

– Uspokój się, bo znów zemdlejesz.

– Jak śmiesz? Ty draniu! – Ariana wyrwała rękę.

Odgłos jej dłoni uderzającej jego policzek przeciął powietrze niczym wystrzał, po którym nastąpiła cisza. Oddychała z trudem, drżąc, zaskoczona własnym czynem. Spojrzała na niego.

Nawet się nie wzdrygnął. Mocniej zaciśnięte usta i lekko przechylona głowa były jedyną reakcją na to, co zrobiła. Wciąż ją podtrzymywał.

– Jesteś zadowolona, Ari?

– Nie zamierzam cię przepraszać.

Wzruszył ramionami. Ten lekceważący gest dolał tylko oliwy do ognia.

– Naprawdę zamierzasz mnie porwać? – Zacisnęła pięści i ruszyła na niego. – Wymagasz od wszystkich przestrzegania zasad, praw i czego tam jeszcze, a teraz mnie porywasz?

Oczywiście, że taki był jego plan, a ona mu go ułatwiła, mdlejąc i praktycznie padając mu w ramiona.

– Chyba nie chcesz, żebym unieruchomił cię na łóżku, Ari. A może wręcz przeciwnie. Przecież dobrze wiemy, co się stanie, jeśli położę się na tobie. – Zesztywniała, słysząc rzeczowy ton jego głosu, który tylko stwierdzał fakty. – Sprawdzimy, czy mam rację, czy może wolisz się uspokoić?

– Puść mnie.

Posłuchał. Zrobił to tak gwałtownie, że nogi ugięły się pod nią i wylądowała niezgrabnie na łóżku.

To się musiało tak skończyć, Ari – powtarzał głos w jej głowie. – Chowałaś głowę w piasek, ale przecież wiedziałaś, że on cię w końcu odnajdzie.

Nie miała pojęcia, ile czasu upłynęło. Siedziała na łóżku, próbując złapać oddech, podczas gdy Andreas obserwował ją z fotela w kącie. Niczym lew czekający na chwilę słabości swojej ofiary.

Długi, czarny płaszcz zniknął, teraz miał na sobie drogą białą koszulę, a pod nią podkoszulek – książę koronny Drakonu bez podkoszulka to byłby prawdziwy skandal – i czarne spodnie szyte na miarę.

Delikatne, rozproszone światło kabiny tworzyło na jego twarzy światłocień, wyostrzając rysy. Był szczuplejszy, niż zapamiętała, przez co wydawał się jeszcze bardziej odległy

i wycofany. Na twarzy widać było zmarszczki, szczególnie wokół ust. W wieku dwudziestu sześciu lat był po prostu piękny, a dziesięć lat później wyglądał na jeszcze bardziej aroganckiego i bezwzględnego.

Każdy drobny szczegół budził wspomnienia, tak wyraźne i namacalnie realne, jak uderzenie prosto w splot słoneczny. Zaschło jej w gardle, a serce waliło znajomym rytmem – jak zawsze, gdy był w pobliżu.

Nie, nie była w stanie od tego uciec, chyba że chce, żeby on ścigał ją do końca życia.

Zdała sobie sprawę, że cały czas mu się przygląda, i odwróciła wzrok. Oparł brodę na dłoni i uniósł brew.

Władza była jego drugą naturą, kobiety lgnęły do niego jak pszczoły do miodu. Aktorki, modelki, dyrektorki i księżniczki, wszystkie padały mu do stóp, odkąd zaczął dorastać.

Andreas Drakos nie był jednak kolejnym znudzonym arystokratą, który chce się zabawić. Był inteligentny, elokwentny, interesował się historią... I wybrał właśnie ją.

Próbowała usadowić się wygodniej, ale siły zupełnie ją opuściły. Przycisnęła dłoń do skroni i Andreas zaraz zjawił się tuż obok. Poprawił poduszki i podniósł ją do pozycji siedzącej. Poprawił kołdrę, prawie jej nie dotykając, i podał jej butelkę z wodą.

W tym momencie roześmiała się histerycznie, woda wylała jej się niezbyt elegancko nosem i ustami, ale Andreas od razu wytarł ją chusteczką. Nie mogła przestać się śmiać, aż łzy napłynęły jej do oczu. Napięcie, które

wypełniło jej ciało w momencie, gdy ujrzała go przed kościołem, powoli ustępowało.

– Ile kobiet może poszczycić się tym, że usługuje im książę koronny Drakonu? – spytał. Rozumieli się bez słów. Na myśl o tym poczuła, jak ściska jej się gardło.

– Więc nadal masz to idiotyczne poczucie humoru?

Zesztywniała, gdy usiadł na brzegu łóżka. Nie dotykał jej, ale bliskość jego ciała była hipnotyzująca.

– Co to miało znaczyć?

– Ciesz się, że nie podrapałam cię po twarzy. Chociaż może powinnam, taka rysa na idealnym tle sprawiłaby, że wyglądałbyś bardziej ludzko.

Westchnął. Ari zawsze lubiła się z nim droczyć.

– Mówię o twoim omdleniu.

– Zjawiasz się po dziesięciu lat, więc zemdlałam.

– Jeśli dalej będziesz się tak zachowywać, uznam, że jednak nic się nie zmieniłaś.

– Cóż mogę powiedzieć. Budzisz we mnie najgorsze instynkty, wasza wysokość.

Ich oczy momentalnie się spotkały.

Czy mogła być tak naiwna, żeby droczyć się z nim w ten sposób? Czy naprawdę jej na to pozwolił?

– Skup się, Ariano. – To nawet nie było ostrzeżenie. Powoli tracił cierpliwość. – Gdybym nie był w pobliżu, upadłabyś na ziemię i leżała tam, nie wiadomo jak długo. Czy omdlenia to twój nowy zwyczaj?

– Nowy zwyczaj?

– Tak. Brownie z marihuaną, wódka i poszczenie przez wiele dni, żeby schudnąć... Mam wymieniać dalej? Zawsze byłaś lekkomyślna i nie dbałaś o siebie.

Ari zaczęła masować skronie. Miał rację.

Zachłysnęła się nagłą, nieograniczoną wolnością, naiwnie rzucając się głową w dół. Poczucie winy po śmierci rodziców odebrało jej rozsądek.

Uważał ją za upartą, lekkomyślną i nierozważną. I miał rację. Ale to było kiedyś, teraz jest zupełnie inaczej.

Położyła dłonie na brzuchu, czując, jak obezwładniający żal ściska jej gardło.

Odzyskana wolność kosztowała ją bardzo drogo, ale dzięki temu mogła odnaleźć siebie i nauczyć się kontrolować impulsy, które mogły ją zniszczyć. Aż do momentu, kiedy wieść o zaręczynach Andreasa zupełnie wytrąciła ją z równowagi.

– Ariano?

– Ja... od wczoraj nic nie jadłam. To był bardzo stresujący tydzień. Mam dużo pracy, a poranek był naprawdę trudny. Nigdy wcześniej nie zemdlałam. – Poza tym jednym zdarzeniem, kiedy opuszczała Drakon na dobre i zdała sobie sprawę, że jest w trzecim miesiącu ciąży. – Miasteczko znajduje się dość wysoko nad poziomem morza i przez to mam czasem problemy z oddychaniem.

– Masz astmę, a górskie powietrze ci nie sprzyja. Sprawdziłem twoją torebkę, nie masz przy sobie inhalatora.

Spojrzała na niego ze zdziwieniem. Myślała, że wymazał z pamięci wszystkie szczegóły z ich wspólnego życia.

Najwyraźniej nie zapomniał, zresztą tak jak ona. Podczas ich małżeństwa, które trwało tak krótko, szaleli za sobą w sypialni i doprowadzali się do szaleństwa poza nią.

– Rzeczywiście, czasem ataki się nasilają, ale poza tym reszta mi to rekompensuje.

– Rekompensuje?

– Znalazłam tu swoje miejsce na ziemi. Moje życie nabrało sensu, są tu kobiety, które na mnie liczą i potrzebują mnie. – Wytrzymała jego spojrzenie. Pora stawić czoło rzeczywistości. – To, co powiedziałeś wcześniej. Nie mówiłeś poważnie, prawda?

– Przypominasz sobie, żebym kiedyś nie mówił poważnie?

To prawda. Nigdy nie powiedział, że ją kocha, nawet podczas pełnych namiętności chwil uniesienia, gdy tracił nad sobą kontrolę. Obserwowanie, jak ten zawsze opanowany i spięty książę daje się ponieść emocjom, było niesamowite.

Zsunęła nogi z łóżka i powoli wstała. Powstrzymała go, gdy się podniósł, żeby jej pomóc. Rozcięty gorset sukni ślubnej wisiał luźno wokół jej talii, ale Ariana nie zwracała na to uwagi. Nie obchodziło jej, że jego wzrok wędrował po jej ciele.

Nie zamierzała się teraz wstydzić. Musi stawić mu czoło.

– Zastanów się nad tym, co robisz. Twój ojciec miał rację, nie mam odpowiedniego pochodzenia. Nie zostałam wychowana na przyszłą królową Drakonu. Kiedy... opuściliśmy wioskę... – Wiedziała, że żałował tego, co zrobił, ale nie można było cofnąć przeszłości. – Myślisz, że tym

razem będę bardziej uległa? Przez te dziesięć lat tylko utwierdziłam się w przekonaniu, że miałam rację. Zniszczylibyśmy się nawzajem.

Uniósł dłoń i ujął ją za brodę. Na krótką chwilę jego oczy pociemniały od emocji. Zobaczyła w nich wściekłość i coś jeszcze. Nieprzystępność?

– Naprawdę myślisz, że obchodzi mnie, czego w tym momencie chcesz lub potrzebujesz, głuptasie? Wieść o twojej śmierci prześladowała mnie przez osiem lat. Przez kolejne dwa dręczyło mnie to, czego dowiedziałem się od ojca. Żyjesz, masz się całkiem dobrze i zniknęłaś z pieniędzmi, które ci zaoferował.

Ariana przyglądała mu się z niedowierzaniem. To musiał być prawdziwy cios dla jego ego. Nie mogła uwierzyć, że Andreas przyznał, że wieść o jej śmierci nim wstrząsnęła.

– Theos nie żyje, *agapita* – powiedział miękko. – Nie może mną manipulować ani mnie kontrolować. Wyzwoliłem się i zostałem panem własnego losu. Czy nie tego właśnie chciałaś, Ari?

Dziesięć lat temu oddałaby wszystko, żeby usłyszeć te słowa.

– Kiedy wylądujemy w Drakonie, opowiem wszystkim, co zrobiłeś. Nie odbudujesz swojego wizerunku po takim skandalu.

– A więc szantażujesz mnie? – Odsłonił w uśmiechu białe zęby.

– Znam swoje miejsce, nawet w twoim wspaniałym świecie, gdzie jesteś niepodzielnym władcą. Wystarczy

jedno moje słowo, żeby ci zaszkodzić.

– Naprawdę zamierzasz mnie straszyć?

– W tym miasteczku jest całe moje życie i moi klienci. – W jej głosie słychać było panikę.

– Twój narzeczony z radością przystał na moje warunki. Zajmie się kancelarią i nikomu nie zdradzi twojej prawdziwej tożsamości.

– Sama stworzyłam tę kancelarię! – Jedyna dobra rzecz, jaka jej pozostała po tym wszystkim.

– Zbudowałaś ją za brudne pieniądze, które przyjęłaś od mojego ojca. Moja rodzina zapłaciła nawet za twoją edukację. A skoro wciąż jesteśmy małżeństwem...

– Połowa mojego majątku należy do ciebie – dokończyła. Jej umysł pracował na wysokich obrotach. – Potrzebujesz Magnusa, żeby dochował tajemnicy.

Ariana odetchnęła. W końcu znalazła punkt, w którym mogła negocjować. On jednak nie dał jej tej szansy.

– Co pomyślą twoi klienci, kiedy poznają prawdę? Że od dziesięciu lat żyłaś w kłamstwie?

– Ciężko pracowałam, żeby zdobyć dyplom. Założyłam tę kancelarię, żeby pomagać kobietom.

– A kiedy świat dowie się, że nie nazywasz się Anna Harris, ale Ariana Drakos, żona króla Drakonu...

– Moi klienci będą na świeczniku razem ze mną – odetchnęła ciężko. – To są kobiety, które zostały już skrzywdzone przez mężczyzn, którym ufały, więc muszę milczeć. Mam rację, Andreasie?

Uśmiechnął się kpiąco.

– Wiesz, co najbardziej mnie zadziwia?

– Co? – warknęła.

– Mam uwierzyć, że naprawdę odnalazłaś w tym swoim pokręconym życiu jakiś cel? Naprawdę postanowiłaś poświęcić się dla tych kobiet?

Ariana nigdy tak bardzo nie pragnęła wbić paznokci w tę idealną, zadowoloną z siebie gębę.

Chciał doprowadzić ją do ostateczności, upokorzyć ją.

Podczas trzech miesięcy ich burzliwego pożycia małżeńskiego każda koszmarna kłótnia kończyła się w łóżku. Lub przy ścianie, na szezlongu, z jego głową pomiędzy jej udami.

Wspomnienie rozpaliło jego czarne jak węgiel oczy.

Mogła jedynie pokazać Andreasowi, że odejście od niego nie było niczym trudnym. Stanęła na nogi i radziła sobie naprawdę nieźle przez te dziesięć lat. Zrobiła coś ze swoim życiem.

– Zależy mi na moich klientach i ich prywatności. Nie chcę zamieniać w kłamstwo wszystkiego, na co z Magnusem tak ciężko pracowaliśmy. A więc zapewniłeś sobie moje milczenie, ale nic poza tym.

– Lojalność to u ciebie prawdziwa nowość, nawet jeśli w stosunku do innego mężczyzny. Powiedziałem mu, że prędzej czy później znajdziesz powód, żeby od niego uciec. W końcu potrzebujesz wolności, prawda?

Ariana wzdrygnęła się. Było to tym bardziej bolesne, że naprawdę chciała uciec od Magnusa. Wiedziała, że zasługiwał na kogoś lepszego i to był jedyny powód.

– Naprawdę nie przypuszczałam, że ze wszystkich ludzi akurat ty uznasz mnie za bezmyślną dziwkę. To wpłynęłoby również na twoją reputację, w końcu postanowiłeś się ze mną ożenić.

– Co masz na myśli?

– Miałam osiemnaście lat... Omamiłeś mnie, byłam w rozsypce po śmierci rodziców, a ty byłeś jak z innego świata. Nie przypominałeś... nie przypominasz żadnego mężczyzny, jakiego kiedykolwiek poznałam. Czy zdawałeś sobie sprawę, co znaczyło dla mnie twoje zainteresowanie? Wybrałeś właśnie mnie, pokręconą, przerażoną i pełną poczucia winy Arianę. Ożeniłeś się ze mną, wiedząc, kim i jaka jestem. Więc jeśli kogokolwiek można winić za nasze toksyczne małżeństwo, to właśnie ciebie, Andreasie.

– Czy to ma usprawiedliwić twoje kłamstwa? – zapytał gwałtownie. – Może pozwolę ci odejść, Ariano. Może pewnego dnia znajdę w sobie wystarczająco dużo dobrej woli, żeby zwrócić ci wolność. Wrócisz sobie do bycia Anną Harris, wybawicielką kobiet w maleńkim górskim miasteczku.

Wtedy Ariana zrozumiała, jakie targają nim uczucia. Był wściekły, że wciąż tak bardzo jej pragnął, nienawidził ich oboje za to, że nie potrafił z niej zrezygnować.

Straciła resztki nadziei na to, że pozwoli jej odejść. W końcu znała go lepiej niż ktokolwiek inny.

– A więc chodzi o zemstę?

– Nazywaj to, jak chcesz. – Przeniósł wzrok z jej twarzy na porwane ubranie. Zacisnął pięść tak mocno, że knykcie mu

pobielały, i Ariana po raz pierwszy tego dnia zdała sobie sprawę, jak bardzo musiał się kontrolować.

– Musisz coś zjeść i odpocząć. Nie zmuszaj mnie do użycia siły. Oboje wiemy, jak to się skończy.

Ariana opadła na poduszki. Po raz pierwszy, odkąd go poznała, była wdzięczna, że potrafił panować nad emocjami. Ona sama nie była do tego zdolna, nawet po tych wszystkich latach.

ROZDZIAŁ TRZECI

– Pani Drakos? Wasza wysokość?

Po raz drugi w ciągu kilku godzin Ariana poderwała się tak gwałtownie, że poczuła bolesny skurcz w szyi. Spojrzała na stewardessę, która cierpliwie czekała, aż Ariana się obudzi.

A więc wszystko wyszło na jaw.

Zamiast paniki, której się spodziewała, poczuła cichą rezygnację. Nie zamierzała się poddać, ale miała poczucie winy.

Niezależnie od tego, co jej zrobił i jak bardzo znienawidziła go pod koniec ich krótkiego małżeństwa, nie przewidziała, że jej ucieczka była dla niego bardzo bolesna.

Oczywiście za wszystkim stał jego ojciec. Król Theos trzymał swojego dziedzica żelazną ręką, a ją postrzegał jako przeszkodę, którą należy wyeliminować.

Najgorsze było to, że Andreas w końcu sam zaczął postrzegać ją w ten sposób – jako słabość, którą należy trzymać w ukryciu.

Stewardessa przeniosła wzrok ze splątanych włosów Ariany na podartą sukienkę, która zsunęła się podczas snu.

– Zajmę się sukienką, wasza wysokość. Oddam do naprawienia, jestem pewna, że...

– Nie, to nie będzie konieczne – odpowiedziała Ariana. Stanik bez ramiączek wbijał jej się w piersi.

– Proszę ją spalić. – Od strony wejścia dobiegł ich łagodny, ale rozkazujący głos.

Potrzeba przykrycia się, schowania, była instynktowna. Ariana drżącymi dłońmi okryła piersi.

Stewardessa znów nie potrafiła ukryć zdziwienia, przyglądając się im obojgu. Nie mogła zrozumieć, jak ta zupełnie przeciętna dziewczyna, w dodatku w całkowitej rozsypce, była w stanie usidlić najbardziej potężnego i przystojnego mężczyznę w Drakonie.

To pytanie będzie sobie niedługo zadawać cały świat – jeśli Andreas postawi na swoim.

– Już mnie sprawdzasz? Nie mam możliwości, żeby stąd uciec, chyba że dasz mi spadochron. Przynajmniej będziesz mógł popatrzeć, jak ginę podczas upadku.

Zamknął na moment oczy i odetchnął, po czym spojrzał na nią ponownie. Każdy oddech odmierzony z wojskową precyzją.

– Przyszedłem sprawdzić, czy śpisz. Petra potrzebuje recepty, żeby załatwić ci inhalator. Nie zamierzam się przyglądać, jak ciągle mdlejesz.

– Petra?

– Tak, moja sekretarka. – Wyjął telefon, spojrzał na wyświetlacz i zaczął pisać wiadomość.

Wysoka blondynka o idealnym ciele z dyplomem renomowanego uniwersytetu i doskonałymi znajomościami. Jedna z najdawniejszych przyjaciółek Andreasa i jego wierny cień. Szpieg Theosa. Gdyby Ariana mogła nadać

kształt wszystkim swoim wątpliwościom, kompleksom i lękom, wyglądałyby jak Petra Cozakis.

– Po raz ostatni ci mówię, że zemdlałam, bo miałam ciężki tydzień, a ta sukienka była zbyt ciasna. Nie traktuj mnie jak idiotkę, Andreasie.

Uniósł brew na potwierdzenie, że tak właśnie się zachowuje.

– Petra jest na pokładzie. Daj jej znać, jeśli będziesz czegoś potrzebować.

– Nie – odpowiedziała głośno.

Spojrzał na nią ostro.

– A tak dokładnie to czemu się sprzeciwiasz?

– Jeśli mam mieszkać w pałacu, to tym razem będzie inaczej. Nie będziesz mnie ukrywał jak jakąś skazę na honorze rodziny Drakos, a twoi protekcjonalni i snobistyczni pracownicy nie będą mną pomiatać. Nie będę się z tobą komunikować za pośrednictwem twoich sługusów, a ty nie będziesz mnie do nich odsyłał, jakbym była rzeczą, którą trzeba załatwić.

Być może Andreasowi dobrze zrobi zimny prysznic. Najwyższy czas, żeby zdał sobie sprawę kogo poślubił.

Andreas zmarszczył brwi.

– Zostaw nas samych – powiedział do stewardessy.

Składająca sukienkę kobieta zamarła.

– Spal tę sukienkę – powtórzył twardo. Stewardessa kiwnęła głową i wyszła.

Ariana obróciła się, chwyciła kołdrę i owinęła się nią. Niestety musiała wybierać – przykryć dekolt czy brzuch.

Mała blizna nad kością łonową być może nie byłaby widoczna w tym świetle, ale nie mogła ryzykować. Zamknęła oczy, starając się zdusić żal. Sytuacja z Andreasem była wystarczająco napięta, nie musi wiedzieć, że po ich rozstaniu odkryła, że jest w ciąży.

Utrata ukochanego dziecka była nieopisanym i wciąż obecnym ciężarem, który przygniótł jej duszę. Dla Andreasa to będzie kolejna zdrada. Przecież oznaczało to utratę potencjalnego dziedzica, który mógłby stanąć w przyszłości na czele rodu Drakos.

Ariana nie zniosłaby jego gorzkich słów. Poczucie winy i żal nad tym maleńkim życiem były wyłącznie jej sprawą.

Sięgnęła po notes i długopis i zapisała nazwisko oraz numer telefonu swojego lekarza.

– Będę też potrzebowała recepty na tabletki antykoncepcyjne – mówiąc to, miała wrażenie, że w gardle uwiązł jej kawałek szkła. – Chcesz coś powiedzieć, Andreasie? – spytała odważnie.

– Nie. Nawet ja nie jestem na tyle okrutny, żeby sprowadzać na świat dziecko, prosto w całe to bagno.

– A więc zamierzasz pozwolić mi kiedyś odejść?

– Nie. – Tym razem jego odpowiedź była bardziej przemyślana.

– Ale czyż moim głównym obowiązkiem jako żony nie jest danie ci potomka, i to jak najszybciej?

Wokół jego ust pojawiły się głębokie bruzdy.

– Dzieci Nikandrosa będą dziedzicami rodu – odpowiedział.

– Oczywiście – odparła, próbując przełknąć gorycz wspomnień. – Więc jak wygląda plan? Masz wystarczająco dużo czasu, żeby znaleźć w Drakonie lekarza, który przepisze mi tabletki.

– Słucham?

– Mówię o seksie, Andreasie. O upokarzającym akcie seksualnym, któremu się w końcu oddamy. Masz to wszystko zaplanowane, prawda? Seks jest twoją bronią i częścią zemsty, prawda? Coś, czego nigdy nie jestem ci w stanie odmówić, a ty to wykorzystujesz. – Głos jej się załamał, a Andreas pobladł.

– Myślisz, że przy mojej władzy i pozycji muszę cię zmuszać? Tę prawdę również przeinaczyłaś, *agapita*? Uwierzyłaś sama, że oddałaś mi się niechętnie i zostałaś zmuszona?

Roześmiała się.

– Nie, było zupełnie odwrotnie. Zawsze byłam przekonana, że to ja ciebie uwiodłam, natomiast ty myślałeś, to była twoja inicjatywa. Nawet tutaj musimy toczyć walkę o władzę.

Coś w jego czarnych oczach zmiękło, błysk szorstkiego poczucia humoru, który tylko ona dostrzegała.

Dotknął palcem czubka jej nosa, a Ari wstrzymała oddech.

Wiedziała, że jej pragnie, i czuła, że ma nad nim władzę, której wcale nie chciała.

– Odrzuciłaś mnie i wszystko, co ze mną związane: Drakon, pałac, ród Drakos. – Wyglądał na zamyślonego, tak

jakby również wrócił myślami do tych odległych, ekscytujących miesięcy, kiedy się poznali.

Pierwszego dnia, gdy zjawił się w kawiarni, przedstawił się po prostu jako Andreas, choć Ariana wiedziała, kim był naprawdę. Śmiała się z jego władczego tonu i dopiero później zrozumiała, że miał mieć oko na podopieczną ojca.

I rzeczywiście, spełnił swoje zadanie.

Co wieczór zjawiał się w kawiarni, w której pracowała, rozkładając na stoliku dwa opasłe tomiska, wycinki z gazet i jakieś dokumenty. Wchodził bez słowa, ani razu się nie przywitał. Nie rozmawiał też z innymi gośćmi. Pierwszego dnia odprowadził ją do mieszkania, nie odzywając się po drodze ani słowem.

Ariana nigdy nie była nikim tak zafascynowana.

Zachowywał się tak przez cały miesiąc, aż w końcu Ariana straciła cierpliwość.

– Jest pan moim ochroniarzem, wasza wysokość?

Skrzywiła się na wspomnienie jego wściekłości.

– Nie powinnaś pić z obcymi mężczyznami, panno Sakis – tak brzmiała jego odpowiedź.

Potem poszedł za nią na przyjęcie, na którym się upiła, i odwiózł ją do mieszkania.

Przez kolejne miesiące nadal nie rozmawiali ze sobą, nie licząc jej coraz bezczelniejszych prób zburzenia jego niewzruszonej fasady.

Gdy ogłoszono oficjalnie, że matka celowo spowodowała wypadek, odbierając życie sobie i mężowi dzień po tym, jak uderzył Arianę, odchodziła od zmysłów, chciała uciec jak

najdalej stąd, zostawić wszystko za sobą. Andreas nie zadał jej tamtego dnia żadnego pytania i cały czas był przy niej. Chodził za nią jak cień, od knajpy do knajpy, z powrotem do mieszkania.

W końcu pękła i zaczęła płakać. Szloch wstrząsał jej ciałem, a serce wypełnił nieopisany ból; zdała sobie sprawę, że została całkiem sama, na zawsze.

Został z nią w mieszkaniu, siedział w pewnej odległości, tak że nawet ich cienie nie stykały się ze sobą. Zawsze uważał, żeby jej nie dotknąć, choćby przez przypadek. Wtedy zaczął mówić, nie zważając na to, czy go słucha.

Jego głęboki głos był jedynym, czego mogła się w tamtym momencie chwycić.

Zaczął jej opowiadać, dlaczego w ogóle zatrzymał się w tej niewielkiej wiosce – zastanawiała się nad tym wiele razy. Powiedział jej, że przywiódł go tutaj trop, którym podążał. Wtedy po raz pierwszy usłyszała historię o smoku i rycerzach. Przez kilka godzin opowiadał jej o fascynacji historią Drakonu i starymi opowieściami ludowymi, których słuchał jako mało chłopiec, o poszukiwaniach, które prowadził w wolnym czasie. O olbrzymiej determinacji, żeby odkryć prawdę, która kryła się za legendami.

Wtedy właśnie po raz pierwszy zobaczyła prawdziwą twarz przyszłego króla. Miłośnik historii, doskonały mówca, marzyciel; człowiek, który starał się jakoś przetrwać w kajdanach własnego pochodzenia. Lubił ją, dobrze się czuł w jej towarzystwie, jednak nie chciał lub nie potrafił tego powiedzieć.

Człowiek, który miał u stóp cały świat, dostrzegł w niej coś wartego uwagi.

Poczuła dreszcze na myśl, że jakimś cudem książę koronny Drakonu, potężny i wspaniały, potrzebował jej tak samo mocno, jak ona jego.

Gdy świt przyoblekł niebo w odcienie różu i purpury, Andreas powoli kończył swoją opowieść, a Ariana powracała do rzeczywistości.

Matka złożyła ofiarę z siebie samej, oddając Arianie jej własne życie.

Zrobiła wtedy coś, czego tak długo pragnęła, ale nie śmiała uczynić. Otarła łzy, klęknęła pomiędzy jego kolanami i przycisnęła wargi do jego ust. Nie odwzajemnił pocałunku. Delikatnie ujął jej brodę i odsunął ją od siebie, upokorzoną i przepełnioną pożądaniem. Zaprowadził ją do pokoju i poczekał, aż zaśnie.

Następnego ranka obudziła się, przepełniona nową wolą życia i gotowa, aby go zdobyć, nieważne jak.

Igrała z ogniem, więc nic dziwnego, że w końcu się sparzyła.

Tamtej nocy sprawił, że czuła się tak bezpiecznie. Miała wrażenie, że przetrwa wszystko, jeśli tylko on będzie przy niej.

– Sprawiłaś, że musiałem zweryfikować wszystko, w co do tej pory wierzyłem – powiedział Andreas, powracając do rzeczywistości. – O sobie, o świecie i moim miejscu na ziemi. Byłaś chudą, bezczelną siedemnastolatką i nigdy wcześniej nie poznałem nikogo, kto...

– Kto co? – wyszeptała. Chciała usłyszeć jak najwięcej, choć wiedziała, że na koniec i tak będzie cierpieć.

– Kto nie dbał o moją pozycję, wykształcenie i osiągnięcia. Przy tobie byłem po prostu... – pierwszy raz widziała, że nie wiedział, co powiedzieć – Andreasem.

Jego słowa były pełne żalu i smutku. Obudziły w niej tęsknotę, od której odcięła się dawno temu. Miała ochotę uderzyć go za to, że nigdy wcześniej jej tego nie powiedział. Z bólem powróciła do chwili obecnej. Przecież i tak nigdy by im się nie udało. Musiała się trzymać tej myśli.

Powoli wyswobodził ją ze swoich objęć, odgarnął kosmyk włosów, który spadł jej na twarz. Drobne gesty, wykalkulowany dotyk. Czuła dreszcze przebiegające po skórze.

– Obiecam ci coś, Ari.

Skrzywiła się, bardziej zła na siebie niż na niego.

– Nie będzie w tym żadnego podstępu.

Tym razem naprawdę się uśmiechnął. Śnieżnobiałe zęby zalśniły na tle ciemnej, oliwkowej skóry.

– No więc słucham?

– Nie dotknę cię, dopóki sama do mnie nie przyjdziesz. Dopóki nie będziesz mnie błagać, żebym cię posiadł. Kiedy już nie będziesz się mogła oprzeć pożądaniu...

Ariana odskoczyła od niego, czując w dolnej części brzucha rozlewające się ciepło, pulsujące pomiędzy udami.

Jego czarne oczy pociemniały jeszcze bardziej. Drewniana chatka u szczytu gór, burza, która szalała już od tygodnia, olbrzymie łóżko i miękka pościel, a w środku tego

wszystkiego ona i Andreas. Zapasy z dnia na dzień szczuplały, za to ogień pomiędzy nimi płonął coraz intensywniej.

Ignorowali wezwania króla Theosa, a ona wiedziała już, że nieporuszony niczym otaczające ich góry książę Drakonu pragnął jej równie mocno. Gdy skończyła osiemnaście lat, w końcu postanowił poddać się pożądaniu.

Zadrżała na wspomnienie tamtej niezwykłej nocy. Zaczynała rozumieć, kim był naprawdę, ale było już za późno.

Zdążyła się w nim zakochać.

– Tego właśnie chciałeś, prawda? Żebym była zdana na twoją łaskę?

– Dzięki temu, kiedy wreszcie cię posiądę, poddasz mi się z rozkoszą, pomimo instynktu samozachowawczego, który się najwyraźniej w tobie rozwinął.

Nie mogła w to uwierzyć. Mężczyzna, którego poślubiła, nigdy nie zgodziłby się na taką grę. Nie pozwoliłby jej przejąć kontroli nad niczym, z pewnością nie w momencie, gdy w grę wchodziła zemsta. Jak również w kwestii seksu.

Czy to możliwe, że się zmienił, a może to była po prostu gra?

– Zawsze mi zarzucałaś, że muszę mieć nad wszystkim kontrolę, więc tym razem pozostawiam to w twoich rękach. Będziemy się kochać tylko wtedy, kiedy ty będziesz tego chcieć.

– Zmieniłam się, Andreasie. Ostatnim razem wystarczająco się sparzyłam.

Nagle zamarł, wbijając w nią wzrok, jakby chciał przewiercić ją na wylot.

– Przeze mnie?

Pytanie zabrzmiało poważnie, w jego słowach nie słychać było drwiny czy nagany. Poczuła, że żołądek przewraca jej się do góry nogami, oczy zaszły łzami, czyniąc z niego zamazany obraz.

Powiedz nie, Ari. Weź winę na siebie.

– Tak – wyszeptała.

Skinął głową.

– A więc jestem ci to winien, prawda? Ta zabawa między nami będzie się rozgrywać na twoich zasadach i skończy się, gdy tego zapragniesz.

W tym momencie miała do niego jeszcze mniej zaufania.

– Skończy się?

– Możesz zdjąć resztę ubrania i teraz zaprosić mnie do łóżka. Mogę podarować ci noc poślubną, którą miałaś dziś przeżyć razem ze swoim uroczym narzeczonym – uśmiechnął się szyderczo. – Im dłużej będziesz trzymać mnie na dystans, tym dłużej to potrwa.

A to drań! Zapędził ją w kozi róg. Im dłużej będzie zaprzeczać pożądaniu, które oboje czuli, tym więcej czasu z nim spędzi. Nie chciała poddawać się tak łatwo, choć już po kilku minutach spędzonych w jego obecności wiedziała, jak bardzo go pragnie.

– Długo sobie poczekasz, Andreasie. Oboje wiemy, że nie potrafisz odmawiać sobie czegoś, na co masz ochotę, prawda? Poza tym celibat ci nie służy, nie mylę się?

– Jestem teraz innym człowiekiem. Sporo się zmieniło, odkąd dowiedziałem się o twoim oszustwie.

Odwrócił się i wyszedł, zamykając za sobą drzwi.

Ariana ukryła twarz w dłoniach. Czy mogła mu wierzyć? Czy naprawdę dał jej możliwość wyboru? Nawet jeśli uda jej się oprzeć, pozostanie u jego boku jako żona.

Jęknęła.

W jednym miał rację. Odnalazł ją i uwięził, zgodnie z planem, nie oznaczało to jednak, że musi być mu posłuszna. Tym razem wiedziała, co oznacza igranie z ogniem. Przede wszystkim musi wziąć prysznic, zmyć z siebie brud i wątpliwości. Nie zamierzała się zastanawiać, dlaczego w prywatnym odrzutowcu Andreasa był zestaw nowej damskiej bielizny. To nie była jej sprawa.

Wzięła ręcznik i weszła do niewielkiej, ale luksusowej kabiny prysznicowej. Poczuła na skórze kojący strumień gorącej wody. Nie mogła uciec, ale życie z nim nie wchodziło w grę. Zostanie królową Drakonu... Roześmiała się histerycznie. To także było niemożliwe.

Jedyną jej szansą była prawda. Andreas nie pozwoli jej odejść, dopóki się nie dowie, dlaczego go oszukała. Prawda była jednak skomplikowana. Dotknęła blizny na brzuchu.

Mogła go przynajmniej przekonać, że z jej strony to nie był dziecinny wybryk ani żadna gra. Była głupia i naiwna, ale nie chciała nikogo skrzywdzić. Ucieczka oznaczała dla niej przetrwanie. Musi go przekonać, że nie jest i nigdy już nie będzie tamtą Ari. Nie pozwoli, żeby Drakon ani jego obowiązki wobec królestwa były ważniejsze od jej życia.

Wiedziała już, jak bardzo destrukcyjna bywa miłość.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Co uczynił, że tak bardzo ją zranił?

Przez ostatnie dwa lata Andreas jej nienawidził, marzył o tym, by ją odnaleźć i zniszczyć. Teraz, kiedy była zdana na jego łaskę... gdy odnalazł ją w przeddzień ślubu z innym mężczyzną, wściekłość okrzepła, przekształcając się w coś bardziej zdradzieckiego.

Przez godzinę walczył ze sobą, żeby nie wrócić do kabiny i zażądać wyjaśnień. Co miała na myśli?

Jej piersi, unoszące się i opadające wraz z każdym oddechem, złota skóra... W tym momencie bardziej niż odpowiedzi pragnął jej ciała. Przeczesać palcami jej włosy, musnąć najwrażliwsze miejsce tuż nad karkiem. Pocałunkiem zburzyłby jej upór. Już po chwili płonęłaby z pożądania.

Pragnął rzucić ją na łóżko, zedrzeć z niej bieliznę i zanurzyć się w niej. Obrazy, które podsuwała mu wyobraźnia, sprawiły, że poruszył się niespokojnie w fotelu.

Jeszcze tego mu było trzeba – żeby załoga dostrzegła jasny dowód jego podniecenia. Zamiast zaspokoić pragnienia ciała złożył Arianie tę niedorzeczną obietnicę.

Było w niej coś tak kruchego. Oczywiście zapomniał, że wszystko, co dotyczyło Ariany, musiało być skomplikowane.

– Wasza wysokość? Andreasie? – powtórzyła Petra, w jej głosie słychać było lekkie zniecierpliwienie.

Przyjął milcząco jej oskarżenie i wzruszył ramionami w ramach przeprosin. Nie mógł jej winić. Jakieś piętnaście minut temu przestał słuchać, co do niego mówiła. Uniósł głowę i zobaczył przed sobą Arianę.

Miała na sobie jego białą koszulę, która zwisała luźno na jej drobnym ciele, wsunięta w parę obcisłych dżinsów. Dżins podkreślał jej długie, smukłe uda i zaokrąglenie bioder. Poczuł ulgę, nie wyglądała już na tak słabą, jak wcześniej. Włosy spięła w luźny kok. Nie miała na sobie żadnej biżuterii, z wyjątkiem drobnego, złotego łańcuszka.

Spojrzała na niego, skinęła głową i usiadła po przeciwnej stronie kabiny. Gdy steward zapytał, czy miałaby ochotę coś zjeść, od razu złożyła zamówienie. Wszystko wegetariańskie, tak jak zapamiętał. Na szczęście kucharz na pokładzie miał dobrze wyposażoną lodówkę.

Andreas słuchał członków załogi jednym uchem, cały czas obserwując Arianę. Jej policzki znów nabrały kolorów, a włosy lśniły miedzianym blaskiem.

Wrócił do omawiania szczegółów zbliżającej się koronacji oraz nowej umowy handlowej, którą miał podpisać.

– Petro? – Chciał ją zapytać o propozycję Rady Koronnej, kiedy zobaczył stojącą przed nim Arianę.

– Zamierzasz pracować przez cały lot?

– Tak, zostały dwa miesiące do koronacji, ostatnio zaniedbywałem trochę obowiązki.

Usiadła przed nim bez słowa i uniosła brwi.

– Ty... zaniedbywałeś obowiązki? Czyżby piekło ostatnio zamarzło?

Skrzywił się na wspomnienie wszystkich jej prób przekonania go, żeby wziął dzień wolnego, spędził z nią wieczór lub przynajmniej zjadł z nią kolację.

Pamiętał też, co jej odpowiadał za każdym razem. Nie.

Był zbyt zajęty udowadnianiem ojcu, że mógł reprezentować Drakon na szczycie naftowym. Że był w stanie wyciągnąć państwo z długu, w które popadło.

Pewnego dnia Ariana po prostu przestała pytać...

Jak mógł tego nie zauważyć?

– Miałem na głowie inne sprawy.

– Śmierć ojca na pewno była dla ciebie trudna.

– Musiałem cię odnaleźć.

Petra stanęła obok nich bez słowa. Zdał sobie sprawę, że czeka, aż odprawi Arianę.

Gdy przez ostatni rok jej szukał, Petra cały czas mu towarzyszyła, była przy nim, odkąd skończył osiemnaście lat, a ojciec wyznaczył ją na jego sekretarkę. Znała go i wiedziała, jakie ma priorytety. Może nawet stała się kimś na kształt przyjaciółki.

Petra znała go wystarczająco dobrze, żeby wiedzieć, że sprawa z Arianą nie zakłóci jego obowiązków.

Już miał odprawić Arianę, kiedy dostrzegł poirytowanie sekretarki.

– Dokończymy później, Petro.

Kobieta odeszła, wyraźnie zszokowana.

Ariana usiadła po turecku, w pozornie niedbałej pozie, jednak na jej twarzy wciąż malowało się napięcie. Jej kruchość przypomniała mu, że wciąż była bardzo młoda.

W kabinie zrobiło się prawie pusto.

Ariana przyszła, ponieważ miała do niego sprawę.

Czekał cierpliwie. Zawsze miała szalone pomysły, tak jak wtedy, kiedy zaproponowała, żeby uciekli razem do Stanów na kilka lat i zostawili Drakon. Potem oznajmiła, że chce sama wyjechać w podróż po Europie. W końcu ich małżeństwo nadal było tajemnicą.

Odmówił jej wszystkiego, o co prosiła. Oddał ją pod opiekę ojcu i wracał do niej wtedy, kiedy miał ochotę na seks. Kiedy nie mógł bez niej dłużej wytrzymać i postanowił nagrodzić się za dobrze wypełnione obowiązki. Dopiero teraz zaczął to rozumieć.

Jak mógł zapomnieć o tym okresie? Dla niej to musiało być piekło.

– Spałeś z nią kiedyś? – Do jego świadomości dotarł jej delikatny szept.

Powstrzymał przekleństwo, które cisnęło mu się na usta, kiedy zobaczył, że jej pytanie było zupełnie szczere i proste.

– Straciłaś prawo do zadawania mi takich pytań – odparł. – Chcesz wiedzieć, czy zdradzałem cię, kiedy byliśmy razem?

– Nie o to mi chodzi. – Ta odpowiedź zaskoczyła ją tak samo, jak jego. – Wiedziałam... – spojrzała na niego z powagą – że nigdy byś mnie nie zdradził. Pytałam o to, czy sypiałeś z nią, zanim się poznaliśmy. Lub później – westchnęła. – Ale masz rację, nie mam prawa zadawać takich pytań.

– Petra dla mnie pracuje. Wiesz, że moja siostra Eleni jest owocem romansu Theosa z moją nianią. Czy myślisz, że zaryzykowałbym powtórkę takiego skandalu?

Ariana odwróciła wzrok.

Kiedy wrócili do stolicy, Ariana musiała zmierzyć się z prawdą. Mężczyzna, którego poślubiła, niczym się nie różnił od zimnego, bezwzględnego króla Theosa, który patrzył na nią w ten sam sposób, co jej ojciec – jakby była jedną wielką porażką i rozczarowaniem. Plamą, którą należy ukryć.

– Czasem byłeś przerażająco do niego podobny – powiedziała. Tak jakby świat był scenografią, a ludzie rekwizytami w jego życiu.

Ariana również była kolejnym elementem maszyny, mającym dawać mu przyjemność.

Gdy zjawił się w wiosce, odizolowany od reszty świata, błędnie założyła, że tak wygląda jego życie.

Pochylił głowę i potarł dłonią brodę, która od południa zdążyła się już pokryć lekkim zarostem. Miał podkrążone oczy i wyglądał okropnie. Był zmęczony i prawie nieidealny.

Ari poczuła ucisk w piersi. Znajomy ból, niepojęta potrzeba chronienia mężczyzny, który miał świat u swoich stóp i który nie potrzebował opieki. Jakby znów miała ruszyć za nim w ogień. Czy naprawdę ani trochę nie zmądrzała przez te dziesięć lat?

– W szczytowych latach rządów ojciec był doskonałym politykiem. Nik zrozumiał to dużo wcześniej. Był wściekły, że Theos separuje nas od siebie. – Żal w głosie Andreasa

zaskoczył ją. – Ja widziałem w ojcu jedynie człowieka, który chce przygotować mnie do rządzenia Drakonem. Całe lata starał się zrobić ze mnie chodzący ideał. Dopiero później zdałem sobie sprawę, że w życiu osobistym Theos był potwornym manipulantem.

– Wiele bym dała, żebyś zrozumiał to wtedy, kiedy byliśmy razem, Andreasie.

– Chciałabyś zwalić całą winę na niego, ale on tylko dopomógł ci w zrealizowaniu planu.

– To nieprawda. On wiedział o nas wszystko, o każdej kłótni i nieporozumieniu. Petra donosiła mu o wszystkim.

– Był bezwzględnym draniem, zgadzam się, ale nie obarczaj go swoimi grzechami.

– To nie był mój pomysł, Andreasie... Nigdy nie zgodziłam się na to, żeby udawać zmarłą, ja tylko podpisałam papiery rozwodowe. Przyznaję, wzięłam pieniądze, które zaoferował mi twój ojciec, ale...

Odsunął się od niej, jakby była trędowata. Ariana wstała i zagrodziła mu drogę.

– Jeśli naprawdę postanowiłeś wciągnąć nas z powrotem w to piekło, to przynajmniej mnie wysłuchaj.

Zacisnął pięści.

– Prawnik przekazał mi wszystkie dokumenty. Nic z tego nie rozumiałam, spanikowałam i zadzwoniłam do Giannisa, który wytłumaczył mi, co Theos zrobił za moimi plecami.

Wściekłość wykrzywiła mu twarz i Ariana odsunęła się.

– Och, widzę, że pozostałaś w kontakcie z ochroniarzem. – Sugestia w jego głosie była aż nazbyt wyraźna.

– Giannis był moim przyjacielem, rozumiał, przez co przechodzę. On...

– Co zrobiłaś, kiedy Giannis powiedział ci o kłamstwach Theosa? Dlaczego do mnie nie zadzwoniłaś?

– Było już za późno.

– Na to, żeby mi powiedzieć, że jednak żyjesz?

– Ogłoszono twoje zaręczyny, a ja nie byłam w najlepszej...

– Uznałaś, że zasługuję na to, żeby wierzyć, że moja młoda żona nie żyje. Prawdopodobnie z winy mojego ojca lub przez moje zaniedbania.

– Myślałeś, że Theos mnie zamordował?

– Tak. – W jego oczach znów pojawiła się udręka i ból, który odczuwała prawie fizycznie. – Nie ukrywał satysfakcji z tego, jak bardzo się cieszy, że zniknęłaś z mojego życia. Całymi tygodniami wściekał się, że zrujnowałem spuściznę naszego rodu... Wtedy zrozumiałem, do czego może być zdolny. To było tylko podejrzenie. Rzuciłem się w wir pracy, odizolowałem się od Nika i Eleni. Czułem, że tracę rozum. Theos nie mógł pogodzić się z tym, że jesteś moją żoną.

– Więc dlaczego się ze mną ożeniłeś, Andreasie? – spytała. To pytanie powinna zadać mu dawno temu. – Mogłeś się mną nacieszyć, a potem odejść.

– Już ci to tłumaczyłem. Tamtej nocy byłaś dziewicą, a ja się nie zabezpieczyłem.

– Mogliśmy zaczekać i zobaczyć, czy będą z tego jakieś konsekwencje.

– Miałaś osiemnaście lat i byłaś pod opieką mojego ojca. Nie miałaś nikogo, kto zadbałby o twoje dobro. Chciałem

tylko...

– Nawet się nie waż! Pragnęłam cię tamtej nocy tak bardzo, jak ty mnie. Po wszystkim mogłeś przecież odejść, mogłeś mnie jakoś zbyć. Po co miałbyś poślubiać kogoś tak głupiutkiego, pustego i lekkomyślnego jak ja. Wiedziałeś, jak wygląda twoje życie, i że nie będzie w nim miejsca dla mnie.

Oddychał ciężko, a oczy błyszczały mu złowieszczo.

– Ponieważ się do tego przyzwyczaiłem.

– Do czego?

– Do twojej miłości. – Potarł dłonią kark. – Byłem centrum twojego świata, przez co straciłem głowę i nie wiedziałem już, kim jestem. Dzięki Theosowi zasmakowałem każdego dostępnego rodzaju władzy, ale nie równało się to z tym, czym ty mnie obdarzyłaś, Ariano. To było jak narkotyk, od którego nie potrafiłem się uwolnić. Myślałem, że będę mógł zatrzymać cię przy sobie i to było moją największą porażką. W tym Theos miał rację.

Ariana objęła się drżącymi ramionami, czuła, jak coś z niej uchodzi. Przez cały ten czas miała nadzieję, że przyzna, że ożenił się z nią z miłości. Że wieść o jej śmierci była dla niego druzgocąca nie dlatego, że czuł się za nią odpowiedzialny lub winny.

– Więc zakończ tę pomyłkę. Nie ciągnijmy dalej tej farsy.

– Co sugerujesz? Mam poślubić inną kobietę, która zostanie królową, a ciebie trzymać na boku? Mam cię odwiedzać potajemnie, jakbyś była płatną dziwką czy utrzymanką? Co zresztą sugerował mój ojciec. Naprawdę

chcesz, żebym został takim samym potworem jak Theos? Nic się nie zmieniło, *pethi mou*, nadal tak samo cię pragnę. Jesteś jedyną słabością, której nie jestem w stanie się przeciwstawić.

Wyciągnęła dłonie i odważnie sięgnęła do jego twarzy. Znajomy zapach skóry sprawił, że krew zaczęła szybciej krążyć w jego żyłach. Nie mógł znieść jej dotyku. Targały nim sprzeczne emocje, pragnął jedynie rzucić ją na łóżko i zatopić się w niej.

– Nie powinnam była uciekać w ten sposób ani korzystać z jego pomocy. Nie zrobiłam tego, bo się tobą znudziłam, nie było też żadnego innego mężczyzny. Kochałam cię... Ale zrozumiałam, że ta miłość powoli mnie zabija, a ja chciałam przetrwać.

Jej słowa dotknęły go, chciał ją nienawidzić tak jak przez dwa ostatnie lata, jednak na własne życzenie otworzył puszkę Pandory, w której kryła się prawda na temat ich związku, i nie był gotowy zmierzyć się z tym, co zobaczył.

– W jaki sposób cię zabijałem?

Popatrzyła na niego bezradnie.

– To już nie ma znaczenia – wyszeptała.

Przez osiem lat ją opłakiwał, przez kolejne dwa nienawidził za zdradę i zapomniał, jaka była jego rola w tym wszystkim.

Po ślubie z Arianą ojciec przedstawił mu kondycję finansową Drakonu i wciąż rosnący dług państwowy. Theos skrupulatnie planował sojusz z Gabrielem Marquezem,

którego siostra miała zostać królową Drakonu, ten plan jednak legł w gruzach.

Andreas był gotowy zrobić wszystko dla Drakonu, ale nie zamierzał z niej zrezygnować. Powiedział ojcu, że rola królowej jest czysto tytularna.

Przez pierwszy miesiąc jakoś się udawało. Była jego ucieczką od stresów związanych z pracą, zmiennych nastrojów ojca i jego nagłych wybuchów gniewu. Potem wszystko zaczęło się powoli zmieniać.

Miał wrażenie, że żyje w dwóch rzeczywistościach, jako książę koronny i mężczyzna szalejący za młodą żoną. Powtarzał sobie, że dopóki te dwa światy się ze sobą nie spotkają, wszystko będzie w porządku.

Dopóki nie pozwoli przejąć jej kontroli, będzie dla niego jedynie fizyczną rozrywką, ulgą po ciężkim dniu, i nie będzie kolidować z jego obowiązkami... *Thee mou*, tak wiele obiecał Theosowi, byle tylko ją przy sobie zatrzymać.

„Postanowiłam przetrwać”.

Te słowa utkwiły w jego duszy niczym cierń.

Czy był gotowy stawić czoło prawdzie o sobie? Jak doprowadził do tego, że jego młoda, osiemnastoletnia żona skorzystała z pierwszej nadążającej się okazji, żeby od niego uciec?

Nagle cały jego plan wydał mu się bezsensowny.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Odrzutowiec zbliżał się do prywatnego lotniska i oczom Ariany ukazały się kilometry schludnie przystrzyżonej zieleni. Z tego samego pasa startowego odlatywała dziesięć lat temu, opuszczając Drakon.

Nie było tu tak zimno, jak w Kolorado, ale powietrze było rześkie i świeże. Zarys gór w oddali rzeźbił horyzont, a wysokie palmy rosnące wzdłuż pasa startowego wyznaczały jego granicę.

Wysiadając z samolotu, Ari nagle poczuła się jak w domu. Nie przypuszczała, że tęskniła za Drakonem. Nagle poczuła, że cieszy się z tego, gdzie teraz jest. Gdyby tylko potrafiła wyrzucić z pamięci wszystkie złe słowa ojca, który powtarzał jej, jak bardzo go zawiodła. Gdyby matka mogła zobaczyć, jak daleko zaszła i że jest szczęśliwa...

Ale przecież nie była zupełnie szczęśliwa. Była skupiona, oddana, całkowicie pochłonięta pracą, ale to nie było szczęście.

Stłamsiła w sobie tamtą dziewczynę, roześmianą, radosną, zdolną do miłości i oddania, a wszystko po to, żeby uniknąć kolejnego rozczarowania. Jakby chciała się ukarać za utratę dziecka. Czy można było to nazwać życiem? Raczej wegetacją, pokutą, którą sama na siebie nałożyła.

Podjechały trzy opancerzone samochody, na każdym z nich powiewała czarno-złota flaga. Od teraz każdy jej czyn

i słowo będzie poddany ocenie i zweryfikowany, ale tym razem nie pozwoli się zastraszyć. Zadrżała i Andreas od razu okrył ją ciepłym płaszczem, który sięgał jej prawie do kostek.

Zapach drzewa sandałowego i ciepło jego ciała emanujące z grubej wełny działało na nią jak narkotyk. Znajomy i kojący zapach przeszył jej zmysły.

Stał tak blisko, że widziała drobne złote refleksy w jego oczach i czuła siłę bijącą od jego szczupłego ciała. Serce waliło jej jak oszalałe, kiedy uniósł jej lewą dłoń, na której znajdował się pierścionek z maleńkim, jednokaratowym diamentem. Ściągnął go z jej palca delikatnie, tak jakby nie chciał narażać jej na żaden dyskomfort, co było o tyle dziwne, że praktycznie wywrócił całe jej życie do gry nogami.

Patrząc jej w oczy wyrzucił pierścionek za siebie.

– Witaj w domu, Ariano – wyszeptał i dotknął wargami kącika jej ust.

Opuściła ręce, czując, jak jej twarz oblewa się gorącym rumieńcem. Andreas zawsze będzie miał nad nią władzę. Zaakceptowanie tego stanu rzeczy przyniosło jej dziwną ulgę.

Musiała zamknąć ten rozdział, chciała wiedzieć, czy życie bez niego zawsze będzie oznaczało tę samą pustkę.

Jednego była pewna.

Andreas Drakos nie był zdolny do miłości.

Podróż do pałacu trwała dość długo, ale na szczęście nie byli sami. Jechali limuzyną razem z trójką pracowników,

w tym Petrą, przez co Ariana musiała siedzieć po drugiej stronie.

Andreas omawiał z pracownikami sprawy służbowe, które zawsze uważała za nudne, choć teraz brzmiały dla niej dużo bardziej sensownie.

Po raz pierwszy mogła się na własne oczy przekonać, jak bystry i inteligentny był Andreas. Miał niesamowitą pamięć i potrafił skupić się na najmniejszych szczegółach. Przysłuchiwała się zafascynowana, jak omawiał pierwszą wersję przemówienia, przygotowanego przez jednego z członków zespołu prasowego, wskazując na wszystkie banalne zwroty i brak odniesienia do pojawiających się w mediach insynuacji na temat jego domniemanej choroby umysłowej, odziedziczonej o Theosie.

Po raz pierwszy od lat społeczeństwo poddawało w wątpliwość działania monarchii.

– Drakon wkracza w nową erę ze mną u władzy. Nie będziemy dłużej spoczywać na laurach, a rodzina królewska w najbliższych latach zacznie powoli separować się od rządu.

Ariana chrząknęła.

– Masz coś do powiedzenia, Ariano?

– Nic, co chciałbyś wysłuchać w towarzystwie, wasza wysokość – odpowiedziała słodko.

– Nie chcemy przecież, żeby moi pracownicy myśleli, że się mnie boisz, prawda?

Wyprostowała się i spojrzała mu w oczy.

– Separacja rodziny królewskiej i rządu Drakonu? Andreas Drakos odsuwający się od władzy? Władzę masz we krwi i nigdy z tego nie zrezygnujesz.

– Nie zamierzam zrezygnować z władzy, ale przekazać jej część w odpowiednie ręce – odparł, zaskakująco otwarty na krytykę. – Musimy się nawzajem kontrolować. Miała to zapewnić Rada Koronna, ale Theos nimi sterował. Do tej pory nie było organu, który mógłby zakwestionować jego decyzje. Nikandros już sprawuje pieczę nad sprawami gospodarczymi, zawsze był geniuszem, jeśli chodzi o finanse. Eleni zajmie się działalnością charytatywną. Oczywiście jeśli Gabriel pozwoli jej przyjąć moją propozycję.

– Twój brat i siostra? Tak ma wyglądać podział władzy? Myślisz, że oni sprzeciwiliby się twoim decyzjom?

– Zrozumiałabyś to, gdybyś... – ugryzł się w język, świadomy tego, że pracownicy przyglądają im się z ciekawością. – Władza w końcu doprowadziła mojego ojca do szaleństwa. W końcu nawet we mnie widział wroga. Nie zamierzam dopuścić, żeby mnie również to spotkało. Mam przecież życie prywatne, którym zamierzam się cieszyć.

– Przecież ty zawsze musisz mieć nad wszystkim kontrolę.

Nawet w najintymniejszych i najgorętszych chwilach, gdy zatracał się w ekstazie, wszystko było dokładnie wykalkulowane.

– Czyżby to było kolejne wyzwanie, *agapita*?

– Nie składaj obietnic, których nie jesteś w stanie dotrzymać, wasza wysokość – odparła, unosząc brew.

– Obawiasz się, że koniec końców nie będziesz w stanie mi się oprzeć?

Odwróciła się w stronę okna, nie potrafiąc ukryć uśmiechu.

Wjechali do miasta, przed nimi na wzgórzu widać już było kamienną fasadę pałacu. Czy Andreas mówił poważnie o tych wszystkich zmianach? Co go do tego skłoniło? Zadrżała na samą myśl o tym, że miałaby wyjawić mu swoją ostatnią tajemnicę...

Dotarli do pałacu. Na miejscu nie było nikogo z rodziny i Ariana poczuła zarazem ulgę i lekkie rozczarowanie. Obsesyjnie śledziła wszystkie plotki związane z pałacem i polityką Andreasa, jak również wszystkie doniesienia o rosnącej niechęci w stosunku do niegdyś uwielbianego księcia koronnego.

Wiedziała, że Nikandros wrócił do Drakonu, który opuścił lata temu po kłótni z Andreasem. Ożenił się z byłą piłkarką Mią Rodriguez, z którą ma dwoje dzieci.

Eleni Drakos wyszła niedawno za Gabriela Marqueza, brata Isabelli Marquez, z którą zaręczony był Andreas po ucieczce Ariany.

Weszli do pałacu i dwóch ochroniarzy poprowadziło ją niekończącym się korytarzem do jej apartamentów, urządzonych elegancko w odcieniach kremu i bladego fioletu. Salonik, łazienka wielkości całej jej kancelarii, oraz sypialnia, której centrum stanowiło olbrzymie królewskie łoże.

– Nawet nie myśl o ucieczce, Ari – szepnął Andreas tak nagle, że aż podskoczyła.

Położyła mu dłonie na piersi, rozkoszując się emanującą od niego siłą. Chciała poczuć jego obecność, zanim zniknie w labiryncie pałacowych korytarzy.

– Więc nie dawaj mi ku temu powodów, wasza wysokość – odgryzła się, próbując ukryć radość, że nie zapomniał o niej tuż po przekroczeniu progu pałacu i że tym razem naprawdę ją tutaj przyprowadził, zamiast ukryć gdzieś, tak jak poprzednio.

To żałosne, że nawet takie okruchy zainteresowania z jego strony przepełniały jej serce radością.

Nie uśmiechnął się, ale przykrył jej dłonie swoimi.

– Odpocznij kilka godzin. – Spojrzał na nią czule, jakby chciał się upewnić, że znów nie zemdleje. – Moja rodzina chce cię poznać.

– Wspaniale, kolejne osoby, które mnie znienawidzą – odparła, czując narastającą panikę. – Andreasie, czy nie moglibyśmy...

– Nie, Ariano. Nagiąłem wszystkie zasady dotyczące mojego życia osobistego i przeciwstawiłem się Radzie Koronnej, doprowadzając do szału wszystkich członków, którzy teraz mnie nienawidzą. Wszystko tylko po to, żeby cię tutaj sprowadzić. Masz dziesięć lat spóźnienia, *pethi mou*. Drakon chce poznać swoją królową, a ja pragnę odzyskać żonę.

Ariana patrzyła, jak odchodzi. Strach ustąpił miejsca determinacji.

Nie była już tamtą zagubioną, rozbitą dziewczyną. Stała się kobietą, która miała swoje zdanie.

Czy to możliwe, że książę koronny Drakonu również się zmienił?

ROZDZIAŁ SZÓSTY

– Przyjechała już? Gdzie ona jest? Czym się zajmuje? – Eleni zasypała Andreasa pytaniami, gdy tylko przekroczył próg salonu.

– Uspokój się, Eleni – szepnął Gabriel. Andreas poczuł przypływ sympatii dla szwagra.

– Jest prawnikiem – powiedział Andreas, biorąc drinka od Nika. – Za pieniądze od ojca otworzyła kancelarię pomocy prawnej.

Gabriel zagwizdał.

– Zawsze uważałem, że taki despota jak ty potrzebuje silnej kobiety, która cię uratuje. Wygląda na to, że ta się nadaje.

– Nie sądziłem, że ktokolwiek musi mnie ratować.

– Żebyś nie skończył jak ojciec – uśmiech zniknął z twarzy Gabriela.

Nic nie wyprowadzało go z równowagi tak, jak porównania do Theosa.

– Ingerowałem w życie Eleni, bo zależało mi na jej szczęściu. Wiedziałem, co Theos jej zrobił, i chciałem to naprawić.

– Daj spokój, Gabrielu – wtrącił Nik.

– Przynależność do czcigodnego rodu Drakos nie oznacza, że człowiek stoi ponad prawem – dodała Mia, patrząc na Nika.

– Nie pozostawiła mu wyboru, gdy postanowiła poślubić innego mężczyznę, Mio. – Eleni zawsze stała po stronie brata. Andreas uśmiechnął się, widząc niezadowolenie na twarzy Gabriela. – Gdyby kiedyś wyszło na jaw, że poślubiona w tajemnicy pierwsza żona króla Drakonu dopuściła się bigamii...

– Byłby to największy skandal w historii monarchii – dobiegł ich lekko ochrypły głos, który Andreas poznałby wszędzie.

Ariana weszła do salonu, gdzie wszyscy zebrali się na przedobiedniego drinka.

– Taki nagłówek mógłby konkurować nawet z opowieściami o pierwszych wojownikach pokonujących smoka. Uwierzcie mi, ludzie potrzebują czegoś nowego, ta historia o smoku... – Ariana przewróciła oczami, gdy Eleni, uparcie wierząca we wszelkie mity, smoki i wyższość rodu Drakos, westchnęła z oburzeniem. – Po pewnym czasie to się robi naprawdę nudne. Nie wspominając o tym, że nie jest to powód do chwały.

Nastała cisza. Zebrani członkowie rodziny patrzyli na nią z niedowierzaniem.

– Andreasie – powiedziała Ariana – przedstaw mnie swojej rodzinie. W końcu odpowiedziałam na twoje królewskie wezwanie. – Odwróciła się do pozostałych z uśmiechem.

Nikandros odezwał się pierwszy.

– Witamy w Drakonie. Jestem...

– Książę ryzykant – wtrąciła z szerokim uśmiechem. Andreas skrzywił się. Ariana nachyliła się do Nika i zniżyła

głos. – Daj spokój, Nikandrosie – powiedziała z typową dla siebie prostolinijnością – chcesz, żeby uwierzyła, że Andreas ugiął się pod czyjąkolwiek presją?

– Czy tak trudno uwierzyć, że chcemy poznać żonę naszego brata? – wtrąciła Eleni.

– Z tego co pamiętam, Andreas nie jest blisko związany z żadnym z was. Zauważyłam, że ma problem z utrzymywaniem bliższych relacji.

– Może wcale nie znasz naszego brata tak dobrze, jak ci się wydaje – powiedziała Eleni, posyłając Arianie lodowate spojrzenie.

Ariana patrzyła na nią z napięciem, jakby chciała się dalej spierać, ale w końcu wzruszyła ramionami.

– Punkt dla domu Drakos – odparła, puszczając oko do Gabriela.

Gabriel uścisnął dłoń Ariany, a Mia podeszła, żeby się przedstawić.

Po kilku minutach Mia i Gabriel śmiali się radośnie razem z Arianą, a zaskoczony Nik z trudem powstrzymywał uśmiech.

Andreas nie mógł oderwać od niej wzroku. Długa, biało-różowa sukienka w kwiatowy wzór wyglądała bardzo elegancko. Włosy związała w luźny kok, z którego pojedyncze kosmyki zdążyły się już wyswobodzić, wijąc się wokół jej uroczej buzi. Jasnoczerwona szminka sprawiła, że jej pełne usta stały się jeszcze wyrazistsze.

Gdy na stole pojawiło się pierwsze danie, Ariana powiedziała:

– Domyślam się, co musicie o mnie myśleć. Nie dość, że jest prawie bigamistką, to jeszcze nie ma za grosz wyczucia stylu, prawda?

Mia przyglądała jej się bez słowa, a Eleni oblała się rumieńcem.

– Widzicie, sekretarka Andreasa, która zorganizowała dla mnie te ubrania po tym, jak wasz brat porwał mnie w podartej sukni ślubnej, stara się udowodnić, że nie jestem godna wyczyścić Andreasowi jego ręcznie robionych włoskich butów, nie mówiąc już o byciu jego żoną. Miałam to wbijane do głowy od początku naszego małżeństwa.

– Przez naszego ojca – dokończył Nik.

Ariana wzruszyła ramionami.

– Na jego obronę mogę powiedzieć, że król Theos nie raz słyszał od mojego ojca, że jestem nic niewarta. Wyrzucono mnie z trzech szkół, uciekałam z domu i setki razy upokorzyłam i skompromitowałam mojego ojca, a dla generała nienaganna reputacja i duma była wszystkim.

Andreas zamarł ze szklanką w ręku. *Christos*, nie wiedział nic o przeszłości Ariany, bo nigdy ją o to nie pytał.

– Dlaczego uciekłaś z domu?

– W ramach kary ojciec często zamykał mnie w pokoju. Niby nic wielkiego, ale więził mnie całymi dniami. Dostawałam jedzenie i wodę, ale nic poza tym. Uważał, że w ten sposób kształtuje mój charakter. Kiedy król Theos przejął nade mną opiekę, chyba nie za bardzo wiedział, co ze mną zrobić. Wysłał mnie na wieś, aż ukończę osiemnaście lat. Zjawiłam się kilka miesięcy później, jako

ziszczenie jego najgorszego koszmaru, u boku jego drogiego dziedzica, jako przyszła królowa.

– Theos się wściekł – dokończył Nikandros.

– Co zrobił ojciec? – wtrąciła Eleni.

Ariana po raz pierwszy tego wieczoru spojrzała Andreasowi w oczy.

– Umieszczono mnie w apartamencie z dala od pałacu. Byłam skazą, którą należało ukryć. Zajęli się mną ludzie Theosa, którzy uczyli mnie historii, etykiety i prawidłowej postawy. Odcięto mnie od przyjaciół. Petra i jej zespół gardzili mną. Nie wolno mi było opuszczać apartamentu ani kontaktować się z nikim w obawie, że nasze małżeństwo wyjdzie na jaw. Znów zamknięto mnie w klatce, a strażnikiem był mężczyzna, którego kochałam i któremu ufałam.

Ariana odważnie uniosła głowę i spojrzała na Andreasa.

Nik przyglądał im się z niepokojem.

– Wiem, w jaki sposób nasz ojciec postępował z ludźmi, panno Sakis. Każdego próbował złamać. Andreas jako jedyny potrafił mu się przeciwstawić. – Spojrzał na brata. – Gdzie byłeś, kiedy to wszystko się działo?

– Jeśli waszemu ojcu wydawało się, że może mnie odpowiednio ukształtować – odezwała się Ariana, jej oczy błyszczały gniewnie – to tylko za przyzwoleniem Andreasa. Wasz brat odwiedzał mnie wtedy, kiedy naszła go ochota; byłam odskocznią od problemów.

Dlaczego nie powiedziała mu tego wszystkiego wcześniej?

Ponieważ nigdy go nie było i nigdy nie pytał.

Kiedy dowiedział się, jak wielkim błędem było małżeństwo z nią, starał się zminimalizować szkody – dla królestwa, czy dla siebie samego, tego nie wiedział do dzisiaj.

– To było dla twojego dobra – odezwał się, próbując przezwyciężyć dręczące go poczucie winy. Po raz pierwszy w życiu próbował się usprawiedliwić. – Nie miałaś wykształcenia ani obycia niezbędnego, żeby przetrwać w moim świecie. Zginęłabyś tutaj. Musiałem jakoś naprawić tę sytuację, sprawić, że będziesz godna...

Opuściła głowę.

– Godna ciebie, Andreasie? Nigdy nie udawałam kogoś innego.

To była prawda. Ariana nie chciała brać z nim ślubu, ale ją przekonał. Podciął jej skrzydła i zamknął w klatce, a dla niej wolność była wszystkim. Kochała go, a on zdusił w niej wolę życia.

Ojciec miał rację, Andreas potrafił tylko niszczyć.

Właśnie poznał odpowiedzi, których poszukiwał. Resztę kolacji spędzili w milczeniu. Andreas nie był w stanie dodać nic więcej, nie mógł zapomnieć udręczonego wzroku Ariany.

Odsunął ją na peryferie swojego życia, była dla niego ucieczką od samotności i rosnących wymagań stawianych przez ojca, u którego widać już było pierwsze oznaki demencji. Czuł, że całe Drakon spoczywa na jego barkach.

– Opowiastki o smoku, panno Sakis? – wtrąciła Eleni, gdy Ariana wstawała od stołu. – Grupa wojowników pokonała

smoka i zdobyła jego skarby. Dali swojemu ludowi ziemię i bogactwo. Naprawdę uważa pani, że nie ma się czym chwalić?

– Nie powiedziałeś nikomu, czego dowiedzieliśmy się w tamtej starej bibliotece? – spytała Ariana, przyglądając się Andreasowi.

Andreas pokręcił głową, oszołomiony tym, z jaką łatwością Ariana mówiła o ich wspólnych sprawach, blaskiem, który pojawił się w jej oczach, gdy wspominała tamte miesiące i łączącą ich więź, która przetrwała pomimo wszystko.

Przyglądała mu się uważnie.

– Nie dokończyłeś tamtej książki?

– Nie – odpowiedział, odwracając wzrok, żeby nie widzieć jej niedowierzania malującego się w jej oczach.

– Jakiej książki? – spytał Nikandros.

– Nie mówiłeś o tym nikomu? – Ariana chwyciła Andreasa za nadgarstek. Odsunął się od niej, nie mogąc znieść napięcia.

– Nie – powtórzył.

Kiedy wrócił i dowiedział się o jej rzekomej śmierci, nie miał do niczego głowy. Po kilku latach wszystko stało się zbyt osobiste i cenne – to była część jego życia, ich życia, którym nie chciał się z nikim dzielić.

– Ale to było twoje marzenie – wyszeptała drżącym głosem.

Czyżby jego marzenia tak wiele dla niej znaczyły? Andreas nie mógł dłużej znieść targających nim uczuć

i poczucia winy, gniew był dużo prostszy.

– Andreas zjawił się w tamtej wiosce, ponieważ wpadł na trop historii o wojownikach – powiedziała, zwracając się do jego rodziny. – My... to znaczy on – zarumieniła się pod jego spojrzeniem – odkrył manuskrypt napisany w jednym ze starych języków hellenistycznych. Spędził całe tygodnie na tłumaczeniu tego dokumentu. Wiecie, że Andreas potrafi czytać i pisać w ośmiu językach, prawda?

Wszyscy zgromadzeni w jadalni wyglądali na oszołomionych, ale ona widziała tylko jego.

– Za zabicie smoka przewidziana była nagroda. Autor manuskryptu sugeruje, że przywódca wojowników nie tyle pokonał smoka, ile zawarł z nim pakt.

– Pakt? – powtórzyła Eleni.

– Smok zażądał zapłaty. Wojownik w zamian za skarb musiał złożyć w ofierze swoją żonę. – Jej brązowe oczy lśniły.

Andreas nagle zdał sobie sprawę, dlaczego ta historia była dla niej tak ważna. Widziała w nim dowódcę tamtej grupy nieustraszonych wojowników. Mężczyznę, który dla chwały i z poczucia obowiązku tak bezlitośnie poświęcił własną żonę, kobietę, która bardzo go kochała.

– Wojownik zgodził się – dokończyła – i został pierwszym królem tej ziemi. Otrzymał nowe nazwisko i gdy ponownie się ożenił, dał początek rodowi Drakos.

Odetchnęła głęboko, jakby zrzuciła z piersi ciężar. Odwróciła wzrok, ale Andreas nie mógł już zapomnieć o jej oskarżeniach.

– Proszę, pani Marquez. Właśnie dlatego uważam, że ta historia nie jest powodem do chwały, ale drakonici muszą przecież mieć swoje legendy. A ród Drakos bajeczki i reputację, której musi sprostać.

Wyszła z pokoju z wysoko uniesioną głową. Oszołomiony Andreas wstał od stołu.

To prawda, poświęcił ją dla obowiązków i rodziny. Traktował jak własność, którą wykorzystywał, kiedy miał na to ochotę, zabawkę, po którą zawsze mógł sięgnąć. Nie zważał na jej marzenia, lęki czy potrzeby. *Christos*, traktował ją jak jednego z pracowników. Albo płatną kochankę. Zawsze chodziło o to, co mogła mu dać, o jego pragnienia i potrzeby.

Gabriel miał rację, był jak ojciec. Wykorzystywał ludzi do własnych celów, krzywdząc najbliższych. Zawsze trudno było mu dostrzec coś poza własnymi potrzebami i przywilejami. Wszystko, czego nie mógł kontrolować, uważał za słabość. Ariana się nie liczyła, chodziło tylko o to, jak dzięki niej się czuł i co wnosiła do jego życia.

Nagle zrozumiał, co łączyło Nikandrosa i Mię i jak ich związek różnił się od jego małżeństwa z Arianą i dlaczego Gabriel pokochał Eleni, wiedząc, że ona może nie odwzajemnić tego uczucia.

Myśl o tym, że mógłby okazać taką słabość, była dla niego fizycznie bolesna.

Czyżby Theos zabił w nim zdolność do troszczenia się o kogokolwiek?

Czy byłby w stanie zrobić coś takiego dla Ariany?

Ariana wyszła z jadalni i weszła do pierwszego lepszego pokoju. Musiała odetchnąć, potrzebowała chwili spokoju.

Różowy marmur, zdobione fotele, aksamitna tapicerka kanap – wnętrze było luksusowe, ale skromne i klasyczne. Ze ścian spoglądały na nią portrety w złoconych ramach, niemi świadkowi wszystkich wydarzeń. Miało się wrażenie, że ściany przesiąknięte się historią rodu Drakos. Wiedziała też, że Andreas odnalazł w maleńkiej wiosce szczęście, którego tutaj nie potrafił zaznać.

Czuła się dziwnie podekscytowana tym, że w końcu była w pałacu.

Odwróciła się i zobaczyła, że Andreas przyglądał jej się uważnie, oparty o wysoką arkadę. Ręce trzymał w kieszeniach, cień podkreślał jego ostre rysy; wyglądał wspaniale.

– Myślałam, że będziesz na mnie wściekły – odezwała się w końcu.

Nie poruszył się, uniósł tylko brwi.

– Nie chciałam prać naszych brudów publicznie.

– Więc dlaczego to zrobiłaś?

Przesunęła dłonią po oparciu jednego z krzeseł.

– To miejsce... wyprowadziło mnie z równowagi. Twoja rodzina, wszystkie te badawcze spojrzenia... Wstydziłam się tego, co zrobiłam, i po prostu wybuchłam. Moja rodzina nie była liczna... a jeżeli mam się stać częścią waszej, oni muszą mnie zrozumieć. Chcę, żeby wiedzieli, dlaczego postąpiłam tak tchórzliwie i podle.

– Nie jestem zły, Ariano, przynajmniej nie na ciebie.

Uniosła głowę, ich spojrzenia się spotkały. Czy wybaczenie mogło mu przyjść tak łatwo?

– Moja rodzina wie, kogo zrobił ze mnie Theos. – Wzruszył ramionami, widząc jej niedowierzanie. – Zresztą już zdążyli cię polubić.

„Tylko Andreas był w stanie mu się przeciwstawić”.

Uwaga Nikandrosa zapadła jej głęboko w pamięć.

– Co Nik miał na myśli? Co ojciec z tobą robił?

– To nie ma znaczenia, Ari.

– To nieprawda. Jesteśmy tworem naszej przeszłości. Ranimy się nawzajem... przez to, co nam uczyniono. Proszę, pomóż mi zrozumieć.

– Odizolował mnie od wszystkich. – Twarz Andreasa stężała, odwrócił wzrok. – Nie miałem przyjaciół, nie wolno mi nawet było mieć zwierzaka, ponieważ ojciec uważał, że to uczyni mnie słabym. Miałem bardzo rygorystyczne treningi, którym nie każdy dorosły mężczyzna by podołał, a co dopiero dziesięcioletni chłopiec. Kazał mi ćwiczyć, bo zauważył, że uwielbiałem czytać. Uważał, że książę koronny nie może być tylko molem książkowym. Wysłał mnie do wojska, kiedy miałem piętnaście lat, miałem tam zmężnieć. Musiałem być niepokonany.

I był, w pewnym sensie.

Ariana siedziała na krześle, oszołomiona, starając się przyswoić te informacje. To dlatego wybudował wokół siebie mur. Na początku myślała, że to z powodu jego uprzywilejowanej pozycji.

– Nie dziwię się, że szukałeś samotności w tamtej małej chatce.

– Nie pragnę samotności, po prostu nie znam innego życia – powiedział. – Przez całe lata moim jedynym towarzyszem były książki i ojciec. Byłem księciem koronnym, nikim poza tym, nawet nie synem Theosa, bratem czy przyjacielem. Rzadko ktoś zwracał się do mnie po imieniu, głównie „wasza wysokość”. Nauczyłem się szukać ucieczki w książkach. Musiałem zrezygnować ze wszystkiego, na czym mogłem polegać. Z wiekiem powoli zacząłem się przeciwstawiać Theosowi. Drakon wciąż było całym moim życiem, ale Camille, matka Nika, pokazała mi, że istnieje jeszcze świat poza tym. No i była Eleni, zawsze obok, nigdy o nic nie prosiła. Zacząłem rozumieć, że życie może wyglądać inaczej, ale było już za późno.

– Samotność stała się twoją drugą naturą.

– Uczyniła ze mnie tego, kim jestem.

– Jak udało ci się przetrwać? – spytała ze łzami w oczach.

– A ty jak przetrwałaś odizolowanie?

Choć znała go tak dobrze, z łatwością uznała Andreasa za pozbawionego uczuć. W swojej naiwności nie próbowała nawet zrozumieć presji, z jaką musiał się mierzyć – wymagania Theosa, ratowanie pogarszającej się sytuacji ekonomicznej Drakonu.

Zawsze winiła go za to, że w ogóle jej nie znał, ale czy ona była dużo lepsza? Dziś po raz pierwszy zobaczyła, kim był naprawdę.

Mężczyzna w małej górskiej wiosce i książę koronny zawsze wydawali jej się dwoma osobami, tak od siebie różnymi. Nie potrafiła zrozumieć, jak mogła się tak bardzo co do niego pomylić. Skrzywdził ją, ale ona zrobiła to samo.

Nagle zapragnęła, żeby zapomnieli o całej przeszłości i zaczęli wszystko od nowa. Podeszła do niego.

– Nigdy nie chciałam się oszukać, wierzysz mi?

Przyglądał jej się nieprzeniknionymi, czarnymi oczami. Zdała sobie sprawę, że patrzył na nią teraz inaczej. Czy dostrzegał prawdę o ich małżeństwie?

– Czy to ważne?

– Oczywiście! – wykrzyknęła.

Kiedy uśmiechnął się pod nosem, zrozumiała, że zdradziła się z uczuciami. Jego zdanie zawsze się dla niej liczyło.

Przesunął dłonią po jej policzku, jakby miał jej podarować świat, byle tylko znów stała się tamtą Ari.

„Przyzwyczaiłem się do tego, że mnie kochasz”.

Zastanawiała się, o co mu chodziło, czy dla mężczyzny takiego jak on jej miłość miała jakiekolwiek znaczenie?

Odszukał jej wzrok, jakby chciał zajrzeć w głąb duszy.

– Bo dzięki temu będziesz się czuła mniej winna?

Położyła dłoń na jego piersi, czując szybkie bicie jego serca. Chciała zedrzeć z niego ubranie i poczuć gładką, ciepłą skórę. Sprzeczne uczucia atakowały ją z każdej strony i jedyną realną rzeczą zdawała się jego obecność i ciepło silnego ciała.

– Nie, dlatego, że nigdy nie chciałam cię skrzywdzić. Po tych wszystkich latach muszę ci to w końcu powiedzieć.

Nie zaprzeczył, a w milczeniu, bardziej wymownym od słów, Ariana dostrzegła nadzieję. Chwila trwała w nieskończoność, zawieszona pomiędzy przeszłością i przyszłością.

Dotknął delikatnie jej karku, a drugą dłoń położył na jej biodrze. Pragnęła rozpłynąć się w jego ramionach. To było dokładnie to, czego brakowało jej przez cały ten czas; bolesna pustka w jej sercu zaczynała się wypełniać.

Tak bardzo chciała, żeby zrozumiał, dlaczego dziesięć lat temu tak postąpiła.

– Andreasie, proszę. Musisz poznać...

Odsunął ją delikatnie od siebie, żeby móc spojrzeć jej w oczy.

-Tak, *pethi mou*, wiem, że skorzystałaś z pierwszej nadarzającej się okazji, żeby ode mnie uciec – odparł, przeinaczając jej słowa.

Czuła jego zmieszanie i coś jeszcze. Zawód, że nie została i nie walczyła o nich? Czekała, aż powie coś jeszcze, nazwie ją tchórzem, w końcu tyle razy powtarzała, że go kochała.

On jednak milczał.

– Twój ojciec bardzo się postarał, żebyś mnie znienawidził. Nie musiał się martwić, że będziesz mnie szukać.

– To jest pytanie czy stwierdzenie?

To była jedna z tych chwil, które mogą zmienić całe życie. Lekko otwarte drzwi, tłamszona przez całe lata nadzieja wreszcie miała szansę odżyć.

– Pytam – wyszeptała, ukrywając twarz na jego piersi.

Czuła się tak zmęczona byciem silną, zaprzeczaniem, że coś dla niej znaczył.

– Próbowałbym cię odnaleźć. Przecież nie można żyć dalej, dopóki nie rozprawimy się z przeszłością.

– To prawda.

Poczuła, jak zalewa ją fala ciepła. Zależało mu na niej, żałował, że ją zranił i że przez niego uciekła. Trochę późno, ale ona też nie była bez winy – wściekała się i dąsała, żyła w ciągłym strachu, że zakochuje się w nieodpowiednim mężczyźnie. Tak samo despotycznym, jak jej ojciec.

– Przepraszam, że pozwoliłem mu, żeby tak cię traktował.

Chciała spytać, co z tym, co sam zrobił? Nie potrafił dać jej miłości, traktował jak własną słabość i obsesję. Nie potrafił znaleźć dla niej nawet skrawka miejsca w sercu.

Ona jednak nie była tamtą dziewczyną, nie potrzebowała czyjegoś uczucia na dowód, że jest coś warta. Może również nie potrafiła już kochać, zaufać, dzielić z kimś życia.

Widok maleńkiego, nieruchomego ciałka jej syna odmienił ją na zawsze. Nie potrafiła już kochać i marzyć. Czyż nie byli teraz dla siebie stworzeni?

– Mógłbyś mieć każdą kobietę na świecie, więc dlaczego ja?

Uśmiechnął się, nagle wyglądał tak chłopięco.

– Czy to kolejny powód? Że nie prawiłem ci wystarczająco dużo komplementów.

– Komplementów? Ty mnie tylko strofowałeś i poprawiałeś. Dobrze wychodziła nam jedynie komunikacja

pozawerbalna – dodała, unosząc brwi.

Roześmiał się cicho, wsuwając dłonie w jej włosy.

– Nie chciałbym burzyć twoich wyobrażeń o mojej władzy i wpływach, ale według drakońskiego prawa nie mogę się z tobą rozwieść jeszcze przez osiemnaście miesięcy.

– A więc mam osiemnaście miesięcy, żeby złapać cię pod pantofel. Chyba muszę zacząć magazynować broń.

– Zrobiłaś się odważniejsza, *pethi mou.* – Przycisnął ją mocniej do siebie, w oczach widać było głód. – Nie sądziłem, że to możliwe.

Zadrżała. Jak mogła zapomnieć, że im bardziej ją kontrolował, tym bardziej jej pragnął.

– Razem będziemy świętować jubileusz jako król i królowa Drakonu, ponieważ mam zamiar udowodnić, że Theos nie miał racji.

– Mówiłeś, że jego zdanie nie ma już dla ciebie znaczenia. I o jakim jubileuszu mówisz?

– Od dwustu lat nie obchodziliśmy jubileuszy, a Theos nie ma nade mną władzy – dodał tajemniczo. Za każdym razem, gdy mówił o ojcu, robił się tak samo szorstki. Twarz mu stężała, a dobry humor minął. – Jeśli zrezygnuję z ciebie i naszego małżeństwa, to będzie oznaczać jego wygraną, *agapita*. Nie dopuszczę do tego.

– Chęć zemsty na zmarłym ojcu to nie najlepsze podwaliny dla udanego małżeństwa. To się nigdy nie uda.

– Uda się, ponieważ ja nie zamierzam się poddać. Jeśli naprawdę zależy ci na pracy w kancelarii, możesz robić to tutaj. Będziesz miała poparcie pałacu królewskiego. Możesz

też wieść wygodne życie królowej. Odnajdź własne miejsce w moim świecie, Ariano, nieważne jakie. Przestań tylko uciekać przede mną i przed sobą.

Ariana przyglądała mu się z niedowierzaniem. Za każdym razem, gdy wydawało jej się, że w końcu go rozgryzła, on na nowo ją zaskakiwał. Teraz jednak zaczynała powoli naprawdę poznawać go i rozumieć.

Andreas nie potrafił poradzić sobie z poczuciem winy, tak jak i z uczuciem, które kiedyś do niej żywił.

Oto doskonały sposób, żeby się przekonać, że może im się udać; okazja, aby nowa Ariana mogła skonfrontować się z przyszłym królem i sprawdzić, czy to, co łączyło ich przed laty, miało jeszcze jakiekolwiek znaczenie.

Szansa na to, by udowodnić Theosowi, że się mylił, nazywając ją przekleństwem jego syna.

Stanęła na palcach i przytknęła usta do jego warg. Przez chwilę stał sztywno, ale Ari nie zwracała na to uwagi, musiała go poczuć, skosztować, zobaczyć, że to coś pomiędzy nimi nadal istnieje. Wiedziała, że pod tą stoicką, nieporuszoną maską wszystko w nim buzuje, znała tę pierwotną namiętność, która drzemała w jego akademickiej duszy. Powiodła językiem wokół jego ust i gdy jęknął, wsunęła język do jego ust.

Żar rozlał się po całym jej ciele, pulsując w dolnej części jej brzucha.

Gdy tylko sięgnął dłońmi do jej bioder i przycisnął ją mocniej, wyswobodziła się z jego objęć.

– Chodź tutaj – wyszeptał. Oddychał ciężko i miał rozszerzone źrenice. Napięcie, które opanowało całe jego ciało, było jak balsam dla jej duszy.

– Nie – odparła, patrząc mu prosto w oczy.

– Nie?

Uśmiechnęła się i pierwszy raz od lat poczuła się wolna i szczęśliwa.

– To był tylko taki mały sprawdzian, wasza wysokość.

– Sprawdzian? – Żyła na jego skroni zaczęła szybciej pulsować.

Skinęła głową, zachwycona jego frustracją.

– Chciałam sprawdzić, czy nadal potrafię doprowadzić cię do szaleństwa.

– I?

– Jesteś gotowy, żeby paść przede mną na kolana, wasza wysokość?

Milczał, ale błysk w jego oczach wystarczył jej za odpowiedź.

Nadal miała nad nim władzę i tym razem wiedziała, jak to wykorzystać.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Przez pierwsze dwa tygodnie spędzone w pałacu Ariana próbowała przywyknąć do nowego trybu życia. Andreas miał rację, nie była przygotowana na to, co się stanie, gdy wieść o potajemnym ślubie księcia koronnego wyjdzie na jaw.

Zaskoczony lud Drakonu dowiedział się, że przyszły król zakochał się na zabój.

Był to bardzo sprytny zabieg zespołu PR, który postanowił lekko podkoloryzować całą historię. Znaleziono wytłumaczenie dla wszystkich zagranicznych podróży Andreasa. W Stanach poznał przypadkowo piękną, młodą prawniczkę, córkę generała Theseusa Sakisa, momentalnie się zakochał i z powodu różnych dziwnych zobowiązań prawnych musiał ją jak najszybciej poślubić.

Drakon i jego mieszkańcy najwyraźniej oczekiwali jakiegoś wytłumaczenia, a historia o ich opanowanym i oziębłym księciu, który oszalały z miłości poślubił w tajemnicy swoją wybrankę, była dokładnie tym, czego potrzebowali. Z dnia na dzień Andreas zmienił się w romantycznego bohatera, który tak jak każdy ulega czasem słabościom.

Z chwilą, gdy wieść o ich ślubie się rozeszła, Ariana przepadła.

Posypały się zaproszenia na bale, gale charytatywne i oficjalne kolacje. Zaczęły się przymiarki sukni, wystąpienia u boku Andreasa, półoficjalne kolacje z najbardziej wpływowymi członkami Rady Koronnej.

Ariana zachowywała się nienagannie, choć doskonale zdawała sobie sprawę, że jest jedynie dekoracją u boku Andreasa, a mężczyźni rozmawiają w jej obecności tak, jakby nie rozumiała ani słowa. Rola królowej była głównie tytularna, lecz Andreas skorzystał politycznie na nowym wizerunku.

Przedstawione reformy podatkowe zostały zaakceptowane przez rząd, do Rady Koronnej dołączyli nowi członkowie – większość z nich osobiście mianowana przez Andreasa i Nikandrosa. Byli to drobni przedsiębiorcy i profesorowie uniwersyteccy, i choć ich obecność spotkała się z pewnym oporem, w końcu zostali zaakceptowani.

Arianę zastanowiło, że tak poważnie podszedł do deklarowanych zmian. Widziała, jaka władza spoczywała w jego rękach, a służba krajowi była dla niego sprawą nadrzędną. Z zafascynowaniem patrzyła, jak Nikandros ciężko pracował, by ustabilizować sytuację gospodarczą kraju, widziała łzy w oczach Eleni, którą Andreas postawił na czele fundacji charytatywnych rodziny Drakos, mimo gwałtownego sprzeciwu Gabriela, który zagroził, że porwie i wywiezie żonę z kraju, jeśli ta przyjmie propozycję.

Andreas natomiast przyglądał się z zaskoczeniem i ciekawością, jak doskonale Ariana sprawdzała się w nowej

roli – doskonała gospodyni, urocza małżonka przy boku księcia, delikatna, opanowana i łagodna.

Dzięki Eleni znalazła stylistę, który rozumiał jej styl i upodobania. Petra zarządzała teraz jej życiem z taką samą wprawą, jak życiem Andreasa, i Ariana na razie się jej poddała. Pierwsze publiczne wystąpienie u boku Andreasa będzie kluczowe dla jej przyszłej funkcji królowej. Była prawnikiem, ale nie miała pojęcia o złożoności systemu politycznego Drakonu, więc przysłuchiwała się i starała się zapamiętać jak najwięcej.

Nikt nie mógł jej nic zarzucić, nawet najbardziej zagorzali przeciwnicy monarchii. Dzięki radom i wsparciu Eleni udało jej się przetrwać pierwsze dwa tygodnie. Nawet król Theos byłby zaskoczony.

Wszystko szło dobrze, z wyjątkiem jednej rzeczy.

Prawie w ogóle nie widywała Andreasa. Ich krótkie spotkania ograniczały się do rozmów o pogodzie. Nie poruszali tematów prywatnych, a na koniec dnia każde udawało się do swojej sypialni.

Ariana wiedziała, jak bardzo jej pragnął, wyczuwała to w ograniczonym do minimum dotyku, w głodnych oczach, którymi poszukiwał jej wśród tłumu.

Pragnął jej, jednak od tamtej kolacji zamienił z nią najwyżej dwa zdania. Powtarzała sobie, że taka sytuacja jej odpowiada. Nie potrzebowała, żeby trzymał ją za rękę i prowadził przez życie. Wcale nie czuła się opuszczona i samotna, gdy poleciał w podróż do Azji, bez słowa pożegnania.

W swojej naiwności nie zdawała sobie sprawy, jak bardzo jest zapracowany i że Andreas nigdy nie będzie całkowicie do kogoś należał. Po dwóch tygodniach w końcu znalazła chwilę, żeby odetchnąć i skupić się na własnym życiu. Ignorując wewnętrzny głos, powtarzający, że nic się nie zmieniło, rzuciła się w wir pracy.

Niestety nie było to takie proste. Powinna była wiedzieć, że sprzeciwienie się Andreasowi nie będzie łatwe. Chciała dowiedzieć się więcej o Drakonie, musiała być kimś więcej niż ładnym dodatkiem w pięknych sukniach.

Pierwsze ostrzeżenie nadeszło w trzecim tygodniu, kiedy postanowiła odwiedzić stołeczny przytułek dla kobiet.

Petra przekazała jej informację, że „jego wysokość uważa, że to nie jest dobry moment na taką wizytę”.

Arianie jakimś cudem udało się zachować zimną krew.

Następnie postanowiła poszukać odpowiedniej siedziby dla swojego biura, jednak zanim zdążyła wyjść, zatrzymała ją ochrona.

Jego wysokość kazał przygotować pomieszczenia biurowe dla pani Drakos w zachodnim skrzydle pałacu.

Wszystkim zająłby się zespół prawników, ona jedynie musiałaby składać podpisy.

Jakimś cudem udało jej się opanować.

Następnie bez jej zgody umówiono ją na popołudniową herbatkę z jedną z najważniejszych patronek i działaczek charytatywnych w Drakonie. Arianie udało się jakoś nie zachłysnąć herbatą.

Wywiad, którego udzieliła na temat jej działań prawnych w zakresie przemocy domowej oraz planów otworzenia kancelarii pomagającej kobietom, był tak długo przerabiany, aż Ariana brzmiała zupełnie bezbarwnie, jak rzeczniczka pałacu i urocza zabaweczka należąca do Andreasa.

Gdy Petra niechcący wygadała się, że wszystkie rozmowy Ariany z jej przyjaciółką Rhondą, której sprawa rozwodowa wciąż się przeciągała, są monitorowane, Ariana miała dosyć.

Wystarczył tydzień, żeby Andreas był taki jak dawniej. Zepchnął ją na margines swojego życia i zamienił w dekorację. Skoro potrzebował jedynie kogoś, kto zajmie miejsce u jego boku, po co zadał sobie tyle trudu, żeby ją odszukać? Po co były te wszystkie obietnice?

Tym razem jednak nie zamierzała uciekać. Jeśli on do niej nie przyjdzie, sama złoży mu wizytę. Wiedziała, że wrócił z Azji i przynajmniej od wczoraj był w domu, a ona miała dosyć czekania.

Przeszła małym korytarzykiem łączącym ich apartamenty. Pod drzwiami sypialni zatrzymał ją elegancko ubrany ochroniarz.

– Jego wysokość nie życzy sobie wizyt. Nawet brata i siostry – dodał, widząc jej zaskoczoną minę.

– Czy książę koronny wspominał coś o żonie? – spytała słodko Ariana.

Po chwili wahania ochroniarz otworzył potężne drzwi.

Ariana weszła do środka, zamrugała i stanęła. Poczuła znajomy zapach drzewa sandałowego i jego skóry.

Wszystkie okna były zasłonięte, a w pokoju panował chłód. Ciemne drewno mahoniowych mebli lśniło na tle jasnych ścian półokrągłego wnętrza. Szerokie biurko stało obok drzwi francuskich, z których rozciągał się widok na odległe szczyty górskie. W pokoju panował idealny porządek.

Dalej w głębi pokoju było ciemniej i ciszej. Czy tam była jego sypialnia?

Ariana zmusiła się, żeby odwrócić wzrok, czuła, jak puls łomocze jej w skroniach.

Jedną ścianę na całej powierzchni zasłaniał regał, od podłogi do sufitu szczelnie wypełniony książkami. Wiedziała, że większość z nich dotyczyła historii Drakonu i świata; były schludnie ułożone w kolejności alfabetycznej.

Podeszła do półek; wodząc palcami po niektórych ze znanych tytułów zauważyła, że ręce jej drżą. W końcu natrafiła na tę książkę i poczuła ucisk w żołądku.

„Smok schwytany: nowe spojrzenie na dawne tradycje Drakonu” autorstwa Andreasa Titusa Drakosa.

Ariana zdjęła książkę z półki, serce łomotało jej, jakby za chwilę miało wyskoczyć z piersi. Książka, którą pisał podczas urlopu, którego udzielił mu Theos.

Dlaczego skłamał?

Złocony grzbiet, drogi papier – wydanie kolekcjonerskie. W tej książce znajdowała się historia, którą Andreas pragnął podzielić się ze światem.

Otworzyła książkę i poczuła znajomy zapach nowego papieru. Przesunęła drżącymi palcami po tytule, odwróciła stronę i zamarła.

„Dla dziewczyny, która mnie kochała”.

Książka wypadła jej z rąk i wylądowała na grubym dywanie. Ariana upadła na kolana, łzy ciekły jej po policzkach, plamiąc gruby papier. Ze zduszonym szlochem sięgnęła po zdjęcie, które wysunęło się z książki.

Jej portret. Nawet nie pamiętała, kiedy zdjęcie zostało zrobione. W rękach trzymała tacę z filiżanką kawy. Twarz miała zwróconą do obiektywu, uśmiechała się szeroko, jej oczy były ciepłe i błyszczące.

Usiadła na dywanie ze zdjęciem w dłoni i położyła książkę na kolanach. Uśmiechała się, czytając fragmenty i wyobrażając sobie pasję, z jaką pisał te zdania. Spojrzała na swoją twarz na zdjęciu, lekko wypłowiałym, silnie kontrastującym z nowymi, drogimi stronicami książki.

Poczucie winy walczyło z nadzieją. Oto dowód, że Andreasowi na niej zależało. Dopiero po tym, jak dowiedział się o jej śmierci, odezwał się gorzki głos, który chciał ją uchronić przed kolejnym rozczarowaniem.

Nie, to był dowód na to, że jego serce nie było wykute z tej samej skały, na której wznosił się pałac. Poczuła, jak ciężar unosił się z jej piersi.

Wsunęła zdjęcie do książki i odstawiła ją na półkę. Ruszyła w głąb apartamentu, czując, że nogi ma jak z galarety.

Pokój był przestronny, a wysoki sufit zdawał się sięgać nieba. Światło wpadające przez duży świetlik w dachu rzucało długie cienie. Na środku stało olbrzymie łoże z zagłówkiem obitym kremowym materiałem. Andreas spał na brzuchu, przykryty do połowy kołdrą. Jego umięśnione plecy zdawały się bardzo ciemne na tle nieskazitelnie białej pościeli. Uśmiechnęła się na widok jego dużych stóp wystających z drugiej strony. Żadna kanapa ani łóżko nie było wystarczająco długie dla Andreasa.

Ariana podeszła bliżej, kierowana potrzebą, której nie była w stanie pojąć i z którą nie próbowała już walczyć. Zostawił ją samą i tak po prostu spał?

Wtedy sobie przypomniała, że gdy miał coś na głowie, potrafił nie spać całymi dniami, a potem padał i spał przez dobę.

Nawet po ciemku była w stanie rozpoznać charakterystyczne rysy jego twarzy. Niesamowicie długie rzęsy rzucały cienie na kości policzkowe, zaciśnięte zwykle usta rozluźniły się. Przesunęła delikatnie palcem po ostrym nosie, łukach brwi i wyraźnie zarysowanej szczęce.

Poczuła, jak wzbiera w niej tęsknota, gwałtowna i dziwna. Od tygodni zachodziła w głowę, dlaczego kiedyś uciekła, dlaczego przyjęła pomoc opiekuna, któremu nie ufała?

Dlaczego nie została i nie wytłumaczyła mu, co czuje?

Teraz już wiedziała. Zawsze będzie miała do niego słabość, jakaś część jej na zawsze pozostanie tamtą zakochaną osiemnastoletnią dziewczyną. Nigdy nie zgaśnie

w niej maleńka iskierka nadziei, że może on również ją pokocha.

Musiała stąd wyjść i pomyśleć... W tym momencie długie palce chwyciły ją za nadgarstek. Zakryła usta dłonią, ale było już za późno. Spojrzał na nią, jego czarne, zamglone snem oczy, lśniły w ciemności.

– Ari? Co się stało? – odezwał się zaspanym głosem.

– Nic... nic się nie stało. Nie chciałam cię niepokoić. Śpij dalej.

Ariana próbowała wyrwać mu rękę, ale uścisk był silny. Wstrzymała oddech, gdy objął ją ramieniem i wciągnął na łóżko.

Jego twarz była tuż przy niej, czuła na skórze oddech, a ciało Andreasa górowało nad nią niczym silny, pulsujący ciepłem baldachim.

– Trudno mi zasnąć ze świadomością, że jesteś w pokoju obok, wreszcie, po tych wszystkich miesiącach. Nie powinnaś się tak ze mną droczyć i zakradać do mojego łóżka.

Poczuła ciepło rozlewające się w dolnej części brzucha i zadrżała. Miała wrażenie, że stoi tuż nad krawędzią, gotowa do skoku...

To wyblakłe zdjęcie schowane w książce, której nikomu nie pokazał, było niczym ostrzegawczy sygnał.

Spojrzeli sobie w oczy, czując tę dziwną, zespalającą ich więź. Jego niezłomna samokontrola wzięła jednak górę i nie pocałował jej. Nie złamałby danej obietnicy. Nie zrobi tego, dopóki ona nie poprosi. Widziała w jego oczach pożądanie.

– Poproś, żebym cię pocałował – powiedział. Tylko książę koronny Drakon mógłby zachować się tak arogancko. Jego ciało było napięte, oddech spłycony.

– Do diabła, Ari, poproś, żebym cię pocałował.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Ariana oblizała wargi, pożądanie trawiło ją od środka.

Jedno jego spojrzenie sprawiało, że cała płonęła. Tak bardzo jej tego brakowało.

– Pocałuj mnie – powiedziała po prostu, rzucając się w przepaść.

Przysunął usta do jej warg, palce wplątując w jej włosy. Poczuła, jak drobne dreszcze przebiegają przez jej ciało. Musnął ją wargami lekko i delikatne.

Poczuła jego smak wymieszany z whisky. Pocałował ją ponownie, bardzo delikatnie, tak jakby chciał sprawdzić, jak smakuje. Muskał ją wargami, rozpalając coraz bardziej.

– Proszę, Andreasie – wyszeptała, każdy jej nerw był napięty, a ciało wygłodniałe.

Uśmiechnął się złośliwie i objął ją. Poczuła jego twarde uda i ciężar ciała, za którym tak tęskniła.

– Zapomniałem już, jak bardzo lubię, kiedy mnie prosisz.

– A ja zapomniałam, jak bardzo nienawidzę cię w łóżku.

– Wyobrażam sobie, miałem dwa lata na przemyślenia – uśmiechnął się diabolicznie. – Skoro w końcu tu jesteś, zamierzam się tobą nacieszyć.

Przesunął palcem wzdłuż dekoltu luźnej koszulki, jej puls gwałtownie przyspieszył.

Jego palce zsunęły się ku wypukłości jej piersi.

Dotknęła jego twarzy i powiodła kciukiem po jego wardze. Musiała się przekonać, czy znów poczuje tamtą magię, a namiętność pomiędzy nimi była warta ryzyka ponownego zranienia.

Wsunęła palce we włosy Andreasa i przyciągnęła jego głowę. Koniuszkiem języka polizała dolną wargę. Nie czekając, zaczęła go całować, coraz bardziej namiętnie, aż straciła oddech.

Musiała wytrącić go z równowagi i pozbawić kontroli. Przygryzła jego dolną wargę zębami i przejechała po niej językiem. Andreas natychmiast przewrócił ją na plecy i zaczął całować coraz namiętniej i zachłanniej.

Ariana z jękiem otworzyła usta, a on wsunął język, coraz głębiej i głębiej. Ten znajomy, gorączkowy rytm przyprawił ją o dreszcze aż po czubki palców.

Przestała się kontrolować, jej ciało błagało o więcej. Jego dłonie powędrowały niżej, do ciężkich piersi i brzucha. Pieścił ją coraz intensywniej, doprowadzając na skraj szaleństwa.

– Powiedz, że chcesz więcej, żoneczko. Powiedz, że pragniesz moich ust i mojego dotyku. – Ledwie rozpoznawała jego niski, ochrypły głos. – Poproś mnie, żebym w ciebie wszedł, Ari. Poproś, o co tylko chcesz.

Jej ciało krzyczało z tęsknoty za nim, ale jemu było wciąż mało. Przesunął dłonią w dół po jej brzuchu, aż do jej rozpalonej, nabrzmiałej kobiecości. Jego policzki pokryły się rumieńcem.

– Poproś, Ariano – jego głos przeszedł w szept. – Zrobię to z przyjemnością.

Jak to możliwe, że dał jej władzę, ale to ona traciła panowanie nad sobą. Jego ciało było rozpalone, ale Andreas nadal potrafił się kontrolować. Ariana wypchnęła biodra do góry, a jego palce zanurzyły się w niej głębiej i wtedy było już za późno.

Kiedyś nie rozumiała, że dla księcia koronnego Drakonu utrata panowania nad sobą w łóżku była równoznaczna z przyznaniem Arianie realnego miejsca w jego życia. Oznaczałoby to, że jej potrzebuje.

Im bardziej prosiła go o uwagę i czas, tym bardziej się od niej odsuwał, tak jakby nie miał pojęcia, co z nią zrobić, bo nie pasowała do schludnego opakowania, które dla niej przygotował.

Dlaczego król Theos tak bardzo się o niego martwił? Przecież serce Andreasa było z kamienia.

Ona natomiast przez te dziesięć lat niczego się nie nauczyła. Pragnęła go całą sobą i chciała wykorzystać tę okazję jak najpełniej. Odnaleźć szczęście i wypełnić pustkę, tak jak kiedyś, w tamtej małej wiosce.

Ale nie na jego warunkach, nie kosztem siebie.

– *Qxhi*, Andreasie – wydusiła, czując na wargach mrowienie od jego pocałunków.

Nie poruszył się i wciąż trzymał dłoń na jej łonie. Ariana zastanawiała się, czy ją usłyszał. Andreas w końcu odetchnął głęboko i położył twarz w zagłębieniu pomiędzy jej piersiami.

Ariana zadrżała.

– Powiedziałam „nie”, Andreasie – powtórzyła z naciskiem. – Możliwe, że nie zrozumiałeś, ponieważ tobie nikt nie odmawia, a już na pewno nie ja.

Roześmiał się, wyraźnie zaciekawiony. Wiedziała, że jej odmowa go zaskoczyła.

– Oboje wiemy, dlaczego przyszłaś do mojej sypialni, Ariano – powiedział drwiąco. – Ja nigdy nie wykorzystywałem twojej namiętności przeciwko tobie.

Zawsze był tak pewien tego, że jest mu oddana, że go pragnie. Do tej pory zawsze mu się poddawała. Kiedy zdecydował – nie pytając – że się pobierają, z radością zapomniała o własnych planach. Przecież ten wspaniały, światowy, potężny książę Drakonu, obiekt marzeń tysięcy kobiet, wybrał właśnie ją.

Nic dziwnego, że uważał ją tylko za kolejny element w swoim uprzywilejowanym życiu.

– Czy kiedykolwiek powiedziałam ci, wasza wysokość, że jesteś zwykłym, aroganckim draniem?

– Nie – odparł. Gdyby była w stanie się skupić, z pewnością roześmiałaby się na widok jego wyrazu twarzy. – Masz rację. Przez moment zapomniałem, jak bardzo mnie nienawidzisz.

– Widzisz, znów to robisz – skrzywiła się z gniewem.

– Nie rozumiem, o co ci chodzi.

– Porwałeś mnie, nie zważając, że zostawiam za sobą całe moje życie, sprowadziłeś mnie do tego pałacu i chcesz, żeby wszystko szło tak, jak ty zechcesz. Znów. – Nie była

w stanie dłużej nad sobą panować i ostatnie słowo wypowiedziała drżącym głosem.

– Pomóż mi zrozumieć, Ari. – Jego napięte ciało zdradzało targające nim emocje.

Nigdy nie mówił do niej tym tonem. Rozkazywał jej, rzucał jej wyzwania, traktował ją z góry, ale nigdy nie zwracał się do niej tak czułym głosem. Jakby naprawdę mu na niej zależało.

– Na miłość boską, Ari, jeśli nie wytłumaczysz mi, o co ci chodzi...

– To co? Zamkniesz mnie w pokoju? – roześmiała się. – Jeśli zależy ci tylko na kimś, kto odegra rolę żony, to po co się trudziłeś, żeby mnie porwać? Dlaczego złożyłeś mi te obietnice?

Wyglądał na tak zagubionego, że Ariana nie wiedziała, czy się śmiać, czy płakać. Wstał z łóżka. Kołdra zsunęła się, obnażając jego tors.

– Jeśli chodzi o to, że nie włamałem się do twojego pokoju i nie rzuciłem na ciebie...

– Nie mówię o seksie. Czy tylko do tego jestem ci potrzebna?

– Nie musiałbym ogłaszać wszem i wobec, że jesteś królową, gdyby zależało mi wyłącznie na tym, żeby cię przelecieć – powiedział łagodnym tonem. Przeczesał nerwowo włosy palcami. Próbował zakleić tę niewielką szczelinę, która pojawiła się w żelaznej fasadzie. Chciał przykryć jakoś wyraz zmieszania, który pojawił się w jego oczach.

Ari powoli i niechętnie podniosła się z łóżka. Każdy fragment jej ciała sprzeciwiał się. Następnym razem nie będzie w stanie odmówić tego ani jemu, ani sobie. Jeśli dla Andreasa liczyło się tylko jej ciało, seks z nim będzie jak oddanie duszy diabłu. Znowu.

Nie mogła do tego dopuścić.

Każda komórka w jej ciele pragnęła wykorzystać szansę, którą podarował im los.

Nie, nie los. To Andreas do tego doprowadził. Nieważne, że według niego była to zemsta za to, co zrobiła.

Przyjechał po nią. Według słów Nikandrosa, Andreas poruszył niebo i ziemię, żeby ją odnaleźć, kosztem obowiązków wobec państwa. Theos się poddał.

Oczywiście ten człowiek nie potrafił kochać, ale poświęcił jej tyle, ile był w stanie. Czy to jego wina, że pragnęła tego, czego nie mógł jej dać?

– Obiecałeś, że sama będę mogła decydować o moim życiu, a potem na każdym kroku wszystkiego mi odmawiasz. Chyba nie masz pojęcia, co ze mną zrobić.

– O czym ty mówisz, do licha?

– Nie pozwoliłeś mi odwiedzić ośrodka dla kobiet.

– Bo to dla ciebie niebezpieczne. – Zacisnął szczęki. – Przecież i tak tam pojechałaś. Doprowadziłaś ochroniarzy do szaleństwa.

– Zmusiłeś mnie do tego. Potem przygotowałeś miejsce na moje biuro w pałacu, Andreasie. W cholernym skrzydle pałacu. Moja praca to nie żart.

– Jako moja żona i królowa nie będziesz miała czasu na pełną praktykę. W ten sposób...

– Czy zawiodłam cię? Czy nie odgrywam idealnie roli żony, ozdoby u boku męża?

– Aż trudno w to uwierzyć, ale radzisz sobie doskonale – powiedział, wreszcie zaczynając rozumieć, o co jej chodzi.

– Będę się wywiązywać z obowiązków żony, co nie oznacza, że zrezygnuję z własnego życia, Andreasie. Twoi pracownicy nie będą podejmować za mnie decyzji. Nie mogę... nie możemy jeszcze raz popełnić tego samego błędu.

– *Kala* – powiedział pojednawczym tonem – powiedz mi, czego ode mnie oczekujesz.

– Na początek chcę odzyskać mój laptop, rzeczy osobiste i wszystkie akta. Muszę porozmawiać z Magnusem. Chcę mieć kogoś, kto zajmie się moimi sprawami, i nie będzie to Petra.

– Nie. – Wcześniejszy dobry nastrój prysł.

– Co według ciebie zrobię za pomocą Skype'a? Teleportuję się i zniknę? Będę uprawiać wirtualny seks z mężczyzną, którego okłamywałam przez ostatnie lata?

– Nie chcę słyszeć słowa „seks" i imienia innego mężczyzny w jednym zdaniu, rozumiesz, *agapi mou*? Jeśli chcesz ze mną negocjować, nie prowokuj mnie.

– Mogę pomóc Magnusowi w niektórych sprawach, zanim nie znajdzie zastępstwa. Prowadzę kilka spraw, te kobiety są moimi przyjaciółkami. Prawo praktycznie nie chroni ich przed wpływowymi, agresywnymi mężami. Zbyt dużo osób

je zawiodło, ja nie będę kolejną. Nie mogę tak po prostu zapaść się pod ziemię, podczas gdy one będą podejrzewać najgorsze. Ja również mam swoje zobowiązania.

Zmarszczki wokół jego ust pogłębiły się. Ciemne oczy zdawały się pozbawione emocji, ale Ariana rozumiała go coraz lepiej. Im mocniej coś go uderzyło, tym bardziej się zamykał, tak jakby okazywanie emocji oznaczało odczuwanie ich.

– Czy to przeze mnie postanowiłaś studiować prawo? Bałaś się mnie, Ari?

– Co? Oczywiście że nie. – Prawda, której nie wypowiedziała na głos, zawisła pomiędzy nimi. – Przez całe lata żyłam bez celu. Nienawidziłam ojca za to, że zmuszał mnie do różnych rzeczy, więc nigdy nie odkryłam tego, co sprawiało mi prawdziwą przyjemność. Zaczęłam pracować w kancelarii Magnusa jako kancelistka, moja praca polegała wyłącznie na pilnowaniu porządku w aktach. Przysłuchując się historiom kobiet przychodzącym do kancelarii, coraz więcej myślałam o matce. Ojciec jej nie bił, ale tak jak te wszystkie kobiety doświadczyła przemocy, a ja byłam wtedy bezsilna. Nagle zdałam sobie sprawę, że mogę to zmienić. Ciężko pracowałam, żeby zdobyć dyplom. Nadal mogę pomagać Magnusowi w robocie papierkowej. Chciałabym też, żeby kilku moich przyjaciół tutaj przyleciało. Rhonda przechodzi teraz trudny okres, a Julia nie ma się gdzie podziać, odkąd jej mąż zamroził wszystkie środki do czasu zakończenia sprawy rozwodowej.

Andreas wyglądał na zszokowanego i Ariana poczuła satysfakcję. Najwyraźniej dotychczas nie traktował jej poważnie.

– Tutaj, to znaczy gdzie?

– Do Drakonu. Do pałacu królewskiego.

– Chcesz, żebym zapewnił schronienie dwóm kobietom, które uciekają przed mężami, a może nawet łamią prawo? Mam zamienić pałac w jakiś... przytułek?

– Chcę po prostu zaprosić kilka przyjaciółek. Dzięki temu będą mogły się upewnić, że mąż, którego ukrywałam przez dziesięć lat, nie jest żadnym potworem. To będą dla nich wakacje. Chyba istnieją jakieś korzyści związane z byciem żoną księcia koronnego, prawda?

– *Kala* – powiedział w końcu. Nagle złapał Arianę, przygwoździł do ściany i pocałował namiętnie. Z jej gardła wyrwał się zduszony szloch, gdy całował ją po szyi.

– Jeszcze jakieś żądania?

Jego usta były słodką pułapką. Oblizała wargi, Andreas przysunął się jeszcze bliżej, aż jego oddech był niczym ciepły szept na jej skórze.

– Chcę, żeby Giannis wrócił.

– *Oxhi*. Coś jeszcze?

– Chcę, żeby otaczali mnie moi ludzie, którzy nie traktują mnie, jakbym była twoją pomyłką. Dzięki temu nie będę się czuć, jakbym żyła w próżni. Nie jestem zabawką, którą można czesać, ubierać, a potem odkładać z powrotem na półkę. Nie mogę znów popaść w tamte chore schematy. Przyszłam...

– Chore schematy? – Żyła zaczęła niebezpiecznie pulsować na jego skroni. – Zabawką? Po wszystkich twoich kłamstwach nadal jestem gotowy przyjąć cię u mego boku, jako żonę. Wiesz, jak wiele najpiękniejszych i najbardziej wpływowych kobiet świata marzy, żeby być na twoim miejscu?

Drgnęła, ale nie cofnęła się.

– Ale ty wybrałeś mnie. Z jakiegoś powodu chciałeś mnie, Andreasie. We własnej naiwności nie zdawałam sobie sprawy, jak niezwykły jest twój wybór i jak bardzo nie nadaję się na twoją żonę. Ale ty nadal mnie pragniesz, choć chciałbyś, żeby było inaczej. Nie chodzi ci tylko o szybki numerek, inaczej wziąłbyś mnie już na pokładzie samolotu, a potem porzucił. Andreas Drakos ma jedną słabość i to ja nią jestem.

Przycisnął ją mocniej, miażdżąc nagim torsem jej piersi. Ari odrzuciła głowę do tyłu. Przesunął wargami po jej szyi i uśmiechnął się.

– Punkt dla Ariany Drakos. Dlaczego więc odmawiasz nam obojgu tego, czego tak pragniemy?

– Ponieważ nie jestem już tamtą kupką nieszczęścia rozpaczającą po śmierci rodziców. Moim celem życiowym nie jestem zaspokajanie twoich potrzeb seksualnych. Nie mdleję z zachwytu na myśl o tym, że mnie w ogóle dostrzegłeś czy wybrałeś. – Miała nadzieję, że nie zauważył, jak zająknęła się lekko, wypowiadając te nie do końca zgodne z prawdą słowa. – Nie jestem już tamtą dziewczyną, dla której byłeś całym światem, Andreasie. Jeśli nie jesteś

gotowy, żeby traktować mnie jak równą sobie i dzielić ze mną życia, znów ucieknę, a jak mnie znajdziesz, zgotuję ci taki skandal, że cały pałac rodu Drakos zadrży w posadach. Więc zastanów się, czy chcesz mnie w swoim życiu, wasza wysokość.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Andreas niechętnie puścił Arianę. Gdy wyszła, rozebrał się i wszedł pod prysznic. Stał przez kilka minut pod lodowatym strumieniem, czekając, aż wzwód minie i będzie mógł na spokojnie wszystko przemyśleć.

Wychodząc spod prysznica, drżał z zimna. Dopiero zaczynał zdawać sobie sprawę, że w ogóle nie znał swojej żony. Nadal nie wszystko rozumiał. Nie potrafił nawet nazwać tego, co dostrzegł w jej oczach.

„Czy chcesz mnie w swoim życiu, wasza wysokość...”

Była przekonana, że brakuje mu dawnej Ariany i jej uwielbienia, jednak tamta dziewczyna nie dorastała do pięt kobiecie, którą odnalazł po dziesięciu latach.

Nie miał wątpliwości, że jej groźby były szczere. Wiedział, że naprawdę wywoła skandal, jeśli nie da jej tego, o co prosi. Rzucone przez nią wyzwanie nie zdenerwowało go, lecz zaintrygowało. Chciał się z nią spierać i negocjować. Pragnął ją zdominować, widzieć leżącą pod nim i krzyczącą z rozkoszy.

Gdy wyszedł z apartamentu, Petra już na niego czekała. Nadeszła właśnie umowa, którą miał podpisać z rodem Thariusa, i jego myśli powędrowały znów w kierunku pracy.

Jego życie byłoby o wiele łatwiejsze, jeśli rozwiódłby się z Arianą i poślubił Marię Tharius, którą od chwili narodzin przygotowywano do roli żony króla. Byłaby mu posłuszna,

znała swoje miejsce, do tego wspaniała matka dla przyszłych dzieci.

Maria byłaby idealną królową Drakon. Nie kazałaby mu robić z pałacu przytułku dla kobiet ani przywrócić do pracy dawnego ochroniarza, który złamał zasady i zaprzyjaźnił się z młodziutką żoną księcia.

„Umierasz z zazdrości, Andreasie. Musisz się z tym pogodzić”.

Warknął cicho, a asystenci zamarli, przyglądając mu się z ciekawością.

Dio, co ona z nim zrobiła? W głębi duszy wiedział, że Ariana nigdy by go nie zdradziła, a jednak był dziko zazdrosny o ochroniarza, którego jego żona najwyraźniej wciąż darzyła ciepłymi uczuciami.

On, przyszły król, zazdrosny o zwykłego ochroniarza.

Jednak sama myśl o tym, że kolejne trzydzieści lat miałby spędzić u boku Marii, która prawdopodobnie na zawsze pozostanie dla niego obca, napełniała go obrzydzeniem.

Thee mou, teraz, gdy ją odnalazł, to mogła być tylko Ariana. Dziewczyna, która zdążyła już zdobyć serca całej rodziny, miała w nosie protokół i etykietę, prawdopodobnie również w kwestii wychowania dzieci. Wiedział, że będzie kochać je bezwarunkowo, niezależnie od tego, czy wyrosną na intelektualistów, jak on, będą chorowite jak Nik, czy nieśmiałe i niepewne siebie jak Eleni.

Ariana może tchnąć nowe życie i odmienić przyszłość rodu Drakos.

– Proszę jak najszybciej przywrócić do służby Giannisa Petrakisa – powiedział do jednego z asystentów. – Pracował tu kiedyś jako ochroniarz. Będzie raportował do pani Drakos.

– Pani Drakos?

Asystent pobladł pod ostrym spojrzeniem Andreasa.

– Tak, pani Drakos. Mojej żony.

W kolejnym tygodniu starał się jej unikać. Całkowicie poświęcił się pracy i najważniejszym sprawom państwowym. Przyjęcie najnowszego edyktu przez Radę Koronną prawie skończyło się awanturą, ponieważ pozbawiało członków ich silnej pozycji i władzy.

Wcześniejsze decyzje związane z firmą Gabriela i ryzykowne działania finansowe Nikandrosa wzbudziły nieufność. Ludzie nie rozumieli, jak można inwestować, gdy dług państwowy rośnie, ale Andreas był nieugięty.

Wiele go to kosztowało, ale postanowił zaufać całkowicie Nikandrosowi. Była to najlepsza decyzja, ponieważ dzięki firmie Gabriela bezrobocie w Drakon zaczęło spadać.

Miał na głowie tysiące spraw, jednak wciąż czuł ten dziki, pierwotny głód. Marzył o tym, aby skruszyć bunt, który widział w oczach Ariany, i w końcu posiąść tę silną kobietę, którą się stała.

Drakon nigdy wcześniej nie miał takiej królowej jak Ariana, a dzięki niej Andreas być może nie popadnie w megalomanię, która w końcu zgubiła jego ojca. Nie pozwoli, żeby stał się człowiekiem o kamiennym sercu, który pomimo bogactwa i władzy zostanie w końcu zupełnie

sam. Takim chciał go uczynić Theos. Człowiek budzący lęk, ale nigdy sympatię czy miłość.

Podarowałby jej wszystko, o co poprosi.

Mniej więcej tydzień później Andreas w końcu miał wolny wieczór. Poprosił Petrę, żeby w jego imieniu zaprosiła Arianę na kolację w jego prywatnym apartamencie. Obiecał sobie, że będzie się zachowywał przyzwoicie i nie pozwoli się ponieść emocjom.

Musieli zacząć wszystko od początku. Musiał uwierzyć Arianie i zrozumieć, że uciekła od niego, bo uczynił z jej życia piekło.

Ledwie zdążył wziąć prysznic i przebrać się po ciężkim dniu pracy, gdy Ariana weszła do apartamentu. Spojrzała na niewielki stolik ustawiony na tarasie, z którego rozciągał się piękny widok. Cała aranżacja była bardzo intymna i romantyczna. Kryształowe kieliszki migotały w blasku pomarańczowego zachodzącego słońca, a w kubełku z lodem chłodziła się butelka szampana. Jedzenie czekało już na stole.

– *Kalispera*, Ariano.

Zauważył, że była bardzo spięta, że panowanie nad emocjami nie było jej mocną stroną. Tak naprawdę było to sprzeczne z jej naturą i to właśnie tak bardzo go pociągało. Nie mógł się nadziwić, że ktoś potrafi tak dać się ponieść uczuciom.

Teraz, kiedy znał jej przeszłość, dziwiło go to jeszcze bardziej. Potrafiła otworzyć się dla każdego, kto zagościł w jej życiu.

Powoli odwróciła się, jakby potrzebowała jeszcze chwili, żeby zapanować nad sobą. Poczuł ucisk w sercu, być może tęsknotę za tym, co było dawniej. Dostrzegł w jej oczach nieufność, którą tak pragnął zburzyć.

Chciał, żeby wróciła dawna Ariana. Ta, która go ubóstwiała, która zawsze mówiła to, co myśli. Dzięki niej wreszcie przestał się czuć samotny i uwierzył, że wcale nie jest skazany na życie w samotności.

– *Kalispera*, Andreasie – odpowiedziała miękko. Wciąż spoglądała na niego nieufnie, ale nie mogła oderwać od niego wzroku, jakby spragniona jego widoku.

Andreas czuł to samo, jednak w przeciwieństwie do niej nie zamierzał się z tym zdradzić. Miał za sobą bardzo ciężki tydzień i jedynie myśl o niej i o tym wieczorze trzymała go jakoś przy życiu.

Dziś była ubrana zupełnie inaczej, jak dawna Ariana.

Prosta beżowa sukienka ledwie dotykała kolan, podkreślając złoty odcień skóry, szczupłe ramiona i smukłą sylwetkę. Jej dawniej bardziej kościste ciało stało się krąglejsze i Andreas marzył, by poczuć pod sobą tę miękkość.

Włosy opadały jej miękko na ramiona, łagodząc nieco pełną upartu minę.

Kiedy ich spojrzenia się spotkały, uśmiechnął się i uniósł brew.

– Wyglądasz pięknie.

Zarumieniła się, ale nie spuściła wzroku.

– *Efharisto*. Ty też wyglądasz... naprawdę zachwycająco.

– Czy mam rozumieć, że zimna wojna pomiędzy tobą i Petrą dobiegła końca?

– Powiedzmy, że osiągnęłyśmy porozumienie satysfakcjonujące obie strony.

– To znaczy?

– Będziemy sobie schodzić z drogi. Teraz, kiedy mam własnych ludzi, jej stosunek do mnie w ogóle nie ma dla mnie znaczenia.

Znając lojalność i zaborczość Petry w stosunku do niego, oskarżenia Ariany były jak najbardziej prawdopodobne.

– Petra jest dla mnie bardzo cennym pracownikiem, ale nie jest niezastąpiona. Natychmiast przeniosę ją do innego departamentu.

– *Oxhi* – odpowiedziała, jednak z nieukrywanym zdziwieniem. – To nie jest konieczne.

Christos, czy naprawdę myślała, że stawia pracownika wyżej niż ją? Po tym wszystkim, co mu powiedziała o samotności i izolacji, jaką czuła, gdy dziesięć lat temu przylecieli do Drakonu? Jak Petra razem z zespołem przejęli nad nią opiekę zgodnie z wytycznymi Theosa?

– Dlaczego nie? – spytał.

– Bo to by oznaczało, że wciąż jestem tamtą niepewną siebie dziewczynką. Wyjdę na bezradną i zagubioną kobietę, która chowa się za twoimi plecami. Zamierzam tym razem sama zatroszczyć się o własne sprawy, Andreasie.

Skinął głową, czując, jak przepełnia go duma. Naprawdę bardzo się zmieniła.

– Myślę, że już to udowodniłaś.

– Bardzo się zdziwiłam, gdy Petra powiedziała, że zapraszasz mnie na kolację. Jestem pod wrażeniem, że tak bardzo się postarałeś.

– Dlaczego?

– Przede wszystkim wiem, jak bardzo jesteś zajęty i nie sądziłam, że potraktujesz moje ultimatum poważnie. Pewnie obawiasz się, że jednak pójdę do mediów. Przy twojej obecnej popularności ostatnią rzeczą, jakiej ci trzeba, to oskarżenie o porwanie.

Andreas nalał szampana i podaj jej kieliszek.

– A więc sugerujesz, że jedynym powodem, dla którego chcę spędzić z tobą wieczór, jest uniknięcie skandalu?

– A nie jest tak?

– Nie, Ariano. – Odstawił kieliszek i podszedł do niej. Wyjął aksamitne pudełeczko i podał jej.

Oddychała szybko, wciąż patrząc w dół. Spoglądał na nią z bólem, zdając sobie sprawę, jak bardzo zranił ją dziesięć lat temu.

– Spójrz na mnie, Ari.

Nie poruszyła się, więc tracąc cierpliwość Andreas wziął jej twarz w dłonie i uniósł. Patrząc na jej pełne usta, zapomniał, co chciał powiedzieć, i zamiast tego pocałował ją z zachłannością, która go zaskoczyła. Poczuł obezwładniającą moc pożądania, przeszywającą całe ciało.

Żadnych wahań i zahamowań, żadnych więcej kłamstw i prowokacji.

Pragnął jej od tak dawna i miał wrażenie, że oszaleje, jeśli w końcu nie zanurzy się w jej ciepłym ciele.

Ariana położyła dłonie na jego piersi i wygięła ciało w łuk. Im zachłanniej ją całował, tym bardziej jej pragnął. Pocałunki były coraz bardziej namiętne i oboje całkiem zapomnieli o kolacji. Dotyk jej piersi na jego torsie, długie, szczupłe uda, zapach skóry...wszystko w niej rozpalało jego zmysły do czerwoności.

Przesunął dłonie na jej biodra i krągłe pośladki, przyciskając ją coraz mocniej do siebie.

Jęczała i poddawała się pieszczotom z oddaniem, które zawsze doprowadzało go na skraj szaleństwa. Uniósł ją i posadził na stole. Kubełek z lodem upadł z hukiem na podłogę, a lód rozsypał się po kamiennej posadzce.

Ariana oddychała ciężko, spoglądała na niego spod półprzymkniętych powiek i Andreas wiedział, że chciała coś powiedzieć, wysunąć kolejne żądania.

Nie pozwolił jej się odezwać, obezwładniając ją kolejnym pocałunkiem.

Tak bardzo jej pragnął, tutaj, w pałacu królewskim, na stole, pod bezkresnym, gwiaździstym niebem. Jej sukienka podsunęła się do góry, odsłaniając gładką, jedwabistą skórę. Jedną dłoń wsunął jej we włosy, a drugą powędrował w dół, po udzie.

– Zobaczę, czy jesteś już dla mnie gotowa – wyszeptał jej do ucha.

Wsunął dłoń pomiędzy jej uda i poczuł nową falę pożądania, jego męskość boleśnie napierała na rozporek. Zanurzył palec głębiej w jej ciele.

– Andreas, *parakalo*... – Odrzuciła głowę do tyłu, jej skóra lśniła w promieniach zachodzącego słońca, a zapach sprawiał, że krew wrzała w jego żyłach.

Zsunął z niej sukienkę i westchnął na widok nagich piersi. Pochylił głowę i zaczął pieścić je językiem; czuł, że Ariana jest coraz bliżej, jej ciało było ciężkie i nabrzmiałe od rozkoszy.

– Nie masz stanika – wyszeptał. – Powiedz, że nie założyłaś go dla mnie. Wiesz, jak uwielbiam widok twoich nagich piersi.

Jej oczy błyszczały z rozkoszy. Popatrzyła na niego i uśmiechnęła się zadziornie.

– To przez materiał... widać ramiączka stanika. Nie dla ciebie – wyszeptała.

Nawet w takim momencie musiała się z nim droczyć.

Wsunął palec głębiej w jej miękkie wnętrze i zgiął go, naciskając mocniej. Zaklęła cicho. Objęła go dłońmi w pasie i przycisnęła biodra.

– Tak, w porządku, nie założyłam stanika specjalnie dla ciebie, *kala. Parakalo*, Andreas. Nie przestawaj.

Poczuł dziką satysfakcję i zaczął pieścić ją palcem coraz szybciej i mocniej, tak jak lubiła najbardziej. Zamierzał pozbawić ją wszystkich hamulców i odzyskać dawną Ari.

Jej uda zacisnęły się wokół jego ręki, oddech miała krótki i urywany. Opadła bezwładnie na jego tors. Długie, smukłe nogi, złota, zaróżowiona skóra i delikatny uśmiech błądzący po jej wargach. Andreas nawet nie próbował zrozumieć, co

się z nim dzieje, czuł jednak, że w końcu wszystko w jego życiu zaczynało wracać na miejsce.

Od momentu, kiedy zobaczył ją pod kościołem, oszołomioną i przerażoną, pragnął tej chwili ze wszystkich sił. Chciał zobaczyć ją oszalałą z rozkoszy, musiał wiedzieć, że Ariana wciąż należała do niego.

– Co to miało znaczyć? – spytała.

– Jeśli musisz pytać, najwyraźniej nie poszło mi najlepiej – odparł, unosząc dłonią jej podbródek.

– Och, uwierz mi, to było niesamowite, ale wciąż chciałabym się dowiedzieć, co...

Nie mógł się opanować. Uniósł głowę i pocałował jej usta.

– Żadnej przeszłości, żadnej przyszłości. Liczy się tylko chwila obecna. – Wsunął jej za ucho niesforny kosmyk włosów. Słowa przychodziły mu w tym momencie z taką łatwością. – Chciałem cię pocałować, Ari, ujrzeć cię w moich ramionach i poddałem cię temu uczuciu.

Na jej twarzy pojawił się przepiękny uśmiech, a oczy pojaśniały. Znów ujrzał w niej tę Arianę, którą chciał oglądać już do końca życia.

Skinęła głową i pocałowała go delikatnie i powoli, jakby chciała, żeby ta chwila trwała wiecznie.

– To była dobra decyzja. Andreas Drakos poddający się uczuciom, to naprawdę coś niezwykłego – powiedziała, wodząc palcem po jego ustach. – Ja również mam swoje pragnienia.

Andreas wstrzymał oddech, gdy dłoń Ariany powędrowała po jego piersi w dół, w kierunku krocza.

– Jeszcze nie możemy iść do łóżka, ale twoja żona zna inne sposoby na zaspokojenie męża.

– Dlaczego nie możemy iść do łóżka? – zapytał miękko, zdziwiony tym, że jest w stanie nadal nad sobą panować. Nie planował tego, nie zamierzał jej nawet dotknąć, dopóki wszystko pomiędzy nimi nie będzie jasne, jednak namiętność zawsze brała górę.

Teraz jednak, gdy go odrzuciła, chciał wiedzieć dlaczego.

– Dopiero zaczęłam brać tabletki, więc nie będziemy zabezpieczeni – powiedziała, a jej twarz spochmurniała.

– Zabezpieczeni przed czym? Jestem zupełnie zdrowy.

– Przed ciążą – powiedziała miękko.

Zapadła niezręczna cisza, która zamieniła się w coś bardziej bolesnego.

Gdy Andreas czekał, Ariana odsunęła się od niego i poprawiła sukienkę, unikając jego spojrzenia.

– Jest jeszcze coś takiego jak prezerwatywa.

Wzdrygnęła się, poprawiając kolejny raz sukienkę, żeby zyskać trochę na czasie.

– Przecież nie znosisz prezerwatyw. Poza tym nie dają stuprocentowej pewności. Zresztą jak każda metoda antykoncepcji.

Nagle poczuł, że ma déjà vu.

– Ariano... – zaczął, ale słowa uwięzły mu w gardle.

Już kiedyś przechodzili przez tę rozmowę, to była ich największa i najbardziej zażarta kłótnia. Poprosił ją wtedy, żeby odstawiła tabletki.

Nigdy wcześniej ani później nie był tak bliski utraty panowania nad sobą, ponieważ Ariana oczywiście odmówiła. Zagroził wówczas, że nie będzie z nią sypiał, jeśli ich nie odstawi.

Leżeli przytuleni do siebie przed kominkiem po gorącym, namiętnym seksie, zdając sobie sprawę, że coś między nimi pękło i już nigdy nie będzie tak samo.

Ten jeden raz, kiedy seks nie był dla nich jedynie źródłem przyjemności.

Trzy dni później wyjechał bez słowa na szczyt naftowy. Gdy wrócił, jej już nie było. Wykorzystał seks jako broń przeciwko niej – jedyną rzecz, która była między nimi nieskażona i czysta.

– Musisz powiedzieć mi, o czym teraz myślisz. – W jego głosie słychać było rosnącą frustrację.

Skinęła głową, ale wciąż była niespokojna.

– Po prostu nie chcę, żebyśmy ryzykowali. Nie jesteśmy gotowi.

– Na co?

– Na dzieci, Andreasie.

– Prędzej czy później staniemy przed tą decyzją.

– W takim razie niech to będzie później – powiedziała, prostując się i patrząc na niego wyzywająco. – Ledwie wytrzymaliśmy ze sobą jeden wieczór, nie skacząc sobie do gardła. Nie chcę, żeby dzieci musiały na to patrzeć. Nie wiem, czy uda nam się poukładać sprawy pomiędzy nami.

– Czyli nie masz do mnie zaufania? – Po tym wszystkim, co jej dał, ona nadal nie była gotowa oddać mu się cała.

Czy kiedykolwiek będzie?

Podeszła i wzięła go za ręce, splatając swoje palce z jego, próbując zmusić go, by jej wysłuchał.

– Nie chodzi o to, że ci nie ufam, po prostu... boję się. Proszę cię, Andreasie, nie ciągnij tego tematu.

Znowu.

Coś niewypowiedzianego zawisło pomiędzy nimi, nabierając kształtu i rosnąc niczym niewidzialna, nieprzenikalna ściana. Andreas poczuł, że jeśli czegoś nie zrobi, ten mur zostanie pomiędzy nimi na zawsze.

– Chcę mieć rodzinę. Wiesz, że zawsze pragnąłem dzieci.

– Chciałeś mieć dziedzica. A to różnica – odpowiedziała natychmiast, jej oczy mówiły więcej niż słowa.

Miał wrażenie, że porusza się po omacku po ciemnym labiryncie. Jego ojciec zresztą zmusił go kiedyś do tego, kiedy miał osiem lat i bał się ciemności. W myślach uformował i odrzucił kilka odpowiedzi.

– Zawsze będzie spoczywać na mnie obowiązek, żeby mieć dziedzica. Nasze pierwsze dziecko, chłopiec czy dziewczynka, odziedziczy wszystko. Kiedy Rada Koronna i Theos naciskali na mnie, żebym się ożenił, myślałem, że nigdy tego nie zrobię. Cały czas odkładałem rozmowę z ojcem Marii i zawarcie umowy pomiędzy naszymi rodzinami.

Ariana poczuła dreszcze, słysząc, jak wypowiada imię innej kobiety.

– Z mojego powodu?

– Myślałem, że nie żyjesz i nie miałem ochoty przechodzić przez to wszystko jeszcze raz. Kiedy dowiedziałem się, że wcale nie umarłaś... – Ariana nigdy tak bardzo nie pragnęła zrozumieć, co się teraz dzieje w jego głowie. – Nikandros i jego dzieci byli doskonałymi dziedzicami rodu Drakos. Tak więc kwestia potomka zawsze będzie podnoszona, jest to nieuniknione w przypadku naszej rodziny. Ja jednak chcę wyłącznie być ojcem dla moich dzieci. Podarować im życie, którego sam nigdy nie miałem.

– Czyli jakie?

– Zwykłe, szczęśliwe, beztroskie dzieciństwo.

Ariana stała bez ruchu, podczas gdy jej sercem targały najróżniejsze emocje.

Poczucie winy i żal odebrały jej mowę. Oto dowód, jak bardzo się zmienił. Tak jak i ona.

Czy tym razem może im się udać?

Czy mogła zaufać instynktowi, który podpowiadał jej, że teraz zależało mu na niej?

– Potrzebuję czasu. Na początku chcę, żebyśmy byli tylko we dwoje. To znaczy we troje: ty, ja i Drakon.

Patrzył na nią przenikliwie, tak jakby chciał poznać wszystkie jej sekrety. Pocałował jej dłonie i Ariana poczuła, jak jej serce rozpływa się pod wpływem tego pełnego czułości gestu.

– Zmieniłaś się – powiedział w końcu.

– To prawda.

– Chciałbym jednak odzyskać tamtą Arianę. Tę roześmianą, kochającą i pełną życia dziewczynę. Mogę cię

zapewnić, *pethi mou*, że ją odzyskam.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Przez kolejnych kilka tygodni Andreas spędzał z Arianą coraz więcej czasu, jakby postanowił zdobyć ją na nowo. Jak na razie z powodzeniem, a Ariana napawała się każdą minutą tych spotkań.

Jeśli nie mogli zjeść razem kolacji i mogli jedynie wymienić spojrzenia na przyjęciu, w którym oboje brali udział, Andreas wymykał się punktualnie o dwudziestej trzydzieści do małego saloniku, w którym Ariana zawsze o tej porze oglądała ulubiony program polityczny.

Czasem śmiali się, czasem debatowali na tematy polityczne, a gdy oboje byli bardzo zmęczeni, siedzieli w ciszy, ciesząc się swoim towarzystwem. Zawsze jednak towarzyszyło im to samo napięcie, które pojawiało się przy okazji najbardziej niewinnego dotyku. Oblewając się rumieńcem, Ariana zdała sobie sprawę, że to zawsze ona inicjowała ten kontakt. Nie potrafiła utrzymać rąk przy sobie i zawsze szukała pretekstu, żeby go dotknąć.

Znała go tak dobrze i wiedziała, że czeka, aż ona zrobi pierwszy ruch. Dla niego był to rodzaj gry wstępnej. Z rozkoszą skazywał ją na czekanie, aż do momentu, gdy najmniejszy dotyk doprowadzi ich do szaleństwa.

Nie wiedziała, na co czeka. Nie rozumiała, dlaczego nie zrobi tego ostatniego kroku, w końcu ich nowy związek różnił się od poprzedniego. Wcześniej nie wiedziała, na co

się pisze, ale tym razem znała cenę, którą trzeba zapłacić za bycie z nim.

Czy tak naprawdę przerażało ją to, że będzie musiała się mu poddać?

Czy może chodziło o tę ostatnią tajemnicę, którą wciąż skrywała?

Chciała, żeby wszystko pomiędzy nimi było jasne, gdy będą się kochać. Żadnych tajemnic i niedomówień, jedynie pragnienie i pożądanie.

Myśl o tym, że miałaby powiedzieć Andreasowi o ich synu, którego straciła, przerażała ją śmiertelnie.

– Wyglądasz bardzo poważnie.

Andreas stanął w drzwiach sypialni.

– Jestem po prostu zmęczona – odparła i nagle zdała sobie sprawę, że to prawda. Cały tydzień spędziła na konferencjach telefonicznych z Magnusem, Rhondą i nowym prawnikiem.

Andreas podszedł i siadł obok niej na sofie.

– W takim razie musisz mniej pracować. Petra przez cały tydzień zajęta była twoimi sprawami.

– Petra musi przestać mnie szpiegować – odpowiedziała z uśmiechem. Jego nadopiekuńczość działała jej na nerwy, ale również trochę rozczulała. Przez całe lata sama dbała o własne sprawy i nigdy się nie skarżyła, jednak podobało jej się, że Andreas się o nią martwi.

– Może ty również trochę zwolnij? – spytała i Andreas jęknął. – Naprawdę bardzo męska odpowiedź. Twoje

zachowanie zaczyna odpowiadać umiejętnościom komunikacyjnym.

Odetchnął głęboko i spojrzał na nią z lekkim uśmiechem.

– Wypełniasz obowiązki królowej, pracujesz godzinami nad nową kancelarią, zajmujesz się problemami przyjaciół, a jednak...

– Ale nie wypełniam obowiązków małżeńskich, prawda? – spytała, przysuwając się bliżej.

Oczy Andreasa zapłonęły mrocznym pożądaniem. Obwinął wokół palca pukiel jej włosów i pociągnął lekko.

– Nie, ale pewnego dnia moja cierpliwość się skończy, *agapita*. Dałem ci czas, Ari.

Nagle poczuła, że jest gotowa. Tak po prostu.

Zanim zdążył cokolwiek zrobić, usiadła mu na kolanach i pocałowała go. Położył dłonie na jej biodrach i przyciągnął je mocniej do siebie.

Ariana jęknęła głośno. Odrzuciła głowę do tyłu, gdy dotknął jej piersi. Przesunęła dłonie w dół jego torsu, aż do krocza, i poczuła twardą, nabrzmiałą erekcję.

Pozwoliłaby mu wziąć się tutaj, na kanapie, gdyby nie głośny dzwonek jej komórki.

– Nie odbieraj – jęknął z twarzą pomiędzy jej piersiami. Ona jednak zsunęła się z niego i sięgnęła po telefon.

Poczuła, jak serce zamiera jej w piersi.

Widząc jej bladą twarz, Andreas powoli odzyskiwał panowanie nad sobą. Podszedł i przytulił ją. Krągła wypukłość jej pośladków wzmogła jeszcze podniecenie jego niezaspokojonego ciała.

Gdy obróciła się w jego stronę, wiedział, że nie spodoba mu się to, co za chwilę usłyszy.

– Muszę wyjechać – wyszeptała.

– Dokąd?

– Do Stanów. Do Kolorado – powiedziała nieprzytomnie, chodząc po pokoju.

– Nigdzie nie jedziesz – warknął.

– Pozew rozwodowy Rhondy trafił do sądu. – Twarz Ariany była kredowobiała. – Jej mąż tak się wściekł, że ją pobił. Ona mnie potrzebuje, Andreasie.

Andreas sięgnął po telefon.

– Powiem Petrze, żeby zapewniła jej całodobową opiekę i ochronę. Jej mąż już jej nie tknie.

– Powinnam być wtedy przy niej, Andreasie – wyszeptała, jakby nie słyszała jego słów.

– Gdybyś tam była, tobie również stałaby się krzywda. – Poczuł, jak na samą myśl dostaje gęsiej skórki. – *Christos*, Ariano, dlaczego nie powiedziałaś mi, jak niebezpieczna jest twoja praca? Co by się stało, gdybyś tam była i on uderzyłby ciebie? Jeśli chcesz, sprowadzimy ją tutaj, jak tylko będzie mogła podróżować. Jutro z samego rana przekażę wszystkie twoje sprawy Giannisowi. Chcę, żeby od tej pory wszystko było weryfikowane przez zespół bezpieczeństwa. I tak jesteś na celowniku, nie trzeba nam dodatkowego ryzyka...

Ariana zakryła mu usta dłonią i przytuliła się do niego.

– Jeśli zniszczysz moją karierę i zaczniesz się mieszać w moją pracę, stracisz mnie – wyszeptała. – To tak, jakby

ktoś poprosił ciebie, żebyś opuścił Drakon. Byłbyś w stanie to zrobić, Andreasie? Dla czegokolwiek na świecie?

Odsunął jej dłoń czując, jak krew szumi mu w uszach.

– Nie.

– W takim razie proszę cię, żebyś mi zaufał. Będę na siebie uważać i wrócę do ciebie.

Przycisnął usta do jej nadgarstka i odetchnął głęboko. Pozwolić jej odejść było jak wydarcie sobie kawałka duszy, jednak musiał to zrobić, dla dobra ich obojga.

Niezależnie od tego, jakie szaleństwo trawiło jego ojca i jak manipulował własnymi dziećmi, Theos w jednym miał rację. Dla mężczyzn takich jak oni, od których zależą losy tysięcy ludzi, uczucia są niebezpieczne. Tak łatwo mogli nadużyć władzy w stosunku do najbliższych.

Puścił jej dłoń i odwrócił się.

– W porządku, jedź. Daję ci tydzień, potem zabieram cię z powrotem.

Poczuł, jak przytula się do jego pleców, a jej śmiech przechodzi wibrującym dreszczem przez jego ciało.

– Nie wiem, czy bardziej lubię w tobie tego intelektualistę, czy wojownika. Chyba obu. – Jej dłoń zatoczyła koło na jego torsie i powędrowała w dół, aż znalazła się na jego twardej męskości. – Pragnę obu.

Jego ciałem wstrząsnął silny dreszcz.

– Jesteś czarownicą. – Odwrócił się i pocałował ją. Musiał to zrobić, musiał pozwolić jej wyjechać, choć na myśl o tym, że mogłaby nie wrócić, oblewał go zimny pot.

Wszystkie emocje, których nie był w stanie wyrazić słowami, włożył w ten pocałunek. Podniósł ją i przycisnął do siebie tak mocno, żeby nawet powietrze nie mogło stanąć pomiędzy nimi. Aż miał pewność, że była jego.

Pożądanie wstrząsnęło ciałem Ariany i zamroczyło zmysły. Oddychała z trudnością.

– Co się dzieje, Ari?

– Nic... – wyszeptała. Nie była w stanie wytłumaczyć mu, co dzieje się w jej sercu.

– Cii... *agapi mou*. Powiedz, co mogę dla ciebie zrobić. Po prostu powiedz, czego potrzebujesz.

– Tylko...

Powiedz mi tylko, że mnie kochasz, proszę. Powiedz to, żebym ja mogła odpowiedzieć, że też cię kocham, żebym mogła wykrzyczeć to światu. Żebym tym razem mogła naprawdę cię kochać, wiedząc, kim jesteś i kim ja jestem.

– Po prostu... przytul mnie.

Bez słowa oplótł ją ciaśniej ramionami. Jego skóra była tak ciepła, ciało szczupłe i mocne. Przyłożyła policzek do jego torsu i wsłuchała się w bicie serca. Nic nie mogło się równać z tym uczuciem, gdy trzymał ją w ramionach. Czuła się tak mała i krucha, a wszystko wokół wracało do równowagi.

Ukryła twarz na jego piersi w obawie, że wyczyta wszystkie te myśli w jej oczach.

– Nigdy mnie nie puszczaj – wyszeptała.

Trzy tygodnie później nadszedł dzień koronacji. Poranek był pogodny i słoneczny.

Ariana przyglądała się swojemu odbiciu w lustrze. Czuła, że każdy nerw w jej ciele jest napięty, a żołądek ściśnięty na supeł.

Cisza, jaka zapadła po godzinach spędzonych z projektantami, fryzjerami i asystentami, była cudowna i kojąca.

Za chwilę zejdzie po schodach i dołączy do czekającego na nią Andreasa. Za kilka minut cały świat pozna Arianę Drakos. Andreas zostanie koronowany na króla, a ona zostanie królową.

Jej suknia lśniła, jakby była utkana z najczystszego złota.

We włosach niczym maleńkie gwiazdy migotały diamenciki umieszczone w grzebieniach, które spinały misterne upięcie jej włosów. Musiała postawić na swoim i nie zgodziła się, żeby założyć tiarę.

Dopiero teraz Ariana poczuła zdenerwowanie. W końcu była to chwila, przed którą kiedyś uciekła. Andreas dał jej powody, ale miał również sporo racji.

Ariana po prostu uciekła, gdy sytuacja zaczęła się komplikować. Wszyscy byli przekonani, że nie była wystarczająco dobra – jej ojciec, król Theos, Andreas. Jeszcze kilka miesięcy temu sama uważała, że nie podoła. Nigdy w siebie nie wierzyła. Uważała, że nie jest godna Andreasa.

Dziś był kulminacyjny moment, zwieńczenie wszystkich lat, jej złamanego serca, wątpliwości, które dopadały ją

w najczarniejszych momentach.

Spoglądając w lustro, widziała twarz silnej, nieustraszonej kobiety, która zdobyła samego księcia koronnego.

Złota suknia balowa była odważnym wyborem – jej własnym, ponieważ Petra i sekretarka Ariany uznały ją za niepotrzebnie wyzywającą i zdecydowanie zbyt radykalną.

Ariana miała to gdzieś.

Złoty jedwab był delikatny i cudownie miękki, gorset idealnie układał się na jej ciele, podkreślając krągłe piersi. Dekolt był prosty, rękawki opadały na odsłonięte ramiona, a dopasowana na górze suknia rozszerzała się od pasa.

Położyła rękę na brzuchu, żeby uspokoić trochę nerwy, i zamarła.

Tylko Andreas pozwolił jej pozostać sobą.

Ani razu nie powiedział jej, jakie ma wobec niej oczekiwania, nie pytał, czy zapoznała się z listą gości, nauczyła się na pamięć przemowy na temat polityki prowadzonej przez jej męża i nowych dyrektyw Rady Koronnej.

Żadnych komentarzy na temat cenzurowania prawdy o sprawach, którymi zajmowała się na co dzień w kancelarii, w które zamieszani byli jedni z potężniejszych ludzi na świecie.

Nie zrobił ani jednej złośliwej uwagi na temat jej sukienki.

W tym momencie zdała sobie sprawę, że Andreas wierzył w nią i był przekonany, że sobie poradzi. Znaczyło to dla

niej naprawdę dużo.

Czy odważy się i zdradzi mu swój ostatni sekret, który unosił się nad nimi niczym migotliwy duch przeszłości? Im dłużej zwlekała, tym było trudniej.

Ale przecież ufała, nieprawdaż? Wierzyła, że się zmienił, tak samo jak ona. Teraz byli już innymi ludźmi i jeśli w ich życiu pojawi się dziecko, on na pewno je pokocha. Dziś o wszystkim mu powie.

Nagle odwróciła się, słysząc jakiś szmer, i zobaczyła Giannisa.

– Już czas, wasza wysokość.

Ariana podeszła do niego i nagle pod wpływem impulsu rzuciła mu się na szyję. Giannis przytulił ją i pogłaskał pocieszająco po plecach.

Ariana wyprostowała się i skinęła głową, wdzięczna, że ma przy sobie przyjaciela, który ją rozumiał i wspierał.

Była gotowa stanąć przed królem i całym Drakonem.

Schodząc po krętych schodach, Ariana spojrzała na Andreasa i od razu wiedziała, że coś jest nie tak. Poczuła, jak po plecach przebiega jej zimny dreszcz.

On wiedział. Jakimś cudem znał jej sekret.

– Andreasie, ja...

– Czy wiesz, jak długo czekałem na tę chwilę? – Ton jego głosu zaskoczył ją i przeraził. – Od dziecka przygotowywano mnie do objęcia tronu Drakonu. To był mój jedyny cel. Teraz, kiedy ten dzień w końcu nadszedł, ty wszystko zniszczyłaś. Nawet nie wiem już, kim jestem.

– Andreasie, proszę...

– Jeden z moich asystentów uznał, że warto sprawdzić twoją przeszłość. Mój zespół zawsze stara się być dwa kroki przed mediami. Wyobraź sobie, jak się czuł ten biedny człowiek, wręczając mi dokumenty ze szpitala. Wyobrażasz sobie, jak bardzo mnie skrzywdziłaś?

Następne dwie godziny były dla Ariany największym koszmarem. Gorszym, niż wszystkie poniżenia ze strony ojca, przedwczesny poród i niepewność, czy ona i dziecko przeżyją.

W innych okolicznościach zapewne walczyłaby i krzyczała, że te oskarżenia są niesprawiedliwe, teraz jednak stała u boku Andreasa i machała tysiącom zgromadzonych ludzi, którzy tłumnie przybyli pod pałac.

Uśmiech nawet na moment nie zniknął jej z twarzy, gdy u jego boku jechała ulicami miasta w pancernym samochodzie. Pozowała do zdjęć, nie dając po sobie poznać, że stres i niepokój ściskają jej wnętrze żelaznymi obcęgami.

Gdy podczas pierwszego wydawanego przez nich balu razem z Andreasem mieli zainaugurować zabawę wspólnym tańcem, Ariana po raz pierwszy pomyślała, że skompromituje siebie i ród Drakos. Gdy kwartet smyczkowy zaczął grać, odniosła wrażenie, że mąż nie poprosi jej do tańca. Pięciuset wykwintnych gości, śledzących każdy ich ruch, czekało na najdrobniejsze potknięcie niczym stado sępów. Czuła, że robi jej się niedobrze.

Odetchnęła głęboko, gdy w końcu pożegnał się z Marią Tharius i podszedł do niej. Cały czas uśmiechał się uprzejmie, jednak w oczach widać było chłód.

Kwartet smyczkowy rozpoczął sonatę i Andreas z gracją poprowadził ją na parkiet. Ich ciała poruszały się w pełnej harmonii. Ariana wiedziała, że oczy wszystkich zwrócone są na nich. Była pewna, że jutro we wszystkich wiadomościach będą mówić o królu i królowej Drakonu, zakochanych w sobie do szaleństwa.

Gdy taniec dobiegł końca, Andreas przytulił ją do siebie i pocałował, zupełnie ignorując zasady protokołu.

Tylko Ariana wiedziała, co tak naprawdę oznaczał ten pocałunek. Nie było w nim czułości ani namiętności. To była kara za to, co mu zrobiła, jednak pomimo to Ariana przywarła do niego i odwzajemniła pocałunek.

– Witaj. Oto twoje nowe życie, moja królowo – wyszeptał jej do ucha. – Pozostały nam już tylko kłamstwa i pożądanie. Nie obchodzi mnie, czy jesteś gotowa, Ari. Będziemy mieć dzieci i to wtedy, kiedy ja będę miał na to ochotę – powiedział z dzikim błyskiem w oczach. – Uśmiechnij się, Ariano. Cały Drakon dał się nabrać na twój dzisiejszy występ.

Ariana odwróciła się do gości i uśmiechnęła się, z trudem powstrzymując łzy.

Andreas był wytrawnym politykiem. O ich pocałunku będą opowiadać sobie całe pokolenia drakonitów.

Romans stulecia króla i królowej Drakonu.

Dla Andreasa był to idealny początek panowania, plan powiódł się w stu procentach.

Cały świat uwierzył w ich miłość, która leżała w popiołach u stóp Ariany.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Minęła północ, gdy Andreas razem z Arianą i rodzeństwem żegnał ostatnich gości.

Wieczór okazał się sukcesem. Cały Drakon uwierzył w ich romantyczną historię.

Widzieli to, co chcieli zobaczyć – ich opanowany, pozbawiony uczuć król i jego piękna żona, dla której kompletnie stracił głowę – historia jak z bajki, a drakonici kochali bajki.

Wypełnił obowiązek względem kraju, co więcej, dał narodowi nadzieję na odmianę po latach bezwzględnych rządów jego ojca.

Jakimś cudem udało mu się zapanować nad sobą. W końcu od dziecka go tego uczono. Korona i Drakon były najważniejsze, wszystko inne schodziło na dalszy plan. Zaprogramowano go tak, aby zapominał o uczuciach, nawet w momencie, gdy trzyma w dłoni dokumenty ze szpitala, rzeczowo i chłodno podsumowujące wszystko, przez co przeszła jego osiemnastoletnia żona. Odchodząc od niego była w ciąży i prawie umarła, wydając dziecko na świat. Ich syn urodził się martwy w jakieś maleńkiej wiosce w górach, a Ariana była wtedy zupełnie sama. Ten obraz już na zawsze będzie go prześladować.

Wbiegł po schodach, przeskakując po trzy stopnie, jednak nie był w stanie uciec od uczuć, które niszczyły go od

środka.

Otworzył z impetem ciężkie, masywne drzwi, które zamknęły się za nim z łomotem.

Ariana opierała się o łóżko wciąż ubrana w złotą suknię. Oto ona, jego przekleństwo i zbawienie.

Nie mógł oderwać od niej wzroku. Była zachwycająca, wyglądała piękniej niż zwykle.

Nic dziwnego, że zarówno media, jak i goście od razu uwierzyli w ich miłość. Ariana zdawała się jednocześnie pewna siebie i niewinna, silna i krucha. Stała się ucieleśnieniem wszystkiego, czego Theos wymagał od przyszłej królowej.

Miał wrażenie, że na nowo przeżywa ból, który już raz prawie go zniszczył – gdy wrócił ze szczytu naftowego i dowiedział się, że jego żona nie żyje. Umysł przywoływał obrazy bladej i nieprzytomnej Ariany w jakimś podrzędnym szpitalu, w otoczeniu obcych ludzi.

Choć była przestraszona i samotna, nadal wolała to niż powrót do niego. Skazała go na życie w samotności, zabierając ze sobą tę ostatnią iskierkę nadziei.

– Wynoś się stąd.

– Nigdzie nie idę. – Była uparta i zdeterminowana. – Ja... zamierzałam dzisiaj ci o wszystkim powiedzieć. Utrzymanie tego w tajemnicy wiele mnie kosztowało. Proszę, uwierz mi.

– Twoje słowa nic już dla mnie nie znaczą.

Ledwie nad sobą panował, czując wzbierającą wściekłość.

– Nie. Chcę o tym porozmawiać.

Zignorował jej słowa i chciał podejść do szafy, ale zatrzymała go.

– Zejdź mi z drogi, bo nie ręczę za siebie.

– Nie boję się ciebie, Andreasie. Bałam się tylko tego, kim się przy tobie stanę, jak będzie wyglądać nasze wspólne życie. Byłam niedojrzała i lekkomyślna.

– Nic, co teraz powiesz lub zrobisz, nie zmieni moich uczuć.

– Gdybym wiedziała, że to w końcu zmusi cię do przyznania się do własnych uczuć, powiedziałabym ci o tym dawno temu.

Czując narastającą wściekłość, która obejmowała powoli jego ciało niczym tsunami, Andreas przygwoździł Arianę do ściany.

– Jak możesz z tego żartować? Co z tobą nie tak? Ukryłaś przede mną fakt, że urodziłaś mi syna i prawie przy tym umarłaś!

– Ale przeżyłam, Andreasie. Sama najlepiej wiem, przez co przeszłam. – Łzy popłynęły po jej policzkach. – Poczucie winy i żal dręczyły mnie miesiącami... i już nigdy mnie nie opuszczą. – Otarła łzy wierzchem dłoni. – Nie usprawiedliwiam moich decyzji. Byłam...

– Patologiczną kłamczuchą? Kobietą niezdolną do trzeźwego myślenia?

– Gdy odkryłam, że jestem w ciąży, dowiedziałam się o twoich zaręczynach z inną kobietą. Pomyśl tylko, przecież podpisałam już papiery rozwodowe. Gdybym wtedy wróciła i powiedziała ci o ciąży, zamieniłbyś moje życie w piekło.

Wystarczyło mi to, że kochałam cię bez wzajemności. Nie zaszłam w ciążę z mojej winy. To ty uważałeś, że dziecko może naprawić nasz związek.

Wszystko, co mówiła, było prawdą i dlatego było tak bolesne.

– Poprosiłem cię, żebyś przestała brać tabletki, ponieważ to był jedyny sposób, żeby Theos cię zaakceptował. W głębi duszy wiedziałem, co on ci robi. Widziałem to w twoich oczach. Myślałem, że cię tracę. Gdybyś zaszła w ciążę, wówczas mógłbym go przekonać, a wtedy mielibyśmy szansę.

– A więc taki miałam wybór? Stracić cię lub rodzić ci dzieci?

– W tamtym czasie do niczego innego się nie nadawałaś, a więc tak. Jeśli chciałem cię zatrzymać, to była jedyna opcja.

Wzdrygnęła się na te słowa, ale Andreas nie dbał o to. Chciał ją zranić tak samo, jak ona zraniła jego. Musiał jakoś znaleźć ujście dla bólu, który trawił go od środka.

– A może po prostu mnie kochałeś i potrzebowałeś taką, jaka byłam? Mogłeś przeciwstawić się potężnemu królowi Theosowi i powiedzieć mu, że koniec końców jesteś po prostu człowiekiem, Andreasie.

Czuła w gardle piekącą gorycz. Musiała oszaleć, jeśli naprawdę sądziła, że ją kochał.

– *Christos*, zrujnowałem ci życie, Ari. Czy to próbowałaś powiedzieć mi przez te tygodnie? Jeśli nazywasz to

miłością, to jesteś równie szalona jak ja, *glykia mou*. Nie widzisz tego?

– Tak bardzo cię kochałam, ale bałam się, że skończę jak moja matka, umierając powoli każdego dnia. Bałam się, co razem z Theosem zrobicie naszemu dziecku, i że jeśli wrócę, to wy...

Dios, więcej nie był w stanie znieść, ale ona uparła się, żeby udowodnić mu, że zasługuje na miłość.

– Co niby mielibyśmy zrobić?

– Myślałam, że Theos przejmie kontrolę nad dzieckiem. Bałam się, że król uczyni z naszego syna... ciebie. A ja, zupełnie jak moja matka, nie będę miała nic do powiedzenia. Nie wróciłam również z powodu małego.

Wypowiedziana na głos brutalna prawda sprawiła, że stracił resztki panowania nad sobą.

Pocałował ją zachłannie, nie był w stanie zapanować nad obezwładniającym lękiem, gniewem, desperacją i bólem, który zdawał się przeszywać go na wylot.

Ariana miała rację. To przez Theosa był taki i nic nie mógł na to poradzić. Nie był w stanie jej kochać i nadal nie miał jej nic do zaoferowania. Wściekłość na siebie, ojca i Arianę sprawiła, że poczuł obezwładniającą potrzebę, żeby ją posiąść. Tylko to w życiu mu pozostało, jedyna prawdziwa i stała rzecz w jego rozpadającym się świecie.

Włożył w ten pocałunek wszystkie znane mu uczucia, całował ją zachłannie, jakby była powietrzem niezbędnym mu do życia.

Jej usta były tak miękkie, słodkie i zapraszająco ciepłe. To w niej odnajdywał zawsze ten brakujący element, o którego istnieniu nawet nie wiedział.

– Andreasie, proszę...

Jęknęła, gdy wsunął dłonie w jej włosy i pociągnął. Im dłużej ją całował, tym bardziej jej pragnął.

Całował ją coraz gwałtowniej i zachłanniej, aż poddała się pieszczotom.

Pożądanie zamroczyło go zupełnie. Podniósł ją i rzucił na łóżko. Drzwi prowadzące na taras były otwarte i do pokoju docierały głosy spacerujących po podwórzu pracowników, ale on o to nie dbał. Jedyne, czego pragnął, to znaleźć się w niej. Byli tak skupieni na sobie, że świat dookoła przestał istnieć.

– Andreasie, proszę. Pozwól mi dokończyć...

Odszukał zamek jej sukni i prawie ją rozdarł. Stanik zsunął się, odsłaniając piersi. Andreas pchnął ją na łóżko, a jej włosy rozlały się miedzianą falą po śnieżnobiałej pościeli.

Jedynie cienki paseczek jedwabiu odgradzał go teraz od tego, czego pragnął. Gdy tylko Theos zdradził się z tym, że Ariana żyje, Andreas nie mógł myśleć o niczym innym. Tylko przy niej tracił głowę, zwierzęcy instynkt odbierał mu rozum.

Widok jej cudownego ciała potrafił ukoić trawiący go ból i obawę, że nic się w nim nie zmieniło i znów ją zniszczy.

Zerwał z niej delikatny kawałek jedwabiu.

Kuszące wypukłości jej pośladków, delikatny zarys talii, łuk pleców, długie, szczupłe uda, rozpostarte ramiona i palce wbijające się w jedwabną pościel.

Dziś nie miał litości.

– *S'agapo*, Andreasie. Tak bardzo. Na zawsze.

Kocham się, Andreasie.

Słowa te smagały go niczym bicz, były jak lawa trawiąca wszystko, co napotka na swojej drodze.

Patrząc jej w oczy, rozpiął rozporek i zsunął spodnie razem z bokserkami. Na widok jego potężnej erekcji w jej oczach pojawiło się coś nowego – głód, strach, nie miał pojęcia co i nie dbał o to. Słyszał, że oddycha coraz szybciej.

– Rozchyl nogi, *agapi mou* – wyszeptał, a ona posłuchała, niczym dobra, posłuszna żona.

Pochylił się nad nią. Jej piersi były tak gładkie przy jego szorstkim torsie, krągłe pośladki czekały na jego twardą męskość. Przytrzymał jej nadgarstki, unieruchamiając ją pod sobą.

Tak bardzo pragnął jej właśnie takiej. Chciał, żeby mu się poddała. Potrzebował jej rozpalonej i gotowej, ponieważ łóżko było jedynym miejscem, w którym zawsze się zgadzali i gdzie niczego nie mogła przed nim ukryć. Tu nie potrafiła się skryć za swoimi kłamstwami.

Jęczała i wiła się w pościeli, gdy wsunął rękę pomiędzy jej nogi. Była gorąca i wilgotna. Czuł, jak próbuje wygiąć ciało, poszukując desperacko rytmu, który wreszcie przyniesie ulgę pożądaniu.

Pieścił ją powoli, drocząc się z nią. W pewnej chwili odwróciła się do niego i powiedziała:

– Proszę, Andreasie, nie traktuj mnie, jakbym była wyłącznie ciałem.

– Ale tym właśnie jesteś, Ariano. Mogę dać ci tylko to i nigdy nie dawałem ci nic więcej, *agapi mou*. Kiedy w końcu to zrozumiesz?

– Myliłam się – wyszeptała, całując jego twarz. – Oboje się zmieniliśmy. Mamy szansę, a ja nie...

Przerwał jej pocałunkiem. Trzymając dłonie na jej biodrach wszedł w nią jednym mocnym pchnięciem. Bez ostrzeżenia, dłużej nie czekając.

Jęknął głośno, gdy jej ciało zacisnęło się wokół jego twardej męskości.

Tak, jakby te lata rozłąki nigdy się nie wydarzyły. Zanurzył się w rozkoszy, ogarniającej całe ciało, i poczuł, jak smutek, poczucie winy i zdrada opuszczają go.

Poruszał się w niej coraz szybciej. Znów była jego, pod każdym względem. Jedyna kobieta, która sprawiała, że nie czuł się samotny.

S'agapo, Andreasie, Tak bardzo, Na zawsze.

Zwiększył tempo i Ariana osiągnęła orgazm z delikatnym jękiem, patrząc mu prosto w oczy, jak zwykle rzucając mu wyzwanie.

To właśnie ten ogień w jej oczach doprowadzał Andreasa do szaleństwa i sprawił, że dał się opanować pożądaniu. Poruszał się coraz szybciej, zdobywał jej ciało mocnymi, desperackimi pchnięciami.

Doszedł gwałtownie, mocno, a orgazm przeszedł przez jego ciało niczym burza.

Serce waliło mu jak oszalałe. Chciał jak najdłużej zostać w niej, jej skóra zroszona potem lśniła, usta były zaróżowione od pocałunków, a na biodrach pojawiły się już lekkie siniaki od jego palców.

Nie potrafił odejść, choć to właśnie zamierzał zrobić.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Gdy Ariana zbudziła się po raz pierwszy, był już ranek. Zza zasłoniętych żaluzji docierały do niej odgłosy budzącego się do życia świata. Czuła każdy fragment ciała. Andreas trzymał ją w objęciach, przyciskając do mocnego, muskularnego ciała.

Wszystkie zdarzenia ubiegłej nocy powróciły.

Czy tym razem utraciła go na zawsze?

Piekące pulsowanie pomiędzy jej udami i delikatne siniaki na ciele mówiły jednak coś innego.

Wczorajszej nocy Andreas Drakos po raz pierwszy całkowicie stracił nad sobą kontrolę. Gdy się kochali, nie było w tym żadnej finezji, to był seks w jego najbardziej pierwotnej, prymitywnej formie.

Pamiętała jak przez mgłę, jak zaniósł ją pod prysznic, umył i zabrał z powrotem do łóżka. Myślała, że zamierza zostawić ją tutaj, więc przytuliła się do niego jak najmocniej, bo podświadomie wiedziała, że jeśli teraz odejdzie, już nigdy nie wróci. Błagała go, żeby z nią został, przynajmniej dopóki nie zaśnie. Aby podarował jej tę jedną noc.

Powiodła palcem po mocnej linii jego szczęki i ostrym profilu nosa. Jej dłoń zadrżała, gdy delikatnie jęknął. W powietrzu czuć było namiętność minionej nocy wymieszaną z zapachem jego skóry.

Przesunęła dłonią po jego ciepłej, oliwkowej skórze, opinającej szczupłe mięśnie.

Przycisnęła usta do jego torsu, wsłuchując się w mocne bicie serca. Zaczęła szeptem wypowiadać słowa i zdania, które nie miały sensu, jednak dla niej znaczyły wszystko. To, co powinna była mu powiedzieć w Kolorado. O chwilach, kiedy tęsknota za nim była tak silna, że odczuwała fizyczny ból. O nocach, kiedy tęskniła za jego dotykiem. Jeszcze w zeszłym tygodniu marzyła jedynie o tym, żeby zakraść się do jego sypialni. Jedyne, czego pragnęła, to znaleźć się w jego ramionach.

Nagle coś się zmieniło. Ciało Andreasa straciło tę ciepłą miękkość snu, w powietrzu pojawiło się napięcie. Nie była pewna, czy słucha, ale mówiła dalej.

– Kiedy zdałam sobie sprawę, że okres spóźnia mi się bardziej niż zwykle, było już zdecydowanie za późno. Byłam w trzecim miesiącu ciąży. – Ciało Andreasa stało się nagle napięte i zimne. Pocierała dłońmi jego ramiona i klatkę, czując jak żołądek ściska jej się w mocny supeł. – Powinnam być przerażona, ale nie byłam. Od razu poczułam więź z dzieckiem, miałam wrażenie, że teraz mam przy sobie jakąś cząstkę ciebie, na zawsze. Coś, czego nikt nie będzie mógł mi odebrać. Nawet ty. Wszystko było idealnie, aż do pewnego popołudnia. Rhonda odwiozła mnie do szpitala, ponieważ zaczęłam mieć bóle. Odpłynęłam po lekach, a kiedy wreszcie się obudziłam... – Jej łzy spływały po piersi Andreasa. Piekło ją gardło i miała wrażenie, że coś miażdży jej płuca. – Krzyczałam na lekarza, chciałam wiedzieć, kto

zdecydował, że moje życie jest cenniejsze niż życie dziecka. Wpadłam w histerię. Powiedzieli mi, że dziecko nie miało szans na przeżycie. Nalegałam, żeby mi je pokazali i gdy zobaczyłam to małe ciałko, miałam wrażenie, że rozpadam się na kawałki.

Cichy szloch wstrząsał jej ciałem. Andreas objął ją ramieniem i przyciągnął do siebie. Trzymał ją w mocnym uścisku, a ciepło jego ciała było niczym miękki koc, kojący i bezpieczny.

Właśnie tego potrzebowała. On również miał prawo do żałoby po stracie dziecka, a ona odebrała mu to, ponieważ tak bardzo się bała, że już nigdy jej nie pokocha.

– Ciii... *agapi mou* – powiedział w końcu. Głaskał ją po włosach, czuła jego oddech pieszczący jej skroń. – Dokonałbym tego samego wyboru, Ari. Wybrałbym ciebie...

– Wszystko robiłam dobrze, Andreasie – powiedziała. Czuła, że musi mu to powiedzieć. Potrzebowała jego przebaczenia. – Byłam ostrożna, dobrze się odżywiałam, chodziłam na spacery, wysypiałam się. Gdy tylko coś mnie niepokoiło, od razu szłam do lekarza. Jednak... nie udało mi się go uchronić. Nigdy nie chciałam...

Andreas wbił mocniej palce w jej ramiona.

– Posłuchaj, Ariano. On... on po prostu nie miał się narodzić. To nie jest twoja wina, rozumiesz? Wszystko to, co mówiłem o twojej nieodpowiedzialności... Potrafię sobie wyobrazić, jak bardzo kochałaś to dziecko. Wiem, jak potrafisz kochać, *agapi mou*.

Ariana uniosła głowę, jej serce biło jak oszalałe. Ból wyostrzył rysy jego twarzy. Z wahaniem pogładził ją po policzku. Po raz pierwszy ujrzała w jego oczach prawdziwe, niczym niestłumione emocje.

– Czy... wiesz, jak długo byłaś nieprzytomna?

– Dwa dni. Powiedzieli, że straciłam za dużo krwi.

Skinął głową, jego spojrzenie było nieobecne. Tak dobrze je znała – patrzył w ten sposób za każdym razem, gdy nie potrafił poradzić sobie z emocjami.

– Gdy wypisali mnie ze szpitala i wróciłam do mieszkania, usiadłam z telefonem w ręku. Nigdy nie czułam się tak samotna, nawet wtedy, kiedy dowiedziałam się o śmierci rodziców. Tak bardzo chciałam cię zobaczyć, marzyłam o tym, żebyś mnie przytulił. Chciałam oddać się tobie, pozwolić, żebyś zrobił ze mnie kogokolwiek zechcesz. Wszystko wydawało mi się lepsze niż to, co zrobiłam z własnym życiem.

– Więc czemu nie zadzwoniłaś? Nie ufałaś mi ani trochę?

– Wszystko było w popiołach, zrozumiałam, że muszę żyć dalej. Wiedziałam, że muszę zmienić swoje życie i nadać mu sens. Wtedy postanowiłam, że udowodnię ojcu, jak bardzo się mylił. Następnego dnia Rhonda załatwiła mi pracę w kancelarii, a ja przestałam się oglądać za siebie.

– Gdy tylko cię zobaczyłem, wiedziałem, że się zmieniłaś.

– Myślę, że część mnie umarła razem z naszym synem. Ja... już nigdy nie chcę nikogo tak kochać. Nie chcę przeżywać tego bólu kolejny raz. Myślałam, że...

Ujęła jego twarz w dłonie, pragnęła, żeby ją zrozumiał.

– Kiedy znalazłeś mnie wtedy pod kościołem, zamierzałam właśnie zadzwonić do Magnusa. Chciałam wszystko odwołać.

Spojrzał jej w oczy. Patrzył na nią ostrożnie, ale dostrzegła w nim coś jeszcze.

– Co odwołać?

– Ślub. Zdałam sobie sprawę, że nie dam rady przez to przejść. Myślałam, że się zmieniłam, ale okazało się, że wcale tak nie jest. Wiedziałam, że zamierzasz ogłosić sojusz z... Zamierzasz przedstawić swoją wybrankę na żonę. Przecież miałeś zostać królem i potrzebowałeś u boku królowej. To, że nie było cię w moim życiu, nie miało żadnego znaczenia. Wciąż byłeś częścią mnie, po tych wszystkich latach moje serce należało do ciebie. – Czuła napięcie emanujące z jego ciała. – Myślałam, że u boku dobrego, miłego mężczyzny znajdę spokój, szczęście i równowagę... Ale koniec końców nie chciałam tego. Sprawiłeś, że na zawsze stałam się twoja.

– Ariano... – W jego głosie słychać było ostrzeżenie.

Zasłoniła jego usta dłonią.

– Gdy się zjawiłeś, nie byłam gotowa przyznać się do tego ani tobie, ani sobie samej, ale... nigdy nie przestałam cię kochać. Andreasie, proszę, powiedz coś... Krzycz, przeklnij mnie. Zrób cokolwiek.

Odwrócił się od niej i usiadł na łóżku, ukrywając twarz w dłoniach.

– To, co jest między nami, nigdy nie będzie wystarczające i musimy to zaakceptować. Wybór należy do ciebie.

– Jaki wybór? – Czuła w ustach gorzki smak strachu.

– Chcesz odejść, czy ze mną zostać.

Jego czarne oczy były niczym ciemne, nieprzeniknione jeziora. Tak jakby nic się nie kryło w czarnej wodzie.

Ariana uniosła się i usiadła na kolanach.

– Ukarz mnie, Andreasie, zrób, co chcesz, ale daj mi szansę. Pozwól mi udowodnić, że możesz mi wybaczyć.

– Ukarać cię? Wybaczyć? – Pokręcił głową. Jego martwe spojrzenie przyprawiało ją o mdłości. – Za każdym razem, gdy zamykam oczy, widzę tylko ciebie, leżącą na szpitalnym łóżku, bladą, ledwie żywą. Samotną. To wszystko stało się przeze mnie. Nawet jeśli wybaczę tobie, sobie nigdy nie będę w stanie.

– Zmieniłeś się – wyszeptała. – Ja też się zmieniłam. Oboje przeszliśmy przez piekło i oboje wyszliśmy z tego zwycięsko.

Dotknęła jego twarzy drżącymi palcami. Całowała go po torsie, jakby jej mokre, zachłanne pocałunki mogły go przekonać, żeby ją pokochał.

Andreas zamknął oczy, jego oddech stał się szybszy. Ariana zsunęła kołdrę, która okrywała ich nogi, i usiadła na nim. Andreas nie poruszył się i nie reagował. Tłumiąc szloch, Ariana całowała go coraz namiętniej, usta, szyję, ramiona.

– Kochasz mnie, Andreasie. Będę w to wierzyć za nas oboje, dopóki sam nie zrozumiesz. Byłam głupia, że wtedy nie próbowałam o ciebie walczyć – wyszeptała.

Podniosła się i zdjęła koszulkę, po czym opierając na przedramionach przywarła do niego całym ciałem. Czuła, jak jego tors miażdży jej piersi, a twarde kości biodrowe wbijają się we wnętrze jej ud.

Pocałowała go miękko i powoli, przelewając w ten pocałunek wszystkie uczucia. Dopiero wtedy otworzył oczy. Jego policzki pokrył ciemny rumieniec, oddech był szybki i urywany. Przesunął dłonie na jej biodra, jego oczy lśniły pożądaniem.

Ariana wstrzymała oddech, gdy wsunął w nią palce.

– To niczego nie dowodzi, Ari. Miałaś rację, zawsze byłaś moją słabością. – Jego palce pieściły jej miękkie wnętrze. – Chcesz być częścią mojego życia? Ta namiętność to jedyna prawdziwa rzecz pomiędzy nami, nic więcej nie mogę ci dać.

– Przyjechałeś po mnie. Po tym wszystkim, co ci zrobiłam, szukałeś mnie dwa lata. To coś znaczy...

Pieścił ją, pogrążając w delirycznej rozkoszy. Jej ciało zrosił pot, rozsądek poddał się doznaniom. Gdy otarł się o nią swoją twardą męskością, krzyknęła z rozkoszy. Przygryzła wargę, zastanawiając się, czy fizyczny ból będzie w stanie powstrzymać nadchodzący orgazm.

Patrząc jej w oczy, uniósł jej biodra i posadził ją na sobie, zatapiając się w jej miękkim wnętrzu. Poczuła, jak przez jej mięśnie przepływa strumień ognia.

– Poruszaj się, Ari, tak jak lubisz. – Zamknął oczy, gdy jej ciało zaczęło ruszać się, instynktownie odnajdując ten pierwotny, przedwieczny rytm.

Nie była w stanie dłużej nad sobą panować. Poruszała się coraz szybciej. Andreas uniósł biodra, wchodząc w nią głębiej, jego oczy płonęły w ciemności mrocznym pożądaniem.

– Nigdy nie powinniśmy byli się spotkać, Ari. Nie powinienem był cię poślubić.

Łzy popłynęły po jej policzkach, jej ciało zbliżało się do szczytu rozkoszy. Ariana pochyliła się i pocałowała go czule.

– Będę wierzyć, że to miłość przyprowadziła cię do mnie. Jeśli trzeba, nawet do końca życia. Zawsze będę na ciebie czekać.

Powtarzała te słowa wciąż na nowo, podczas gdy rozkosz coraz mocniej opanowywała jej ciało, aż Andreas przykrył jej usta pocałunkiem. Wypełnił ją całkowicie.

Gdy obudziła się ponownie w chłodnej pościeli, Andreas zniknął. Pokój skąpany był w popołudniowym świetle, ostrym i rażącym.

Andreas opuścił królewski pałac.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Tym razem nie płakała ani nie wściekała się po jego odejściu.

Całkiem oddała się pracy i rozbudowie kancelarii. Korzystając z fachowych porad Petry i Giannisa udzieliła wywiadu na temat pracy, jaką zamierzała wykonywać po zdobyciu licencji prawnej w Drakon.

Odwiedziła dwie organizacje dla maltretowanych kobiet i podjęła się pomocy źle finansowanym schroniskom. Eleni okazała się nieocenionym źródłem informacji na temat pozyskiwania funduszy i działań charytatywnych.

Pracowała od świtu do zmierzchu, aż opanowywało ją zmęczenie, jednak gdy kładła się w olbrzymim łóżku, sen nie przychodził.

Andreas był dla niej uprzedzająco grzeczny. Wciąż sprawdzał, czy na pewno niczego nie potrzebuje, liczył się z jej zdaniem, pozwolił jej nawet towarzyszyć sobie w jednej z krótkich wycieczek na wieś, gdzie firma Gabriela prowadziła inwestycje.

Traktował ją tak, jak traktowałby każdą kobietę, którą by poślubił – uprzejmie i z szacunkiem. Miała wrażenie, że dzieli życie z zupełnie obcym człowiekiem. Co gorsza, Ariana nie miała pojęcia, czy robił to, by się od niej odsunąć, czy naprawdę nic nie czuł.

Po trzech tygodniach po raz pierwszy straciła cierpliwość. Dała mu czas i przestrzeń, ale to najwyraźniej nie dawało żadnych rezultatów.

Pewnej nocy zakradła się do jego łóżka, zdeterminowana, by się z nim skonfrontować. Wiedziała, że o północy wrócił z kolejnej podróży. Czekając na niego kilka godzin, w końcu zapadła w niespokojny sen. Gdy się obudziła, zdała sobie sprawę, że Andreas całuje ją po szyi, a jego dłonie wędrują po jej nogach.

Zanim zdążyła się zorientować, co się dzieje, rozchylił jej nogi, zdarł z niej majtki i zaczął ją pieścić ustami.

Ariana nie pamiętała, ile razy doprowadził ją do orgazmu, aż przewrócił ją na brzuch, rozchylił jej nogi i wziął ją od tyłu. Tej nocy była tak wykończona, że w końcu zasnęła głęboko.

Gdy się zbudziła, Andreasa już nie było.

Tak wyglądały kolejne dwa miesiące. Za każdym razem zostawał w podróży trochę dłużej, ale gdy czekała na niego w łóżku, kochał się z nią. Sam jednak nigdy jej nie szukał.

Nikandros, Mia, Eleni i Gabriel przestali już pytać, co jest między nimi nie tak.

Przed światem grali jednak idealną parę, zakochaną po uszy, a Ariana powoli zaczynała tracić nadzieję.

W pałacu zapanował chaos, ponieważ Eleni nagle zaczęła rodzić.

Andreas miał wrócić nazajutrz, żeby zobaczyć córeczkę Eleni, która wybrała go razem z Arianą na rodziców chrzestnych.

Jak zwykle Ariana poczuła ucisk w sercu na wieść o jego powrocie. Tęsknota pomieszana z nadzieją wypełniła jej duszę – tym razem będzie inaczej. Dystans i rozłąka sprawią, że zrozumie wreszcie, że ona czeka na niego i nie zamierza odejść.

Poczuła, że siły powoli ją opuszczają. Oparła się o mahoniowe drzwi, próbując złapać oddech.

Czy okłamywała samą siebie?

Być może miał rację. Może ich związku nie dało się już naprawić. Ariana nie była już w stanie dłużej tak żyć. Była zmęczona i przygnębiona, marzyła jedynie o ucieczce. Czuła, że musi się stąd wydostać.

Wzięła prezent dla córki Eleni i poinstruowała pracownika, aby go doręczył, po czym wróciła do swojego apartamentu. Odprawiła wszystkich, informując jedynie Giannisa, jak się z nią skontaktować w razie jakiejś pilnej sprawy. Gdyby na przykład Andreas zarządził przeszukanie pałacu. Była jednak pewna, że przez miesiąc lub dwa nawet nie zauważy jej nieobecności.

Spakowała niezbędne rzeczy do małego plecaka, poprosiła o przyprowadzenie samochodu, siadła za kierownicą i odjechała.

Powiedziała sobie, że to nie jest ucieczka. Zamierzała zagrać ostatnią kartą, jaka jej pozostała.

Wychodząc z apartamentu Eleni, Andreas czuł bolesny ucisk w sercu. Jego nowa siostrzenica, Maria Drakos Marquez, była tak drobna, że mieściła się na połowie jego przedramienia. Pachniała pudrem dla niemowląt; nowe

życie, pełnia szczęścia. Gdy się uśmiechnęła, Andreas poczuł, jak w jego pierś wbija się ostrze, a serce kurczy się boleśnie, więc szybko oddał dziecko Nikandrosowi.

Przez kilka sekund miał przed oczami zupełnie inne dziecko. Ciemnowłose, o czarnych oczach, zupełnie takich jak jego – według słów Ariany.

Jego syn.

W tym momencie wyobraził sobie śmiech ojca i jego drwiącą minę zwycięzcy – uczynił z Andreasa kogoś równie twardego i bezwzględnego, tak jak zawsze pragnął... Ta myśl przebiła się przez pokutę, którą sam sobie narzucił.

Czuł się tak zmęczony, samotny i udręczony.

Ze wszystkich sił starał się trzymać z dala od Ariany, próbował być silny, ale nic nie działało.

Tak bardzo ją kochał i tęsknił za nią. Za każdym razem, gdy odchodził, miał wrażenie, że traci cząstkę siebie. Idealna tortura zaprojektowana specjalnie dla niego.

Chciał ją chronić. Dać szansę, żeby odeszła i zaczęła żyć z dala od niego, odnalazła własne szczęście.

Ta uparta kobieta nie dawała jednak za wygraną. Dopełniała go, przy niej czuł szczęście, jakiego nigdy nie zaznał. Próbował żyć bez niej. Z sercem walącym w piersi Andreas poszedł do ich prywatnego apartamentu.

Cisza wypełniająca wnętrze była ogłuszająca. W środku nie było nikogo.

Zawrócił, zdeterminowany, żeby ją odnaleźć. W drzwiach stanął Giannis.

– Szuka pan czegoś, wasza wysokość?

Andreas poczuł, że kolana się pod nim uginają. Czyżby znów od niego odeszła? Czy w końcu udało mu się odtrącić ją na dobre?

Giannis wiedział. Oczywiście, jej mały przyjaciel zawsze był we wszystko wtajemniczony.

Ale czyja to była wina, skoro nie był w stanie poświęcić jej nawet jednego dnia? Wykorzystywał ją jedynie do zaspokojenia własnych przyjemności, nie mogąc jej nawet spojrzeć w oczy.

Ariana potrzebowała i zasługiwała na tak wiele, a on znów nie dał jej niczego.

– Gdzie ona jest?

– Odeszła – odpowiedział Giannis, jakby ze współczuciem.

Andreas skinął głową, zaciskając zęby.

– A więc zostawiła mnie.

– Nie... po prostu potrzebowała przerwy. Chwili, żeby pomyśleć. Powiedziała, że jedzie do jedynego miejsca, w którym była naprawdę szczęśliwa.

Andreas i Ariana byli szczęśliwi tylko w jednym miejscu. Z dala od świata, tylko we dwoje.

Andreas stał w drzwiach, a jego serce powoli zaczynało się uspokajać. Przynajmniej nie uciekła. Nie zostawiła go. Wyciągnął rękę do Giannisa, który przyglądał mu się z niedowierzaniem. W końcu uścisnął jego dłoń i Andreas się uśmiechnął.

– Dziękuję, że zawsze byłeś jej przyjacielem.

Giannis ukłonił mu się.

– Oddałbym życie za moją królową, wasza wysokość. Jest tego warta.

– To prawda – wyszeptał Andreas.

Poczuł, jak wstępuje w niego nowe życie. Wiedział, gdzie jest. Odnajdzie ją i powie jej w końcu, jak bardzo ją kocha.

Kazał jak najszybciej przygotować helikopter. W tej chwili żaden pilot nie był dostępny, więc Nikandros zaproponował, że go podrzuci.

– Bogu dzięki, Andreasie. Eleni i Mia planowały właśnie kolejną interwencję w twojej sprawie i tylko poród naszej siostry je powstrzymał. Gabriel uważa, że powinniśmy po prostu porządnie walnąć cię w głowę, najlepiej kijem bejsbolowym. Wielokrotnie, aż odzyskasz rozum.

– Nie miałbym nic przeciwko, Nikandrosie. Powiem szczerze, że prawdopodobnie dobrze by mi to zrobiło. Jeśli jednak wspomnisz o tym Marquezowi, wszystkiemu zaprzeczę.

Nik roześmiał się głośno.

– Powstrzyma mnie wyłącznie lojalność wobec mojego króla. Gabriel byłby zachwycony, możesz mi wierzyć. Zasługujesz na szczęście. Czy kiedykolwiek mówiłem ci o tym?

Andreas spojrzał na brata ze zdziwieniem.

– Nie, ale twoja matka w kółko mi to powtarzała. Gdyby nie Camille, nie zaznałbym żadnej dobroci.

Nikandros odwrócił wzrok.

– Z nas wszystkich ty najbardziej na to zasługujesz.

– Jestem przekonany, że Mia by się z tym nie zgodziła.

– Myślę, że wręcz przeciwnie. Przeszedłeś przez piekło z Theosem, mogłeś stać się taki jak on. Bałem się, że już jest dla ciebie za późno i że nigdy nie zaznasz szczęścia. Wszystko przez niego.

– Tak by się stało, gdyby nie Camille, ty, Eleni... i Ariana. – Czuł w gardle twardą gulę. Ten drań, Gabriel, miał rację. – Ariana mnie ocaliła.

Już wcześniej to zrobiła, ale on tego nie widział i nie rozumiał. Teraz był innym człowiekiem, zdolnym do miłości.

Wzbili się w powietrze, a Andreas ścisnął książkę, którą trzymał w dłoni. Jego książkę. Była to jedyna rzecz, oprócz serca, którą musiał jej podarować. Jedyna, jaka naprawdę się dla niej liczyła.

Ariana spędziła pierwszy dzień na poszukiwaniach właściciela starej chatki. W ospałej rybackiej wiosce nie było żadnego urzędu, w którym mogłaby to sprawdzić, pojechała więc do kawiarni, w której kiedyś pracowała.

Zanim jednak zdążyła się odezwać, została rozpoznana – jako żona króla, Ariana Drakos. Królowa. Na szczęście pamiętano także, że jest tą samą dziewczyną, która pracowała tutaj wiele lat temu. Momentalnie otoczył ją przyjazny tłum, dla których spotkanie z nią było wydarzeniem roku.

Zjadła tam kolację i zarezerwowała pokój w miejscowym hotelu, ale nie dowiedziała się niczego o właścicielu chatki.

Drugi i trzeci dzień również upłynął jej na bezowocnych poszukiwaniach.

Ubierając się rano, otarła łzy. Ostatnio płakała z byle powodu.

Założyła gruby sweter sięgający kolan, który zabrała z szafy Andreasa. Myślała, że jest głodna, dopóki nie dotarła do kawiarni, gdzie zapachy dobiegające z kuchni przyprawiły ją o mdłości. Poprzedniego dnia również nie była w stanie zjeść kolacji.

Postanowiła sama odnaleźć chatkę. Zapakowała mapę, bo choć znała drogę przez las dość dobrze, minęło już dziesięć lat. Nałożyła wełnianą czapkę i ruszyła w drogę.

Powietrze było ciężkie od zapachu sosen. Ariana wsunęła dłonie pod pachy, zapomniała, jak chłodno było tutaj zimą. Poczuła przypływ energii, gdy zdała sobie sprawę, że potrafi odnaleźć ścieżkę bez korzystania z mapy. Ostatni odcinek drogi był naprawdę stromy, ale w końcu stanęła na progu chatki.

Czerwone ściany lśniły tak jak dawniej, podwórko było schludne, z boku leżała sterta porąbanego drewna, a z komina leciał dym.

Jej oczy znów wypełniły się łzami, ale cieszyła się, że domek nie był opuszczony przez te wszystkie lata. Ktoś bardzo dobrze zadbał o to miejsce.

Skoro już się tutaj znalazła, musiała zajrzeć do środka. Weszła na ganek i zapukała do drzwi.

– *Kalimera*... – zaczęła swoją przemowę, zanim drzwi się całkiem otworzyły. – Bardzo przepraszam, że przeszkadzam...

Na progu stał Andreas.

– *Kalimera*, Ariano. Nie wejdziesz do środka?

Ariana zaniemówiła, ale weszła do środka. Nagle cała odwaga ją opuściła, poczuła się słaba, samotna i bardzo dziecinna.

W powietrzu czuć było zapach mydła z drzewa sandałowego. Rozejrzała się po przytulnym wnętrzu. Wszystko było czyste i lśniące. Były tu nawet książki Andreasa i jej ulubione czasopisma. Wszystko starannie odkurzone i schludnie ułożone.

Zmarszczyła brwi. Zaraz – co Andreas tu robił? Przecież dopiero co wyjechała.

– Wyglądasz pięknie. – Usłyszała jego głęboki głos za plecami i odwróciła się.

– Ja... ja tylko wstąpiłam tu po drodze, żeby zobaczyć, jak teraz wygląda to miejsce. – Gula w jej gardle jeszcze bardziej urosła, gdy zobaczyła srebrną ramkę na gzymsie kominka. Nadal tu była? Kupiła ją w sklepie z tanimi rzeczami lata temu.

Zdjęła ją z gzymsu i znów poczuła, że traci oddech. W ramce było jej zdjęcie. W sukni ślubnej, a dokładniej w różowej falbaniastej sukieneczce, którą założyła tamtego ranka.

Wyglądała na zakochaną i przepełnioną szczęściem.

Drżącymi dłońmi odstawiła zdjęcie na miejsce. Zobaczyła, że Andreas przygląda jej się oparty o filar.

– Co robią tutaj wszystkie te rzeczy? Nasze rzeczy. Próbowałam się dowiedzieć, kto kupił to miejsce, ale nikt

nie wie. Myślałam, że może domek zupełnie podupadł. Tak jak my... – powiedziała, odwracając wzrok.

– Ja jestem właścicielem – odpowiedział w końcu. – A raczej my jesteśmy.

– Kiedy go kupiłeś?

– Zaraz po tym, jak wyjechaliśmy. – Rozejrzał się i z uczuciem pogładził gładkie, wypolerowane drewno. – Trochę mi zajęło przekonanie staruszka, który tu mieszkał... ale w końcu ustąpił.

– Oczywiście. Książę koronny musi mieć to, czego zapragnie.

– Co to niby ma znaczyć?

– Po prostu... nie przywykłeś do odmowy, Andreasie.

Zmarszczył brwi.

– To prawda, ale nie wykorzystałem swojej pozycji, żeby go przekonać. Powiedziałem mu po prostu, że spędziłem tu tydzień z moją przyszłą żoną, kobietą, z którą spędzę resztę życia i to go przekonało. Okazało się, że facet był niepoprawnym romantykiem.

– Nigdy mi o tym nie opowiadałeś.

– Chciałem, żeby to była niespodzianka. Myślałem, że będziemy tu przyjeżdżać razem, ale...

– Wszystko się rozpadło po powrocie do miasta – dokończyła. Miała już naprawdę dosyć tych gierek. – Cóż, to naprawdę uroczy gest. Pewnie myślisz, że znów zachowuję się nierozsądnie. Przyjechałeś, żeby mnie sprowadzić do pałacu? Za cztery dni będzie kolejna oficjalna kolacja i wtedy wrócę, żeby stanąć u twego boku.

– *Kala*. Poinformuję Petrę, że oboje wrócimy tego ranka.

– Oszalałeś. Pewnie jest jeszcze cała masa przygotowań, których trzeba dopilnować.

– Jak już kiedyś zauważyłaś, mam trzy zespoły ludzi, którzy zajmują się moim życiem. Sam napiszę przemowę i tutaj łatwiej będzie mi się skupić.

– W co ty ze mną pogrywasz, Andreasie? – Czuła, jak jej serce pęka na nowo.

Natychmiast wziął ją w ramiona.

– Nie chciałem doprowadzić cię do łez. Nie płacz, *agapita*. Wyglądasz tak pięknie, że zupełnie zapomniałem, co miałem ci powiedzieć. Nie przyjechałem, żeby zabrać cię do pałacu. Jeśli tylko zechcesz, odwołamy kolację i zostaniemy w chatce na kilka miesięcy. Mam tu wystarczająco dużo drewna i jedzenia, żeby przetrwać całą zimę. Przyjechałem, żeby coś ci dać. – Podniósł ze stolika książkę i wręczył jej.

Ariana z uśmiechem otworzyła ją i ponownie przeczytała dedykację.

– Czy kiedykolwiek wybaczysz mi, Ariano?

– Jeśli ty wybaczysz mi.

– Tak bardzo cię kocham. Bez ciebie moje życie jest puste, pozbawione radości i śmiechu. Czy wrócisz do mnie, Ariano? Ponieważ cię kocham i nie potrafię bez ciebie żyć?

Ariana skinęła głową i upadła na kolana. Wziął ją w objęcia i wtedy rozpłakała się na dobre.

– Obiecałem sobie, że już nigdy cię nie skrzywdzę, Ari. Proszę, wybacz mi, *pethi mou*. Wybacz, że potrzebowałem tyle czasu, żeby zrozumieć, co do ciebie czuję. Uwielbiam

cię, kocham cię tak bardzo, że wciąż mnie to przeraża. Wiesz, dlaczego nie opublikowałem tej książki?

– Tak – odparła. – Nie chciałeś odbierać ludziom ich baśni i fantazji. Wiem, jakie to musiało być dla ciebie trudne, to było dzieło twojego życia.

Pokręcił głową.

– Nie. Myślę, że nie podobała mi się ta historia. Nie podobało mi się, że ktoś z taką łatwością poświęcił kobietę, którą kochał. Miałem wrażenie, że jeśli opublikuję tę książkę, historia stanie się prawdziwa. Musiałem wierzyć, że mam szansę na szczęście, jednak gdy dowiedziałem się, jaką cenę zapłaciłaś za mój...

Teraz ona musiała mu przerwać.

– Nie mówmy o przeszłości, Andreasie. Teraz liczy się wyłącznie przyszłość.

Skinął głową i objął ją ramionami. Jego dłonie spoczęły na jej brzuchu i nagle Ariana wiedziała. Zawroty głowy, nudności, gdy poczuła zapach kawy, brak apetytu...

Zadrżała gwałtownie i Andreas momentalnie znalazł się przed nią.

– Co się stało, Ari?

– Nie jestem pewna, ale myślę, że... – przytrzymała jego dłoń na swoim brzuchu – będziemy mieli dziecko.

Cisza, która trwała zaledwie dziesięć sekund, przeraziła ją.

Andreas wziął ją w ramiona i podniósł, jakby była lekka niczym piórko.

– Koniec ze znikaniem bez słowa, jedzeniem o dziwnych porach.

Położył ją na łóżku i schylił się nad nią, przyciskając do niej biodra. Pocałował ją powoli i delikatnie, a Ariana marzyła jedynie, aby poczuć go w sobie.

Gdy odsunął się, popchnęła go na plecy i położyła głowę na jego piersi.

– Chciałbyś chłopca czy dziewczynkę? – spytała wreszcie.

– Wszystko jedno, chcę tylko, żebyście oboje byli bezpieczni. Nie chcę nawet myśleć, że coś mogłoby ci się stać.

– Nic się nie stanie. Dopóki będziemy razem.

– Wiem jedno. Będziesz wspaniałą, odważną matką... To dziecko ma szczęście, a ja jestem prawdziwym szczęściarzem, że cię odnalazłem, Ariano.

– A ja czuję się zaszczycona, że mnie wybrałeś, Andreasie, spośród wszystkich tych wspaniałych, mądrych i pięknych kobiet.

Oboje się roześmiali. Andreas ściągnął z niej sweter i nagle zdał sobie sprawę, że ubranie należało do niego.

– Musisz przestać podkradać mi ubrania – powiedział, całując ją po szyi.

– Nie zamierzam – odparła, przywierając do jego ciała.

– *Kala*. Wszystko, co mam, należy do ciebie. Moje serce również.

– A ja należę do ciebie – zdołała wyszeptać.

Wsunęła palce w jego włosy i przytrzymała go mocno przy sobie.

Nie potrzebowała nic więcej.

EPILOG

Siedem miesięcy później

Król Drakonu wyskoczył z helikoptera, gdy ten wylądował przy pałacu. Serce prawie wyskoczyło mu z piersi.

Był spóźniony. Cholera, obiecał jej, że będzie przy niej i spóźnił się. Odchodził od zmysłów, uwięziony w kabinie samolotu po drugiej stronie kuli ziemskiej, odgrodzony huraganem, podczas gdy ona go potrzebowała. Nie mógł się nawet z nią skontaktować.

Pocieszał się tym, że nie była sama. Był przy niej Nikandros, Mia, Gabriel, Eleni i nawet Camille, matka Nika. Dbali o nią i pilnowali, żeby niczego jej nie zabrakło.

Przed obłędem chroniła go jedynie myśl o tym, że Ariana urodziła i oboje z dzieckiem byli cali i zdrowi. Zostali już nawet przetransportowani z powrotem do pałacu. Andreas zabronił Nikowi informować o tym opinię publiczną. Chciał najpierw się z nią zobaczyć i sprawdzić osobiście, czy mają córkę, czy syna. Pragnął choć przez chwilę być wyłącznie ojcem i mężem, zanim znów będzie królem. Zanim będzie musiał ogłosić publicznie, że Drakon ma nowego dziedzica.

W biegu podał czekającym na niego asystentom torbę z laptopem, płaszcz i rękawiczki. Pokonał schody biegiem, aż dotarł do apartamentu żony. Czuł, jak serce podchodzi mu do gardła.

Panująca wokół cisza przeraziła go, a umysł zaczął podsuwać mu przeróżne scenariusze. Odetchnął dopiero, gdy ją zobaczył.

Leżała na środku łóżka, była blada, miała podkrążone oczy i była zdecydowanie zbyt szczupła. Wyglądała jednak przepięknie. Już miał się nad nią nachylić, gdy usłyszał delikatny płacz. A raczej gaworzenie.

Nie namyślając się, ruszył w kierunku źródła dźwięku – małej kołyski w rogu pokoju. Wstrzymał oddech, patrząc na noworodka przyglądającego mu się czarnymi oczami.

Długie rzęsy, ostry nos, gęste, kruczoczarne włosy.

Miał wrażenie, że spogląda na własne odbicie w lustrze – tylko trochę pulchniejsze, bezzębne i zdecydowanie bardziej urocze.

Czuł, jak kolana uginają się pod nim, i Andreas musiał przytrzymać się ściany. To była cząstka jego, jego krew.

– Weź go na ręce – usłyszał za plecami głos.

– On? – wyszeptał. – To chłopiec?

Ariana skinęła głową. Wziął ją w ramiona i pocałował. Wreszcie poczuł się jak w domu. Przycisnął ją do siebie mocniej, tak bardzo potrzebował poczuć jej ciepło.

– Czy mówiłem ci, jak bardzo cię kocham? – spytał. – Wybacz mi, *agapita*. Tak mi przykro, że nie byłem przy tobie, kiedy mnie potrzebowałaś.

– Nie musisz mnie przepraszać. Obiecaj tylko, że będziesz przy mnie, gdy pozostała trójka będzie się rodzić.

Roześmiał się. Patrząc na jej piękną, zarumienioną twarz, pomyślał, że czwórka wcale nie jest takim złym pomysłem.

– Umowa stoi – powiedział.

Z kołyski dobiegł ich głośniejszy płacz i Ariana roześmiała się.

– Twój syn domaga się uwagi, wasza wysokość.

Ariana wiedziała, że jest przerażony. Tak bardzo pragnął dać temu dziecku wszystko, co najlepsze, kochał je i czuł się tak niegotowy do tego zadania.

– On będzie wiedział, że go kochasz, i odwzajemni twoją miłość – powiedziała z przekonaniem, które dodało mu otuchy. – Idź i weź na ręce swojego syna, zanim zjawią się tu wszyscy twoi kuzyni.

Andreas wstał i podszedł do kołyski. Jego syn. Miał wrażenie, że cały świat obrócił się do góry nogami i nie miał zamiaru wrócić do normalności.

Drżącymi rękami wyciągnął z kołyski pulchnego noworodka, wrócił do łóżka, usiadł obok żony i podał jej dziecko, które zaczęło płakać.

– Chyba jest dość wymagający, prawda? – szepnął Andreas, przyglądając się malutkim paluszkom wpijającym się w pierś matki.

– Zupełnie jak jego tatuś – odparła Ariana z uśmiechem. Przyglądając się żonie karmiącej ich syna, Andreas pomyślał, że nigdy nie był tak szczęśliwy. Jego rodzina w końcu była kompletna.

Przytulił się do niej i ukrył twarz w zagłębieniu jej szyi.

Była jego królową, doskonałą prawniczką, a teraz jeszcze matką. Kiedy jednak patrzyła na niego w ten sposób,

stawała się jedynie kobietą, którą kochał całym sercem. Która nadała jego życiu wartości.

– Zawsze będę przede wszystkim twoja, wasza wysokość – wyszeptała i Andreas poczuł, że po raz kolejny zakochuje się w niej na nowo.

Tytuł oryginału: His Drakon Runaway Bride

Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2017

Redaktor serii: Marzena Cieśla
Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla

© 2017 by Tara Pammi
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2018

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A.
Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiejkolwiek formie.
Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiekolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.
Harlequin i Harlequin Światowe Życie Duo są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.
HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.
Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.
02-516 Warszawa, ul. Starościńska 1B lokal 24-25

www.harpercollins.pl

ISBN 9788327640574

Konwersja do formatu EPUB:
Legimi S.A.